

*Ryszard Mączyński*

*Spór Hilarego Szpilowskiego  
ze Stanisławem Zawadzkim  
o zasady sztuki architektonicznej  
przy wznoszeniu koszar  
w Kamieńcu Podolskim\**

*Wprowadzenie*

Czy warto zajmować się kłótnią sprzed ponad dwustu lat, w której uczestniczyli dwaj architekci Hilary Szpilowski i Stanisław Zawadzki? Dotychczas najwyraźniej uznawano, że nie warto, gdyż sprawę tę ledwie zasygnalizowano w literaturze przedmiotu. Jako pierwszy wspomniał o niej Jan Giergielewicz w dysertacji o działalności korpusów inżynierów w drugiej połowie XVIII wieku<sup>1</sup>. Napomknęli też o tym sporze – czego zresztą nietrudno się spodziewać – autorzy monografii obu architektów: w odniesieniu do Szpilowskiego – Stanisław Hiż, w odniesieniu do Za-

---

\* Niniejszy artykuł powstał podczas przygotowywania monografii poświęconej architektowi Stanisławowi Zawadzkemu.

<sup>1</sup> J. Giergielewicz, *Zarys historii korpusów inżynierów w epoce Stanisława Augusta*, Warszawa 1933, s. 86.

wadzkiego – Irena Malinowska<sup>2</sup>. Ta ostatnia napisała: „Obfite archiwalia dotyczące budowy koszar w Kamieńcu zawierają między innymi ciekawe dokumenty z 1783 roku, naświetlające stosunki między Zawadzkim a jego konduktorem, później wybitnym architektem, Szpilowskim. Wynika z tych dokumentów, że był on uczniem Zawadzkiego. Nie okazał jednak wdzięczności, donosząc królowi i Departamentowi Wojskowemu o rzekomych usterkach budowli kamienieckiej. W lutym 1784 roku sąd [...] rozpatrzył zarzuty Szpilowskiego i uniewinnił Zawadzkiego”<sup>3</sup>.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zachowane są dwa ważne pisma owego sporu dotyczące<sup>4</sup>. Pierwsze to list skierowany przez Stanisława Zawadzkiego do Departamentu Wojskowego, niedatowany wprawdzie, ale – jak można wywnioskować z informacji w nim podanych – napisany 26 stycznia 1784 roku, zawierający wyjaśnienia wobec oskarżeń wysuniętych przez Szpilowskiego<sup>5</sup>. Drugie to rezolucja z 4 lutego 1784 roku specjalnie do rozstrzygnięcia sporu powołanej komisji, w której skład weszli: Stanisław Potocki, Hugo Kollątaj i Sebastian Sierakowski, mającej roztrząsnąć zasadność postawionych zarzutów<sup>6</sup>. Te dwa dokumenty stanowią jednak tylko część akt sprawy. Inne, które dały jej początek, nie ocalały, a są jedynie wzmiankowane w źródłach: napisany przez Hilarego Szpilowskiego list do generała majora Jana Komarzewskiego, wysłany z Kamieńca 26 lipca 1783 roku, oraz dwa późniejsze jego memoriały – jeden z grudnia 1783 roku, skierowany do samego króla Stanisława Augusta, drugi ze stycznia 1784 roku – do Departamentu Wojskowego. Drobniejsze wzmianki odnoszące się do tej właśnie sprawy odnaleźć też można

---

<sup>2</sup> S. Hiż, *Zarys życia i twórczości Hilarego Szpilowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XVI, 1954, nr 3, s. 335; I. Malinowska, *Stanisław Zawadzki 1743–1806*, Warszawa 1953, s. 10 n., 19.

<sup>3</sup> I. Malinowska, *op. cit.*, s. 10 n.

<sup>4</sup> Oba te dokumenty w dosłownym brzmieniu przytoczone zostały – podobnie jak wiele innych, dalej wymienianych, a dotyczących kamienieckiej „fabryki” koszar – w aneksie załączonym do niniejszego artykułu.

<sup>5</sup> Archiwum Główny Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), rkps sygn. 86/106, k. 14.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 16 n.

w Archiwum Narodowym w Krakowie, w korespondencji osób bardziej lub mniej jawnie zaangażowanych w przebieg sporu<sup>7</sup>.

Okazały gmach koszar w Kamieńcu Podolskim – zachowany dziś fragmentarycznie w zniekształconym i zaniedbanym stanie – nigdy nie był, co zdumiewające, przedmiotem głębszego zainteresowania badaczy. Najszerzej wspomniała o nim przed półwieczem Irena Malinowska, lecz jej wnioski interpretacyjne okazują się nader powierzchowne, a niekiedy wręcz błędne<sup>8</sup>. Literatura przedmiotu dotycząca zagadnień ściśle militarnych z reguły stanisławowskie koszary pomijała całkowitym milczeniem<sup>9</sup>. Nieco uwagi poświęciły im prace odnoszące się do dziejów miasta, wskazać tu należy przede wszystkim te najnowsze z XXI wieku: Renaty Król-Mazur oraz Zbigniewa Bani i Marty Wiraszki<sup>10</sup>. Cenna inicjatywa zapoczątkowanej serii *Kamieniec Podolski. Studia nad dziejami miasta i regionu*, która rokowała nadzieje na szersze podjęcie tego tematu, przyniosła zaledwie wzmianki i urwała się po wydaniu dwóch tomów<sup>11</sup>. A dotychczas nawet zupełnie podstawowe fakty z dziejów owych koszar – jak autor projektu czy czas budowy – bywają podawane z dużą dowolnością. By udokumentować tę tezę wystarczy przytoczyć zdanie zawarte w wydany w 2001 roku

---

<sup>7</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów (dalej: AMCh), sygn. 1129, s. 161 n., 167 n., 183 n.; ANK, Archiwum Sanguszków (dalej: AS), rkps sygn. 689, t. 6, s. 421 n. i *passim*.

<sup>8</sup> I. Malinowska, *op. cit.*, s. 10 n., 18 n., 25 n., 38 n.

<sup>9</sup> Kształt twierdzy i jej obronność stały się przedmiotem dawniejszych prac Tadeusza Nowaka i najnowszych – Jana Janczykowskiego. Jedyną wśród nich wzmiankującą gamach koszar jest rozprawa: T. Nowak, *Fortyfikacje Kamieńca Podolskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, XIX, 1973, cz. 1, s. 139 n. Por. też: A. Miłobędzki, *Budownictwo militarne miast polskich w okresie nowożytnym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, XXVI, 1978, nr 1, s. 44.

<sup>10</sup> R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008, s. 182 n.; Z. Bania, M. Wiraszka, *Kamieniec Podolski, miasto-legenda. Zarys dziejów urbanistyki i architektury od czasów najdawniejszych do współczesności*, Warszawa 2001, s. 159 n. Starsze publikacje na temat Kamieńca Podolskiego zestawiała: A. Biedrzycka, *Bibliografia pomników kultury dawnych kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej*, Kraków 2000, s. 89 n.

<sup>11</sup> *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta i regionu*, red. T. Kiryk, t. 1, Kraków 2000, t. 2. Kraków 2005, *passim*. Najcenniejszy jest – w kontekście podejmowanych tu rozważań – artykuł: J. Czubiński, *Studia nad historyczną ikonografią widoków i panoram Kamieńca Podolskiego*, [w:] *Kamieniec Podolski...*, t. 1, s. 352 n.

przewodniku autorstwa Jacka Tokarskiego: „Koszary na miejskich bastionach zostały zbudowane w latach 1780–1788 przez architekta Jana de Witte’a”<sup>12</sup>. Niestety, nic tu nie jest prawdą, ani lokalizacja, ani daty, ani też osoba projektanta.

W zasobie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie istnieją też – poza wymienionymi – inne niezwykle wagi dokumenty odnoszące się do budowy koszar w Kamieńcu Podolskim. Sygnowane przez Stanisława Zawadzkiego są dwa kosztorysy: pierwszy zaakceptowany do realizacji w roku 1782, drugi z roku 1783 opatrzony uwagami architekta, wyjaśniającymi, „dlaczego więcej okazuje się nad podane przeze mnie teje fabryki rachunki”<sup>13</sup>. Spod jego także ręki wyszły pochodzące z lat 1783–1784: list tłumaczący przyczynę opóźnienia wykonania i dostarczenia Departamentowi Wojskowemu „rysunków koszar”, raport o stanie zaawansowania wznoszonego gmachu po dokonanej na placu budowy wizji lokalnej oraz pismo ponagląjące asygnację odpowiednich funduszy, wobec konieczności zaopatrzenia kamienieckiej „fabryki” w niezbędne materiały<sup>14</sup>. Ponadto – pomijając drobniejsze dokumenty – zachowały się starannie spisane księgi wydatków z lat: 1782, 1783, 1784, 1786 i 1787, pozwalające niemal tydzień po tygodniu prześledzić postępy prowadzonych w Kamieńcu prac<sup>15</sup>.

W stosunku do tego, co spośród archiwaliów wojskowych dotyczących Kamieńca Podolskiego było dostępne przeglądającemu je w okresie międzywojennym Janowi Giergielewiczowi, do obecnych czasów przetrwały jedynie szczątki. O zasobności dawnych akt można dziś wnosić jedynie z cytowa-

---

<sup>12</sup> J. Tokarski, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Ukrainie*, t. 2, Warszawa 2001, s. 96. Literatura dotycząca Kamieńca – czy to ta z XIX w., której przykład stanowi obfita twórczość Antoniego Józefa Rollego, czy to ta z przełomu XX i XXI – często przyjmująca charakter gawędziarski, obfituje, niestety, w informacje nieprawdziwe. Zdumienie jednak wzbudza, jeśli takowe pojawiają się w poważnych wydawnictwach, jak choćby wiadomość, że architekt Stanisław Zawadzki był „komendantem” kamienieckiej twierdzy: *Encyklopedia Kresów*, Kraków [2004], s. 178 (s.v.: *Kamieniecka twierdza*).

<sup>13</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 1 n., 9 n. Ten wtóry został powtórzony w 1784 r.: *ibidem*, k. 7 n.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 6, 11 n.

<sup>15</sup> Ocalały oryginały i kopie *Rachunków ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim...* z wymienionych lat: *ibidem*, k. 18 n. (z 1782 r.), 24 n. (z 1783 r.), 49 n. (z 1784 r.), 57 n. (z 1786 r.), 66 n. (z 1787 r.).

nych przezeń fragmentów tudzież z tytułów dawnego inwentarza Archiwum Skarbu Koronnego w jego części odnoszącej się do spraw wojskowych<sup>16</sup>. Tym donioślejsze więc znaczenie mają dokumenty ocalałe, dotychczas jednak bywały one przeglądane bardzo pobieżnie i nie zostały poddane niezbędnej egzegezie<sup>17</sup>. Są zaś arcyciekawe z trzech co najmniej powodów: po pierwsze – przynoszą istotne dane faktograficzne do biografii obu architektów, po wtóre – pozwalają prześledzić dzieje wznoszenia koszar w Kamieńcu Podolskim, a wreszcie po trzecie – naświetlają realia pracy architekta w czasach stanisławowskich<sup>18</sup>. Wypadnie zająć się wszystkimi tymi kwestiami. Podjęte rozważania będą więc rozwijały dwa przenikające się wątki, jako że kamieniecka „fabryka” stała się przyczyną sporu między Szpilowskim i Zawadzkiem, ale ów spór – który mógł istotnie zaważyć na losach ich obu – okazał się tylko epizodem w historii budowy przeznaczonego dla wojska gmachu. Krąg *personarum dramatis* okaże się jednak szerszy, na kamienieckiej scenie nie mogło bowiem zabraknąć trzeciego jeszcze bohatera wydarzeń – komendanta twierdzy, generała i architekta zarazem – Jana de Witte’a<sup>19</sup>.

### *Zawadzki i jego uczeń*

O Hilarym Szpilowskim – konsekwentnie zresztą używając pisowni: Szpilewski – Zawadzki w swym piśmie z 26 stycznia 1784 roku wspominał: „Wyszedłszy ze służby Jaśnie Wielmożnego strażnika Mierzejewskiego, prosił mnie przed kilku laty, abym go przyjął do siebie. Wyzna-

---

<sup>16</sup> Inwentarz ów jest dostępny w Pracowni Naukowej Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

<sup>17</sup> Korzystała z nich Irena Malinowska oraz Renata Król-Mazur.

<sup>18</sup> Niektóre szczegółowe aspekty tak zarysowanej problematyki podjęte zostały przeze mnie wcześniej w dwóch artykułach, przeznaczonych do – pozostających w druku – publikacji jubileuszowych: R. Mączyński, *Jak Stanisław Zawadzki w sztuce architektonicznej Hilarego Szpilowskiego edukował*, [w:] *Księga Pamiątkowa Profesora ...*; idem, *Architekta Jana de Witte’a projekt koszar do twierdzy kamienieckiej*, [w:] *Księga Pamiątkowa Profesora ...*

<sup>19</sup> Monograficzną rozprawę poświęcił mu Zbigniew Hornung, aczkolwiek zdominowało ją jedno dzieło, potraktowane jako *opus magnum* architekta, sam zaś „konflikt z majorem Stanisławem Zawadzkiem” zyskał zaledwie wzmiankę: Z. Hornung, *Jan de Witte, architekt kościoła dominikanów we Lwowie*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995, s. 59 n.

czyłem mu 5 czerwonych złotych na miesiąc z obowiązkiem doglądania mojej stajni tudzież innych domowych interesów i ponieważ umiał trochę geometrii, obiecałem go uczyć architektury cywilnej. Na co jest kontrakt” (il. 1)<sup>20</sup>. Niezwykłe w tym passusie jest to, że chwytą sam początek architektonicznej edukacji Szpilowskiego, a w następnym zdaniu precyzuje zakres zdobytej przezeń wiedzy u jej finału: „Przy mnie zostając, nauczył się trochę teorii oraz rysować trzech pierwszych porządków: toskany, doryki i joniki, lecz dwóch ostatnich jeszcze nie umie”<sup>21</sup>. Adept sztuki budowniczey pokonał zatem nieco ponad połowę elementarnego kursu architektury – jaki przewidywał choćby w swym traktacie *Regola delli cinque ordini d'architettura* Giacomo Barozzi da Vignola<sup>22</sup> – nie dochodząc do zagadnień porządku korynckiego i kompozytowego.

Ów wspomniany pierwszy zwierzchnik Szpilowskiego to Józef Wojciech Mierzejewski, strażnik polny koronny – obracający się w kręgu Franciszka Ksawerego Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, oraz jego siostry Elżbiety z Branickich Sapieżyny, wojewodziny mścisławskiej – czynny uczestnik zgromadzeń sejmowych posługujący z Podola, kawaler Orderu św. Stanisława<sup>23</sup>. Służba u niego dowodzi, że Szpilowski – podobnie jak Zawadzki – pochodził ze zubożałej szlachty<sup>24</sup>. Zmiana pryncypała na architekta Stanisława Zawadzkiego mogła wynikać z chęci wybicia się na niezależność przez uzyskanie konkretnego zawodu, jako że zatrudnienie powiązane zostało z edukacją u mistrza cieszącego się sławą wychowanka i członka rzeczywistego rzymskiej Akademii św. Łukasza<sup>25</sup>. Toteż i płacę –

---

<sup>20</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 14. Wspomniana umowa nie zachowała się.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> Traktat ów ma swoją polską edycję: Vignola, *O pięciu porządkach w architekturze*, przekł. K. Tymiński, Warszawa 1955, *passim*.

<sup>23</sup> E. Rostworowski, *Mierzejewski Józef Wojciech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 12 n.

<sup>24</sup> Na temat pochodzenia nauczyciela: R. Mączyński, *Nieznane aspekty biografii architekta Stanisława Zawadzkiego*, „Rocznik Warszawski”, XXXIII, 2005, s. 39 n. Uczeń wywodził się najpewniej z litewskiego rodu Szpilowskich – drobnej szlachty osiadłej w okolicach Rzeczyca w województwie mińskim (obecnie Białoruś): K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 8, Lipsk 1841, s. 629.

<sup>25</sup> R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy architekta Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XLVII, 2002, z. 4, s. 370 n. Por. też: *idem*, *Architekt Stanisław Zawadzki w Rzymie. Realia – fascynacje – profity = The Architect Stanisław Zawadzki in*



wcale nie małą – skalkulowano najpewniej tak, by przynosząc ekwiwalent za wykonywaną pracę, uwzględniała potrącenie za pobierane lekcje. Znajomość podstaw geometrii musiała pochodzić z czasów nauki Szpilowskiego w szkole jezuickiej lub pijarskiej. Wiadomo, że oba zakony uwzględniały ją w programach, niekiedy dopełniając o praktyczne umiejętności wykonywania pomiarów terenowych tudzież o elementy wiedzy o architekturze i sztukach plastycznych<sup>26</sup>.

Nie została przez Zawadzkiego precyzyjnie określona chronologia opisywanych zdarzeń. Użyte w odniesieniu do czasu przyjęcia Szpilowskiego na służbę stwierdzenie „przed kilku laty” jest dość ogólnikowe. Wedle opinii językoznawców zaimek ów dotyczy „niesprecyzowanej liczby czegoś, najczęściej w granicach 5–10, rzadziej 3–4”<sup>27</sup>. Dokument, w którym pada został napisany na początku 1784 roku, zdaje się zatem odnosić jeszcze do schyłku lat siedemdziesiątych XVIII wieku<sup>28</sup>. Zwłaszcza że w tym samym piśmie pojawiło się stwierdzenie: „Bośmy się potem niezadługo rozstali z sobą w roku 1781”<sup>29</sup>. A przecież edukacja architektoniczna musiała trwać czas jakiś, obejmując i teorię architektury, i naukę porządków, także szkolenie w zakresie rysunku technicznego, nie mówiąc już o zdobywaniu praktycznej wiedzy budowlanej. Sformułowania Zawadzkiego o „rozstaniu” nie należy wszakże – o czym będzie jeszcze mowa – interpretować zupełnie dosłownie. Odnosiło się ono jedynie do zmiany relacji – z zależności:

---

*Rome. Reality – Fascination – Benefits*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, LVII, 2012, z. 3, s. 57 n.

<sup>26</sup> Pokazuje to przykład Szkół Pobożnych: *idem*, *Edukacja z zakresu sztuk plastycznych w warszawskich szkołach pijarów (1740–1833)*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, XIII, 2004, nr 1/2, s. 25 n.; *idem*, *Edukacja plastyczna w warszawskich szkołach pijarów (1740–1833)*, [w:] *Polskie szkolnictwo artystyczne. Dzieje – teoria – praktyka*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 2005, s. 97 n.

<sup>27</sup> *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 2004, s. 394 n. W podsumowującym polszczyznę czasów Zawadzkiego słowniku Samuela Bogumiła Lindego określenie: „kilka” objaśniano jako „od trzech do dziesięciu”: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1808, s. 998.

<sup>28</sup> Może należałoby ów fakt wiązać z 1778 r., kiedy Mierzejewski, jako konsyliarz Rady Nieustającej, zaczął zasiadać w jej Departamencie Wojskowym (por.: E. Rostworowski, *op. cit.*, s. 13), co mogło skutkować poznaniem Zawadzkiego w randze majora pełniącego od 1777 r. funkcję architekta wojsk koronnych (por.: I. Malinowska, *op. cit.*, s. 6).

<sup>29</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 14.

nauczyciel i jego uczeń przekształconej w zależność: architekt i jego konduktor.

Początek bowiem tego właśnie roku 1781 zaznaczył się w biografii Szpilowskiego znamienym wydarzeniem. Oto – jak wynika z oświadczenia komisji – dnia 16 stycznia spisany został kontrakt, w myśl którego został on przez Stanisława Zawadzkiego „za konduktora przyjęty”<sup>30</sup>. Wspominał o tym w swoim piśmie także sam Zawadzki: „Jegomość Pan Szpilowski miał sobie zlecony dozór wszystkich moich naówczas fabryk, pod tytułem konduktora, o który mnie bardzo prosił”<sup>31</sup>. Nie oznacza to jednak wcale, że edukowanie Szpilowskiego – tak w odniesieniu do wiedzy architektonicznej (czy wręcz umiejętności samodzielnej projektowania), jak też doświadczenia w prowadzeniu budowy – było u początku lat osiemdziesiątych XVIII stulecia już zakończone. Na przyspieszenie tej decyzji silny wpływ miała bowiem presja zdarzeń losowych.

Powierzenie Szpilowskiemu doglądania wszystkich „fabryk” wynikało z konieczności, gdyż Zawadzki „chorował długi czas i – jak sam stwierdzał – prawie bez nadziei życia”<sup>32</sup>. Można się jedynie zastanawiać, czy oba wydarzenia – oficjalne przyjęcie na konduktora i powierzenie nadzoru rozpoczętych prac – były równoczesne, gdyż pora zimowa w naszym klimacie nie sprzyja prowadzeniu jakichkolwiek robót budowlanych, które podejmowano dopiero z nastaniem wiosny. W zaistniałej sytuacji Szpilowski nie zważał się odwołać do szantażu: „Wpółśród największej słabości mojej przyszedł do mnie z propozycją, żebym albo rejestra ekspensy jemu zupełnie i bez uczynienia rachunków podpisał oraz jego płacę do 8 czerwonych złotych na miesiąc podwyższył, albo że się dozoru wszystkich fabryk zrzeka”<sup>33</sup>. Oceniany od strony moralnej ów czyn jest godny najwyższego potępienia – miast wdzięczności winnej nauczycielowi przez ucznia, ten ujawnił postawę pozbawioną odruchów współczucia i niezwykle interesowną.

Warto zauważyć, że między Zawadzkim a Szpilowskim nie występowała znacząca różnica pokoleniowa, gdyż daty ich urodzin dzieliła zale-

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, k. 17.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 14.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Ibidem*.



dwie dekady, pierwszy przyszedł na świat w roku 1743, drugi – w 1753. W chwili rozgorzałego sporu pierwszy miał lat czterdzieści, drugi – trzydzieści. Kiedy Szpilowski zaczynał naukę architektury u Zawadzkiego, musiał więc mieć około 26–27 lat. Zawadzki w wieku lat 28 był już wyedukowanym absolwentem Akademii św. Łukasza w Rzymie i triumfotorem Konkursu Klementyńskiego z 1771 roku<sup>34</sup>. Może świadomość tej właśnie różnicy, własnego spóźnienia, powodowała u Szpilowskiego próbę bezwzględного parcia do przodu, bez baczenia na środki, których do osiągnięcia zamierzonego celu użyje. „Podpisałem rachunki – stwierdzał Zawadzki – podwyższyłem pensję, nie mogąc naówczas inaczej uczynić, ale powróciwszy do zdrowia, wziąłem za pretekst jego od siebie oddalenia pierwszą moją podróż do Kamieńca”<sup>35</sup>. A zatem czyn Szpilowskiego przyniósł ochłodzenie stosunków między nauczycielem i uczniem, ale nie spowodował natychmiastowego ich rozstania. Najwyraźniej, mimo urazy, jaką musiał żywić Zawadzki do Szpilowskiego, ten okazywał się dlań użyteczny jako pomocnik i nadzorca prowadzonych „fabryk”.

Trudną sytuację Zawadzkiego w lapidarnym skrócie ilustruje wzmianka pojawiająca się w spisywanych w 1782 roku przez Teodora Ostrowskiego relacjach z Warszawy. „Architekt Zawadzki, protegowany od Księcia Stanisława, wszedł w kontrakty ogólne z Jaśnie Oświeconą Krakowską, Jaśnie Wielmożną Hetmanową Litewską, ze Starościną Małogoską. Wszystkim zawody porobił. Już się prawować zaczął ze Starościną, ale ta gdy Królowi niedawno nie darowała, że z niej suwerena wygrał i złażała go o zły rząd, że jej resztę złego dukata oddał, to nie dziw, że i architekta do prawa pociągnęła”<sup>36</sup>. Tak więc poparcie udzielane Zawadzkiemu przez królewskiego bratanka, podskarbiego wielkiego litewskiego Stanisława Poniatowskiego, skutkowało licznymi i intratnymi zamówieniami od osób z najbliższego kręgu Stanisława Augusta, coż jednak z tego, skoro architekt nie był w stanie podołać sprawie realizacji wszystkich zobowiązań<sup>37</sup>.

---

<sup>34</sup> R. Mączyński, *Rzymskie sukcesy...*, s. 371 n.

<sup>35</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 14.

<sup>36</sup> T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 112.

<sup>37</sup> Szerzej na temat relacji Zawadzkiego z Poniatowskim: R. Mączyński, *W kręgu mecenatu Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego wielkiego litewskiego*, Toruń 2016 (w druku).

Objasniając przytoczony wyżej cytat, trzeba zatem stwierdzić, że Zawadzki zyskał zlecenie od siostry monarchy – Izabeli z Poniatowskich Branickiej, kasztelanowej krakowskiej, na dwie kamienice przy ulicy Senatorskiej, opodal rodzowego pałacu Branickich<sup>38</sup>, zawarł umowę z królewską bratanicą – Konstancją z Poniatowskich i jej mężem Ludwikiem Tyszkiewiczem, hetmanem polnym litewskim, na wybudowanie dla nich pałacu przy Krakowskim Przedmieściu opodal kościoła wizytek<sup>39</sup>, a jak się okazuje miał również podpisany kontrakt z Anną Szaniawską, starościna małogoską, niewątpliwie dotyczący jej pałacu przy ulicy Miodowej<sup>40</sup>. Wprawdzie autor relacji dość żartobliwie potraktował zajadłość owej „najstarszej faworyty królewskiej”, ale pozwanemu architektowi z pewnością nie było do śmiechu<sup>41</sup>. Wymienione „fabryki” Zawadzkiego stanowiły zresztą jedynie część ówczesnie realizowanych przezeń przedsięwzięć budowlanych<sup>42</sup>. A niewątpliwie najważniejszym spośród nich było wznoszenie koszar w Kamieńcu Podolskim.

---

<sup>38</sup> *Idem*, *Korespondencja Stanisława Zawadzkiego w sprawie warszawskich kamienic Izabeli Branickiej (przyczynek do charakterystyki osoby architekta)*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XLVIII, 1986, nr 1, s. 3 n.

<sup>39</sup> Z. Batowski, *Pałac Tyszkiewiczów w Warszawie. Dzieje budowy i dekoracji w XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki”, I, 1956, s. 310 n., 353 n.; N. i Z. Batowscy, M. Kwiatkowski, *Jan Chrystian Kamsetzer, architekt Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 159 n.; M. I. Kwiatkowska, *Pałac Tyszkiewiczów*, Warszawa 1973, s. 7 n.

<sup>40</sup> Rezydencja ta oznaczona jest numerem hipotecznym 481. Marek Kwiatkowski już niegdyś sugerował, że „była to najprawdopodobniej architektura Zawadzkiego”: M. Kwiatkowski, *Architektura mieszkaniowa Warszawy. Od potopu szwedzkiego do powstania listopadowego*, Warszawa 1989, s. 318.

<sup>41</sup> Nb. nie była to pierwsza sprawa sądowa Zawadzkiego, już wcześniej w 1778 r. został pozwany przez Hieronima Wielopolskiego, starostę krakowskiego, przy okazji przebudowywania dlań rezydencji przy ul. Elektorальной: R. Mączyński, *Z działalności architekta Stanisława Zawadzkiego – pałac Wielopolskich w Warszawie*, „Rocznik Warszawski”, XXXVII, 2009–2012, s. 197 n.

<sup>42</sup> Nie kusząc się o wymienianie wszystkich realizowanych wtedy prac Zawadzkiego, warto jedynie wspomnieć liczne jego obowiązki wynikające z piastowania stanowiska architekta Komisji Edukacji Narodowej: *idem*, *Architekt Komisji Edukacji Narodowej. Nadzór nad budynkami szkół w latach 1777–1793*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, XV, 2006, nr 1/2, s. 7 n.

## *Projekty kamienieckich koszar*

Twierdza kamieniecka od dawien dawna postrzegana była jako kluczowa dla obrony południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. W powszechnej świadomości trwała wyidealizowana wizja warowni – określanej jako: *urbs antemurale christianitatis* – stanowiącej „złoty klucz do granic Rzeczypospolitej”<sup>43</sup>. Ów nastrój miejsca znakomicie w swych rysunkach z lat 1781–1783 – zawartych w notatniku *Voyages pictoresque de la Pologne* – uchwycił choćby Jan Henryk Müntz, wykazując znacznie mniej dbałości o wierność realiom (il. 2)<sup>44</sup>. Zainteresowanie Kamieńcem było jednak w XVIII stuleciu bardziej werbalne niżli realne. Wszelkie prowadzone przy fortyfikacjach prace – niejednokrotnie odwlekane i przeciągane z powodu finansowych niedoborów – miały charakter doraźnych napraw, w obrębie zaś umocnień brakowało wystarczającej liczby stosownych kwater dla wojska, a warunki, jakie oferowały te istniejące, były fatalne. Doszło nawet do sytuacji, że „obawiano się оголоczenia twierdzy z żołnierzy, którzy przerażeni kwaterami nagminnie dezercerowali”<sup>45</sup>.

Taki obraz nie wydaje się wcale przeczerzony. Generał artylerii koronnej Alojzy Fryderyk Brühl w liście do generała majora Jana Komarzewskiego, datowanym 28 lipca 1778 roku, pisał bez żadnych ogródek i nie bez sarkazmu: „Skoro nieprzyjaciel, niebędący niedołągą, zapragnie Kamieńca, będzie go miał w ciągu pięciu do sześciu dni. [...] Dzisiaj może się Kamieniec obronić chyba przeciwko konfederatom, Kozakom, Tatarom i innym wojskom tego gatunku, a wówczas co najwyżej 1800–2000 ludzi mogłoby znaleźć w nim schronienie. Większa liczba nabawiłaby komen-

---

<sup>43</sup> Szerzej o utrwalaniu się tych opinii: P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiątnikach*, Kraków 2001, s. 152 n.

<sup>44</sup> Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie (dalej: GR BUW), rkps sygn. GR 829: *Voyages pictoresque de la Pologne par Müntz 1781–1783*, s. 97. Por.: E. Budzińska, *Jana Henryka Müntza podróże malownicze po Polsce i Ukrainie (1781–1783). Album ze zbiorów Gabinetu Rycin BUW*, Warszawa 1982, s. 171 n. Analogiczne spostrzeżenia odnoszące się do charakteru prac Müntza poczynił: J. Czubiński, *op. cit.*, s. 338 n.

<sup>45</sup> R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji...*, s. 182.

danta kłopotu, nie ma ich nawet gdzie pomieścić, a ci co tam mieszka- ją mają gorsze kwatery niż u mnie psy: ani łóżka, ani okrycia, ani nawet słomy, tak że aż litość bierze”<sup>46</sup>. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spa- dała na generała majora Jana de Witte’a, sprawującego naczelne dowódz- two twierdzy w Kamieńcu Podolskim, choć gwoli prawdy rzeczywiście tego przyczyną były zbyt skromne fundusze przekazywane ze stolicy.

Owe kłopoty finansowe aż nadto dobrze ujawnia korespondencja de Witte’a slana do Warszawy. Przy okazji wnoszenia w Kamieńcu Podol- skim magazynu prochowego w piśmie do generała majora Komarzewskiego z 3 czerwca 1779 roku donosił: „A że mularzów jak przeszłego lata, tak i terazniejszego około tegoż magazynu dwudziestu pięciu robi i kilkudzie- sięciu robotników, przeto pieniędzy nie stało, dałem swoich kilkaset zło- tych, ale żem jest teraz niedostatni, kazałem pożyczyć, choć już na prowi- zję, złotych 3000 tymczasem i upraszam Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Dobrodzieja, czy nie można, by rata *Septembra* na ekspens fortyfikacji wcześniej przysłana była, bo szkoda by wielka, żeby fabryka poprzestała, którą bym najusilniej chciał dokończyć”. I konstatował: „Tymi pieniędzmi, które są naznaczone na reperację fortecy, [...] ciężko co znacznego zrobić, przeto ile możności pomysłem wiele rzeczy sztukuję”<sup>47</sup>. Cztery lata później, 26 czerwca 1783 roku, do tego samego adresata słał list „z przyłączonym opisem stanu” twierdzy kamienieckiej oraz „nieodbitych potrzeb dla ubez- pieczenia się od wszelkiego przypadku”, konkludując: „Ile czas wystarczy, usiłowałbym naprędce [...] miejsca poreperować najpilniejsze do obrony, ale na to wszystko koszt jest potrzebny”<sup>48</sup>.

Aczkolwiek doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że twierdza ka- mieniecka ma niewystarczające zaplecze koszarowe, to dopiero osobiste za- angażowanie się króla Stanisława Augusta – który podczas swej podróży na Wołyń i Podole odwiedził Kamieniec Podolski – spowodowało podję-

---

<sup>46</sup> Cytat wg: K. Kantecki, *Szkice i opowiadania*, Poznań 1883, s. 43 n.

<sup>47</sup> *Listy Jana de Witte’a, jenerala majora wojsk koronnych, pułkownika artylerii koron- nej, komendanta twierdzy kamienieckiej, kawalera orderu św. Stanisława (1777–1779)*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1868, s. 271 n.

<sup>48</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 405.

cie konkretnych działań<sup>49</sup>. W memoriale skierowanym do Rady Nieustającej, datowanym 19 grudnia 1781 roku, monarcha stwierdzał: „Chcąc świeżo odbytą podróż moją do województw ruskich obrócić na istotny pożytek kraju, zjechałem, jak jest wiadomo Waszmościom Panom, osobiście do Kamieńca, dla widzenia własnymi oczyma stanu aktualnego i potrzeb tej fortecy, która, każdy przyzna, że jest tym szczególniejszym teraz ojczyzny klejnotem, jako reprezentująca prawie sama jedna powagę Króla i Rzeczypospolitej naprzeciw państwom od strony naszej południowej z nami graniczącym<sup>50</sup>. Wymierną konsekwencją odbytego wojażu była rychła decyzja o budowie tam gmachu nowych koszar. Przytoczone zaś słowa monarchy uświadamiają, że inwestycja – uznana za prestiżową – miała być potraktowana priorytetowo.

Jak dalece przedsięwzięcie to było niezbędne – aczkolwiek podjęte dopiero w ostatnich chwilach niepodległego bytu Rzeczypospolitej – dowodzi sytuacja zaistniała w Kamieńcu Podolskim kilka lat później. Kiedy w 1787 roku – w obliczu realnego zagrożenia wynikającego z wybuchu w wojny rosyjsko-tureckiej i niebezpieczeństwa zajęcia twierdzy przez Turków, Rosjan lub Austriaków – kamieniecką załogę wzmocniono oddziałem sprowadzonym z Białej Cerkwi, powstał nie lada kłopot. „Ściągnięcie do Kamieńca – pisał Aleksander Czaja – regimentu pieszego buławy wielkiej koronnej spowodowało trudności z zakwaterowaniem dodatkowego żołnierza. Aby temu zaradzić, plenum [Rady Nieustającej] zleciło Departamentowi Policji, by kazał miastu »przyłożyć się do potrzeb i wygod kwaterowych«<sup>51</sup>. A przecież było to niespełna pięciuset mundurowych<sup>52</sup>. Rzecz zaś działa się w momencie finalizowania przez Zawadzkiego znacznej części gmachu koszarowego, którą zresztą natychmiast przekazano na potrzeby garnizonu.

---

<sup>49</sup> Szerzej na ten temat: A. J. [Rolle], *Opowiadania historyczne*, Lwów 1875, s. 125 n.; R. Król, *Pobył Stanisława Augusta Poniatowskiego w Kamieńcu Podolskim*, „Studia Historyczne”, XLIV, 2001, z. 4, s. 669 n.; *eadem*, *Miasto trzech nacji...*, s. 411 n.

<sup>50</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 125.

<sup>51</sup> A. Czaja, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*, Warszawa 1988, s. 203 n.

<sup>52</sup> Liczebny skład wojskowej załogi twierdzy w Kamieńcu Podolskim zestawiony został w: *ibidem*, s. 204.

Wyboru architekta mającego przygotować projekt dokonał sam król Stanisław August. W cytowanym już memoriale, skierowanym 19 grudnia 1781 roku do Rady Nieustającej, polecił go w następujących słowach: „Radbym, aby znany mi z talentu i oszczędności architekt wojska koronowego, major [Stanisław] Zawadzki, za zniesieniem się z pułkownikiem [Janem] Bakałowiczem o miejscu do wystawienia koszar, zrobił do nich plantę”<sup>53</sup>. Do wykonania tego zadania formalnie predysponowała Zawadzkiego sprawowana przez niego od 1777 roku funkcja architekta wojsk koronnych<sup>54</sup>. Przede wszystkim jednak przemawiało za tym – uprzednio już wspomniane – znakomite wykształcenie zdobyte w Akademii św. Łukasza w Rzymie i odniesiony triumf w Konkursie Klementyńskim roku 1771, potwierdzający najwyższy profesjonalizm. Nie bez znaczenia wreszcie były wcześniej wykonywane przezeń prace na rzecz Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego wielkiego litewskiego, królewskiego bratanka, w którym monarcha pragnął widzieć swego następcę na tronie. Dla nikogo w stolicy nie było tajemnicą, że Zawadzki jest „rekomendowany od Jaśnie Oświeconego Księcia”<sup>55</sup>.

Pierwsza podróż architekta do Kamieńca Podolskiego – w celu rozpoznania realiów umożliwiających mu przystąpienie do projektowania gmachu koszar – nastąpiła już w lutym 1782 roku. Odnotował to podejmujący go komendant – generał lejtnant Jan de Witte w swym liście do króla z 1 marca: „Pan major Zawadzki, przybywszy tu, miał miejsca sobie okazane na koszary, które by były nie tylko wygodne, ale i zdatne na przyszły czas do umocowania twierdzy”<sup>56</sup>. W raporcie przygotowanym 21 stycznia roku następnego sam Zawadzki wspominał: „Podług tej propozycji zjechałem był do Kamieńca Podolskiego, gdzie informowałem się o cenie materiałów, stosownej do czasu tudzież miejsca, płacy robotników i rzemieślników. Co się tyczy miejsca na koszary, to były różne zdania. Ja bardziej przychylałem się do wyboru Najjaśniejszego Pana i podałem w tej mierze

---

<sup>53</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 127.

<sup>54</sup> Obszerniej na ten temat: R. Mączyński, *Stanisław Zawadzki, architekt wojsk koronnych (1777-1795)*, Toruń 2016 (w druku).

<sup>55</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 185.

<sup>56</sup> *Ibidem*, t. 6, s. 183.



na piśmie uwagi. Po zrysowaniu plant na budowę koszar uczyniłem wyrachowanie kosztu<sup>57</sup>. Wspomniany pułkownik Bakałowicz, inżynier wojskowy, wchodzący w skład Departamentu Wojskowego w Radzie Nieustającej – którego zadaniem było „zjechać do Kamieńca, dla zniwelowania całej wprzód sytuacji i uformowania do naszej aprobacji planty poprawy pierwiastkowych tej fortecy defektów i postawienia jej w najlepszym co do obrony stanie<sup>58</sup> – odbył podróż w czerwcu 1782 roku<sup>59</sup>. Poczynione przezeń obserwacje niewątpliwie miały wpływ na ostateczne decyzje dotyczące lokalizacji kamienieckich koszar.

Ich projekt opracowany przez Stanisława Zawadzkiego nie był jednak pierwszy. Generał Jan de Witte, komendant Kamieńca Podolskiego, zarazem architekt z wieloletnią praktyką, już wcześniej, 5 maja 1781 roku, wysłał do Warszawy „projekt na kazerny dla części garnizonu kamienieckiego”, ale owe abrysy nie zostały zaakceptowane ani przez Departament Wojskowy, ani przez króla Stanisława Augusta<sup>60</sup>. Powierzenie zaś tego prestiżowego zadania architektowi jeszcze młodemu, ale opromienionemu już sławą laureata Konkursu Klementyńskiego i godnością członka rzymskiej Akademii św. Łukasza, musiało boleśnie dotknąć komendanta kamienieckiej twierdzy, uderzało bowiem podwójnie w jego autorytet – i jako dowódcy, i jako architekta. Jest raczej wątpliwe, by odrzucenie projektu rzeczywiście stało się skutkiem bezpośrednich „słów krytyki” wyrażonych przez Zawadzkiego, co sugerował niegdyś Jerzy Kowalczyk<sup>61</sup>. Ale wyraźne rozgoryczenie i zazdrość przebijają ze słów listu de Witte’a skierowanego 6 września 1783 roku do generała majora Jana Komarzewskiego, gdy zapewniał o swej fachowości i czynił zarazem wyraźny przytyk do osoby Zawadzkiego: „Mogę umieć sądzić, choć nie byłem w Rzymie, aplikując się przez kilkadziesiąt

---

<sup>57</sup> Cytat wg: J. Giergielewicz, *op. cit.*, s. 86.

<sup>58</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 125 n.

<sup>59</sup> Szerzej na temat tej postaci i jej działalności w Kamieńcu Podolskim: J. Giergielewicz, *Wybitni polscy inżynierowie wojskowi (sylwetki biograficzne)*, Warszawa 1939, s. 37 n. Por. też: M. Borucki, *Generał Józef Orłowski*, Warszawa 1974, *passim*.

<sup>60</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 5, s. 490. Błędna data podana w: Z. Hornung, *op. cit.*, s. 59.

<sup>61</sup> J. Kowalczyk, *Z badań nad dziełami architektury sakralnej Jana de Witte’a*, [w:] *Sztuka pograniczy Rzeczypospolitej w okresie nowożytnym od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 1998, s. 327.



lat młodych do architektury cywilnej, w czym mnie wyświadczy osiemnaście kościołów oprócz drobniejszych stojących i inszych domów bez nagany i owszem na kościół dominikański we Lwowie rzymskich architektów kilku jest podpisanych na plancie z aprobatą i pochwałą, jakoż ta struktura nie oszpeciłaby i Rzymu”<sup>62</sup>.

Niewątpliwie de Witte spodziewał się szybkiego responsu z Warszawy na przesłane przezeń projekty. Cisza, jaka zapadła w tej sprawie, zaczęła go niepokoić, toteż odczekawszy trochę, 14 lipca 1781 roku napisał list do generała artylerii koronnej Alojzego Fryderyka Brühla: „Oprócz planty na kazerny od dworu nie miałem żadnego zalecenia jakiegoś profilu, czyli *niveau* Kamieńca, wszak i ten projekt uczyniony na kazerny na ręce Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja przesłałem i dziwno mi jest, że nie mam na ten projekt ani nagany, ani pochwały i gdyby w czym był to projekt niedoskonały, jeszcze bym potrafił się sam poprawić, aniżeliby mnie miał kto, niewiadomy miejsca i potrzeby, starego i znającego dawno architekturę, tak cywilną, jak militarną, poprawiać, ciekawie tedy wyglądam takowej poprawki”<sup>63</sup>. Nikt jednak w stolicy nie oczekiwał odeń żadnych korekt czy modyfikacji. Jest natomiast wielce prawdopodobne, że general-ski awans z majora na lejtnanta, który Jan de Witte otrzymał u schyłku roku 1781, miał w jakiejś mierze stanowić formę zadośćuczynienia wobec zawiedzionych jego nadziei<sup>64</sup>. Sam zainteresowany nie omieszczał się chwalić owym zaszczytem, podkreślając w swych listach, że król Stanisław August „na znak ukontentowania” uhonorował go „patentem jenerała lejtnanta”, a „oprócz gaży pensję dożywotnią 12 000 naznaczył i pierścieniem znacznego waloru obdarzył”<sup>65</sup>.

---

<sup>62</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 169. Obok wskazanego oryginału istnieje także jego odpis w kopiariuszu korespondencji wysyłanej przez gen. Jana de Witte’a: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 421 n. Z tego właśnie źródła fragment listu cytował Zbigniew Hornung, przytaczając jednak tekst w niezbyt dokładnej lekcji: Z. Hornung, *op. cit.*, s. 59. Dokument ów wspominał zresztą już wcześniej: *idem*, *Kopiariusz listów gen. Jana Witte’a ze zbiorów Sanguszków w Sławucie*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, XXXIII/A, 1978, s. 81.

<sup>63</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 14 n.

<sup>64</sup> Z. Hornung, *Jan de Witte, architekt...*, s. 33.

<sup>65</sup> Z listu do Józefy Ponińskiej, wojewodziny poznańskiej, z 16 XI 1781 r.: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 113. Wiadomo, że monarcha zwykł nagradzać twórców pre-

Rozczarowanie wszakże odrzuceniem projektu musiało być tym boleśniejsze, że – jak świadczą zachowane dokumenty – komendant twierdzy kamienieckiej, nawykły do sprawowania rozległej władzy na podległym mu terenie i wydawania rozkazów znajdujących pełny posłuch wśród podwładnych – był głęboko przekonany, że akceptacja stworzonego przezeń projektu koszar przez króla Stanisława Augusta i Departament Wojskowy Rady Nieustającej będzie czystą formalnością. W swoim liście z 5 maja 1781 roku do generała Komarzewskiego podawał spodziewane koszty przedsięwzięcia, istnieć zatem musiał sporządzony już przezeń anszlag. „Na fundamenta, wyniesienia ścian i wszystkich sklepień – pisał – wyrachowało się do podanej plany łokci kubicznych 246 000 muru”. Co pomnożone przez koszty robocizny – „na każdy łokieć [...] mularz z pomocnikiem rachuje się a zł 2” – uwzględniające też nakłady materiałowe, jak: „kamień, wapno, piasek, woda, drzewo na rusztowanie”, dawało łączną kwotę 492 000 zł. Nie były to jednak jeszcze wszystkie konieczne wydatki<sup>66</sup>.

W słownym objaśnieniu do wysłanego projektu de Witte sugerował również harmonogram prowadzenia prac: „Teraźniejszego lata kamień, wapno i piasek potrzeba by wygotować i budynki uprzętać, aby na przyszłe lato, wykopawszy fundamenta, zacząć szczęśliwie murować, lecz w tym wszystkim wyglądam rezolucji”. Końcowy dopisek musiał jednak traktować jako zwrot wyłącznie kurtuazyjny, gdyż nie czekając wcale na decyzję mającą nadejść ze stolicy, natychmiast zaczął intensywne przygotowania terenu przyszłej budowy. Dokumenty z 1782 roku wskazują, że „z rozkazu Jaśnie Wielmożnego generała de Witte’a” zdołano zgromadzić tam już znaczną ilość budulca<sup>67</sup>. Sam komendant Kamieńca stwierdzał: „Gdzie rozumiałem część koszar pod baterią wystawić, [...] już sto kilkadziesiąt stosów kamienia na toż miejsce przygotowało się i zwiozło z wapnem, skąd by niemalym

---

zentowanych mu „różnych map, plant i projektów”, co zresztą de Witte’a spotkało już w 1765 r., kiedy z rąk Stanisława Augusta otrzymał „tabakierę złotą, brylantami sadzoną, w której się portret Jego Królewskiej Mości znajduje”: „Wiadomości Warszawskie”, I, 1765, nr 44 (I VI), s. nlb.

<sup>66</sup> Dodatkową – a stosunkowo wysoką kwotę 27 120 zł – projektant przewidywał jeszcze na wzmocnienie murów ankrami: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 5, s. 492.

<sup>67</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 9.

kosztem na inne miejsce przewozić”<sup>68</sup>. Później więc trzeba było regulować stare rachunki, skoro płacono „furmanom za wywóz kamienia na plac dawny, gdzie pierwiej tenże Jaśnie Wielmożny Generał miał kazać stawiać koszary”, i ponownie transportować wszystkie materiały<sup>69</sup>. Jednakże, gdy porówna się odrzucony projekt de Witte’a z zaakceptowanym projektem Zawadzkiego, przyczyny takiej, a nie innej decyzji stają się oczywiste.

Abrysy owe zachowały się – choć nie w komplecie – pośród rysunków architektonicznych pochodzących z dawnej kolekcji Stanisława Augusta w Gabinetie Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Sporządzony w 1781 roku przez Jana de Witte’a *Plan des casernes* składa się trzech plansz: pierwsza prezentuje sytuację gmachu, druga – rzuty przyziemia i pierwszego piętra, trzecia – elewację wschodnią wraz z przekrojem budynku (il. 3–5)<sup>70</sup>. Wszystkie są sygnowane: „J[an de] Witte, g[enerał] m[ajor] w p[ułku] a[rtylerii] k[oronnej] k[amienieckiej] m[anu] p[ro]p[ria]”<sup>71</sup>. *Planta koszar Kamieńca Podolskiego* została przygotowana przez Stanisława Zawadzkiego w roku następnym. Ocalały z niej cztery plansze: pierwsza z nich przedstawia rzut przyziemia, druga – drugiego piętra, trzecia – elewację frontowe obu skrzydeł poprzecznych, czwarta – elewację boczną od strony rzeki (il. 6–9). Żadna nie jest sygnowana (na jednej istnieje tylko późniejszy ołówkowy dopisek: „par Zawadski”), lecz cechy stylistyczne samych rysunków nie pozwalają wątpić o autorstwie tegoż

---

<sup>68</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 183.

<sup>69</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 9.

<sup>70</sup> Informacja o „sześciu plantach”, zawarta w deskrypcji sporządzonej przez architekta, nie jest całkiem jasna: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 5, s. 490. Nie wiadomo, czy dotyczyć miała plansz, czy umieszczonych na nich rysunków. Obecnie zachowane są trzy plansze, na których znajduje się pięć rysunków (sytuacja, rzut parteru, rzut pierwszego piętra, elewacja od strony rzeki oraz przekrój terenu i projektowanych koszar). Niewątpliwie brakuje rzutu drugiego piętra gmachu, do którego de Witte podał stosowną „eksplikację liter”.

<sup>71</sup> GR BUW, Zbiór Królewski (dalej: ZK), sygn. P. 187, nr 202, 201, 204. Por.: *Katalog rysunków z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, cz. 2, *Miejscowości różne. Rysunki architektoniczne, dekoracyjne, plany i widoki z XVIII i XIX wieku*, oprac. T. Sulerzyska, Warszawa 1969, s. 80. Rysunki owe zostały tam bardzo nieprecyzyjnie datowane, zinterpretowane też błędnie jako gmach późniejszego szpitala wojskowego. Równie chybione okazały się – czynione wariantowo – próby rozwiązania skrótów zawartych w sygnaturze autora projektu.

architekta<sup>72</sup>. O ile plany de Witte'a stanowią jeden projekt, o tyle plany Zawadzkiego reprezentują – czego zupełnie dotychczas niedostrzeżono, a wypadnie to szczegółowo jeszcze rozważyć – co najmniej dwa odmienne w szczegółach warianty projektowe. Ani jedno, ani drugie z tych abrysów nie stały się dotychczas przedmiotem głębszych analiz.

### *Budowlane rzemiosło i architektoniczny kunszt*

W zasobie dawnego Archiwum Sanguszków, przechowywanego obecnie w Archiwum Narodowym w Krakowie, zachowało się – dotychczas nieujawnione – *Objaśnienie projektu na kazerny dla części garnizonu kamienieckiego*, stanowiące autorski komentarz do tychże rysunków<sup>73</sup>. Jan de Witte załączył je w piśmie z 5 maja 1781 roku, skierowanym do generała majora Jana Komarzewskiego, podając zarazem adresatowi powód: „A jako żądał Jaśnie Wielmożny Jegomość Pan Generał Artylerii, aby na ręce onego przesłać na kazerny garnizonowej projekt, za czym terażniejszą pocztą posyłam i spodziewam się, że te moje plany Najjaśniejszemu Panu prezentowane będą i z objaśnieniem przyłączonym, jakoż nie tylko by tymczasem na kilkuset ludzi byłoby wygodne pomieszkanie, ale tym bardziej dla fortecy, a to gdyby też kazerny razem z baterią najpotrzebniejsze o jednym koszcie były”<sup>74</sup>. Zacytowane zdanie wiele tłumaczy. Generał artylerii koronnej Alojzy Fryderyk Brühl skierował do parającego się architekturą komendanta twierdzy kamienieckiej prośbę (choć nie wiadomo, czy formalną i wiążącą, czy też rzuconą mimochodem) o sporządzenie projektu koszar. Jan de Witte projekt przygotował, ale przesyłka została przezeń wyekspediowana nie tylko do zleceniodawcy, lecz także do generała majora Jana Komarzewskiego, szefa kancelarii wojskowej króla, osoby mającej największy wpływ na sprawy militarne w ówczesnej Rzeczypospolitej<sup>75</sup>. Pozostający z dala od

---

<sup>72</sup> GR BUW, ZK, sygn. P. 187, nr 205, 207, 208, 203. Por.: *Katalog rysunków z Gabinetu Rycin...*, s. 80 n.

<sup>73</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 5, s. 490 n.

<sup>74</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 489 n.

<sup>75</sup> Syntetyczny biogram postaci z podkreśleniem jej roli: A. Zahorski, *Komarzewski Jan*, [w:] *Polski słownik...*, t. 13, Wrocław 1967–1968, s. 380 n. Por. też: K. Bucholc-

Warszawy architekt dodał szerszy komentarz, rekomendujący własne dzieło wobec mających w stolicy zapaść decyzji o ewentualnej jego realizacji.

W specyficznych warunkach Kamieńca – ulokowanego na skalistym wyniesieniu, otoczonego wokół przez tworzącą obszerne zakole i płynącą w głębokim jarze rzekę Smotrycz – nie było łatwo o dogodny i wystarczająco rozległy teren. Jan de Witte zamierzał projektowany budynek koszar zlokalizować po południowo-wschodniej stronie miasta, przed ruską cerkwią św. Jana Chrzyciela i ormiańskim kościołem św. Mikołaja, między baterią św. Wincentego oraz baterią św. Grzegorza po bokach, a uskokiem skarpy ukształtowanej przez nurt rzeczny. Chciał wykorzystać do tego dość obszerny, luźno zabudowany plac, utworzony z kilku parcel. Przewidywane prace rozbiórkowe miały objąć: murowany kościółek Zwiastowania Pannie Marii i – po części murowane, po części drewniane – budynki mieszkalne oraz ich gospodarcze zaplecze: zrujnowany dworek Rzewuskich, użytkowny dworek Słoneckiego oraz ewentualnie – by jeszcze dodatkowo poszerzyć gmach koszar – takiż dworek Karszy tudzież kilka „domków miejskich”<sup>76</sup>. Zaletę miejsca wybranego pod „fabrykę” stanowił stosunkowo równy grunt, pozwalający uniknąć kłopotliwych wstępnych prac niwelacyjnych. Koszt wykupu istniejących nieruchomości szacowano na około 20 000 zł<sup>77</sup>.

Zasadnicza koncepcja zaprojektowanych przez de Witte’a koszar zakładała powiązanie w jednej realizacji dwóch odrębnych przeznaczeń: obszernego gmachu mieszkalnego dla garnizonu twierdzy, „na umieszczenie wygodne czterystu i kilkudziesięciu ludzi z unteroficerami i ośmiu oficerami”, oraz – „za jednym kosztem” – baterii ogniowej „na dział 25 na wsparcie i wstręt naprzeciw góry będącej”<sup>78</sup>. Owa bateria miała być zlokalizowana na dachu budynku koszar, który chciano z wierzchu przykryć

---

-Srogosz, *Departament Wojskowy Rady Nieustającej w latach 1775–1789 i 1793–1794*, Poznań 2007, s. 53 n.

<sup>76</sup> Poszerzenie koszar po ewentualnym wykupie dworku Józefa Karszy, podstolego podolskiego, zostało przez de Witte’a zaznaczone na planie sytuacyjnym żółtą linią, a w objaśnieniu skomentowane, że „jeżeliby aprobowane było przyczynienie tejże kazerny [...], tedy planta uformuje się podług tegoż placu i do aprobaty także prześle”: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 5, s. 492.

<sup>77</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 491.

<sup>78</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 490 n.

ziemią i na tak przygotowanym miejscu ustawić armaty. Pomysłodawca wyjaśniał, że w ten sposób „kosztu nic się nie przyczynia”, natomiast stanowisko ogniowe na takiej wysokości „jest koniecznie potrzebne”, a tym samym „przeciwko górom szkodliwie panującym wzmocni się dostatecznie forteca”<sup>79</sup>. Największy bowiem atut twierdzy kamienieckiej – jej naturalną niedostępność – poważnie osłabił rozwój techniki artyleryjskiej, gdyż dominujące ponad miastem okoliczne wzniesienia pozwalały prowadzić precyzyjny ostrzał w kierunku jego obrońców. Każde zatem podwyższenie, dla usytuowania na nim baterii, zwiększało szanse skutecznej obrony Kamieńca Podolskiego przed najeźdźcą.

Te dwa czynniki – rozległość i umiejscowienie dostępnego terenu oraz przydanie funkcji czysto militarnych – zadecydowały ostatecznie o kształcie zaprojektowanych przez Jana de Witte’a koszar. Stworzył on gmach wieloskrzydłowy, o nieregularnym układzie tychże skrzydeł. Od strony miasta miał mieć trzy kondygnacje, od strony Smotrycza tylko dwie. Wnętrza obu dolnych zostały rozplanowane jako dwuipółtraktowe, z korytarzami rozdzielającym izby rozmaitego przeznaczenia; najwyższej – jako półtoratraktowe. Wielkim mankamentem zamierzonego – w sumie bardzo wydłużonego – budynku były niekończące się wprost, a do tego źle oświetlone, korytarze. Słabe oświetlenie stanowiło zresztą cechę wszystkich ulokowanych w nim pomieszczeń, do czego przyczyniały się małe okna osadzone w grubych murach, które od zewnątrz zyskały jeszcze masywne oszkarpowanie. Zdumiewa też to, że w tak gęsto zaludnionym gmachu, gdzie miało bytować pięćset osób, przewidziano zaledwie jedną klatkę schodową, co musiałoby po zrealizowaniu budowli skutkować problemami komunikacyjnymi.

Projektant starał się pogrupować pomieszczenia wedle przypisanej im funkcji. Na parterze, tuż przy bramie przejazdowej rozdzielającej oba skrzydła gmachu, znajdował się po jednej stronie odwach, by możliwa była pełna kontrola wchodzących i wychodzących, po drugiej zaś – nieodległe od wartowni – trójbiegowa klatka schodowa. W północnym skrzydle zlokalizowano sześć podłużnych sal dla szesnastu żołnierzy każda, ponadto „izby dla oficerów” i „stancje dla unteroficerów wyższych”, a opodal

---

<sup>79</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 491.



przeznaczone dla nich niewielkie kuchenki<sup>80</sup>. W skrzydle południowym umieszczone zostały cztery „izby do jadań”, każda przewidziana na sto osób, każda też powiązana z osobną kuchnią mającą spiżarniane zaplecze<sup>81</sup>. Dalej były przewidziane trzy zróżnicowane wielkością sale lazaretowe i dwie „stancje dla felczerów”, na zamknięciu zaś tej części gmachu zlokalizowano „prewety”<sup>82</sup>. Można wszakże mieć wątpliwości, czy połączenie w jednej przestrzeni funkcji stołowych, leczniczych i toaletowych byłoby rzeczywiście dogodnym rozwiązaniem<sup>83</sup>.

Na pierwszym piętrze w obu traktach znalazły się niemal wyłącznie pomieszczenia mieszkalne. W skrzydle północnym siedem żołnierskich sal zbiorowych, po szesnaście łózek każda, a w skrzydle południowym takichże sal osiem. Nieregularne przestrzenie pozostałe po ich rozdysponowaniu projektant starał się wypełnić mniejszymi kwaterami przeznaczonymi dla oficerów i podoficerów, które wyposażono w przydzielone im niewielkie kuchnie, oraz osobnymi „stancjami dla gemajnow żonatyh”<sup>84</sup>. Można przypuszczać, że układ drugiego piętra powtarzał ten z zachodniego traktu niższej kondygnacji. Znajdowałoby się więc tam jeszcze sześć sal zbiorowych. W dwudziestu ośmiu zatem, rozlokowanych na wszystkich kondygnacjach koszar, mieściłoby się łącznie czterystu czterdziestu ośmiu żołnierzy. Nie można odmówić logiki rozplanowaniu budynku, ale nieregularny jego kształt skutkował słabą czytelnością wewnętrznej dyspozycji oraz przemieszaniem pomieszczeń nieodzwierciedlającym statusu ich mieszkańców.

Elewacje koszarowego gmachu potraktowano ze skrajną surowością i bez zbytej dbałości o estetykę. Podzielone zostały – także w sposób nie całkiem regularny – monumentalnymi niszami, których półkoliste łuki wspierały szkarpy. Zapewniało to wprawdzie stabilną konstrukcję budowli, ale nie przysparzało jej urody. Strona zewnętrzna gmachu pozbawiona była niemal wszelkich znamion stylowych. Owe odznaczające się masowością

---

<sup>80</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 493.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 494.

<sup>83</sup> W podłużnym parterowym skrzydle zamykającym dziedziniec przed koszarami ulokowano: „stancję dla dozoru tejże kazerny”, „magazyn na drwa” oraz cysternę na wodę do picia i do kuchni”: *ibidem*.

<sup>84</sup> *Ibidem*.



ściany obwodowe, wyprowadzone na potężnym fundamentowaniu, wzmocnione dodatkowo murami odporowymi, były konieczne po to, by budynek koszar wytrzymał znaczne obciążenie w postaci naniesionej na dach ziemi i utworzonych tam stanowisk ogniowych. Powinien był też przetrwać silne wstrząsy, kiedy dwadzieścia pięć ustawionych na nim armat rozpoczęło by artyleryjski ostrzał. Bez odpowiedzi pozostać musi pytanie, czy ówczesne technologie budowlane pozwoliłyby przyszłym użytkownikom gmachu uniknąć wilgoci w pomieszczeniach skrytych pod grubą warstwą gleby.

\*

Zgoła odmienne rozwiązanie gmachu kamienieckich koszar przedstawił architekt Stanisław Zawadzki. Zupełnie inna też była ich lokalizacja – gmach ostatecznie stanął w południowo-zachodniej, rzadziej zabudowanej części miasta, również nad brzegiem Smotrycza, ale znacznie bliżej rzeki, częściowo już na uskoku skarpy. Jak pokazuje plan Kamieńca Podolskiego sporządzony po roku 1775, zachowany w zbiorach Ksiąg Czarotoryskich w Krakowie, rozległy ten teren miał wcześniej luźno rozrzuconą, niezbyt okazałą zabudowę (il. 10)<sup>85</sup>. Własnej zasługi nie omieszkiał podkreślić generał lejtnant Jan de Witte w liście generała artylerii koronnej Alojzego Fryderyka Brühla z 18 maja 1782 roku: „Teraźniejszy plac na kazerny zdany sam pokazałem Jegomości Panu majorowi Zawadzkiemu, na którym, cofnąwszy kilkanaście łokci planty, może się pomieścić. Mury Batorowskie dla uprzątnięcia placu zaraz zaczną rozbierać i kamienie w stosy układać, ale potrzeba, aby Jegomość Pan major Zawadzki sam najrychlej tu przybył, nie tylko dla umiarkowania placu, na którym szlacheckich dworzków dwa i domków czternaście stoi, ale należy zgodzić i gospodarzy popłacać, żeby wcześniej na insze miejsca przenieść się mogli, dopiero się plac

---

<sup>85</sup> Biblioteka Ksiąg Czarotoryskich w Krakowie (dalej: BCK), Zbór Kartograficzny, sygn. T. 122/77/III. Por.: *Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Czarotoryskich w Muzeum Narodowym w Krakowie*, oprac. W. Rothowa, A. Rumian, Warszawa 1973, s. 176. Czas powstania planu – najwcześniej w 1775, najpóźniej w 1785 r. – określił: T. Nowak, *Fortyfikacje Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku w świetle zabytków kartograficznych*, [w:] *Kartografia forteczna*, red. A. Tomczak, Warszawa 1991, s. 159 n. Historia budowy koszar pozwala ten przedział zawęzić wskazując jako *terminus ante quem* połowę 1782 r.

otworzy dla składu materiałów<sup>86</sup>. Zasadniczy mankament parceli stanowiło znaczne jej pochylenie w kierunku rzeki – co nie przeszkadzało skromnym domostwom, ale stwarzało problemy w przypadku dużego założenia – w pobliżu koryta Smotrycza zmieniające się w strome urwisko.

Dokumenty ujawniają wszakże, iż kwestia dogodnego miejsca pod budynek koszar nie była zrazu jednoznacznie przesądzona, początkowo brano pod uwagę różne warianty. Decydujące zaś słowo w tej kwestii wcale nie należało do architekta. „W roku 1782 jeździłem do Kamieńca Podolskiego – informował Zawadzki – gdzie plany trzech miejsc robić musiałem, z których jedno przez Najjaśniejszego Pana i Prześwietny Departament na koszary wybrane zostało. Po zrobieniu i wygotowaniu na trzy ręce planów podobało się Najjaśniejszemu Panu i Prześwietnemu Departamentowi odmienić miejsce na stawianie koszar, otóż pomimo pierwszej roboty, powtórnie na dwie ręce plany tegoż miejsca robiłem, z których jedne przy Najjaśniejszym Panu, drugie podpisane od Prześwietnego Departamentu, do egzekucji zostają<sup>87</sup>. Wspomniane abrysy, które trafiły do rąk Stanisława Augusta są tożsame z tymi do dziś zachowanymi w Gabinetie Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Owe zmiany lokalizacji koszar i szczupłość posesji ostatecznie zatwierdzonej nie pozostały bez konsekwencji, co – nie kryjąc złośliwej satysfakcji – skwitował Jan de Witte w liście z 3 sierpnia 1782 roku do Alojzego Fryderyka Brühla: „Jegomość Pan major Zawadzki, przyjechawszy tu, gdy planta onego na gruncie zmieścić się nie mogła, obrócił onę w drugą stronę facjatą<sup>88</sup>”.

Stanisław Zawadzki, projektując koszary, stworzył dzieło klasycystyczne, odznaczające się nie tylko wyrafinowaną surowością, która – w myśl postulatów teoretyków architektury – odpowiadała militarnemu przeznaczeniu budowli, lecz także klarowną kompozycją. Całość składała się z czterech skrzydeł. Zasadniczą rolę odgrywały trzy z nich o przeznaczeniu mieszkalnym – dwa analogiczne skrzydła boczne: południowo-zachodnie i północno-wschodnie (to pierwsze ze względu na konfigurację terenu ostatecznie wybranego placu musiało zyskać dodatkową, „podziemną” niejako

---

<sup>86</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 226.

<sup>87</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 13.

<sup>88</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 258.

kondygnację) oraz łączące je skrzydło poprzeczne, sprawiające, że rzut całości przyjmował kształt litery H. Na tyłach znalazło się jeszcze jedno skrzydło poprzeczne o bardziej podrzędnym znaczeniu, mieszczące stajnie, wozownie i lazaret. Tak skomponowany gmach miał dwa dziedzińce, frontowy „do musztry” i tylny „dla wygody żołnierskiej”, jak zapisano na abrysie.

Jest wyraźnie widoczne, że poszukując optymalnego rozwiązania, Zawadzki przyjął zasadę dodawania formalno-funkcjonalnych modułów. Skrajne partie czternastoosiowych skrzydeł bocznych zakończone zostały wyższymi, dwupiętrowymi pawilonami, założonymi na planie kwadratu, o trójosiowych elewacjach, nakrytymi czterospadowymi dachami. Na każdej kondygnacji znajdowały się w nich mieszkania dla oficerów – „kapitanów” dowodzących poszczególnymi kompaniami. Wydłużone, prostokątne człony łączące owe pawilony, jednopiętrowe, czternastoosiowe, kryte dachami dwuspadowymi, mieściły na wszystkich poziomach po cztery analogiczne osiemnastoosobowe sale żołnierskie, rozdzielone dwoma pokojami dla sprawujących dozór „chorążych”. Każda z sal sąsiadowała z klatką schodową i przyległą do niej kuchnią. Funkcje bytowe i komunikacyjne zostały zatem rozwiązane w sposób wzorowy.

Środkowe skrzydło poprzeczne, również jednopiętrowe, podzielone było na dwie dziesięcioosiowe części wyższym o kondygnację, pięćosiowym gmachem odwachu, którego znaczenie – jako miejsca recepcyjnego – podkreślono kolumnowym portykiem zwieńczonym trójkątnym frontonem. Każda z bocznych partii tego skrzydła mieściła po cztery dalsze sale dla żołnierzy, zaprojektowane analogicznie i mające analogiczne wyposażenie komunikacyjne i kuchenne do tych w skrzydłach skrajnych. W górnych kondygnacjach odwachu znalazły się pomieszczenia mieszkalne dla oficerów i podoficerów, a także zaplecze magazynowe. Tyłne skrzydło poprzeczne rozwiązano podobnie, jako kompozycję trzech zróżnicowanych wysokością brył. W tym jednak przypadku jednopiętrowy, pięćosiowy człon środkowy przeznaczony został dla ludzi, podczas gdy boczne, parterowe zagospodarowano po większej części na stajnie dla koni.

Niejednokrotnie dotychczas, biorąc za przykład właśnie kamienieckie koszary, akcentowano nowoczesność zastosowanych tam klasycystycznych form. Tadeusz Stefan Jaroszewski, choć w tomie *Architektura doby Oświecenia* poświęcił tej budowli zaledwie jedno zdanie, to nie omieszkał pod-

kreślić w nim „rewolucyjnego” znaczenia „olbrzymiej, bezporządkowej elewacji od strony rzeki Smotrycza”<sup>89</sup>. Rzeczywiście, elewacje potraktowane zostały bardzo surowo. Boniowanie pasowe zyskała partia cokołowa, boniowanie płytowe – naroża pawilonów (oraz odwachu i lazaretu), podczas gdy pozostałe partie ścian zamierzano tylko gładko wytynkować. Również okna były jedynie prostokątnymi otworami przeprutymi w murze, bez żadnych profilowanych obramień. Masywność gmachu podkreślało też nieco skośne ustawienie ścian przyziemia, przez co silniej optycznie związane je z podłożem. Notabene zabieg ów był podyktowany także i tym, że na stromym uskoku skarpy musiano wyprowadzić solidny mur oporowy pod mające na nim stanąć południowo-zachodnie skrzydło boczne gmachu.

Wspomniano uprzednio, że zachowane projekty kamienieckich koszar, które wyszły spod ręki Stanisława Zawadzkiego, nie stanowią kompletu. Bardziej wnikliwe przyjrzenie się im pozwala zauważyć różnice. Plan-sza z widokami fasad ukazuje gmach usytuowany na równej powierzchni, a zatem musi pochodzić sprzed zmiany lokalizacji koszar, które wysunięto poza skraj skarpy. Ta innowacja zaznaczona już została na zmodyfikowanym ujęciu elewacji bocznej gmachu od strony rzeki (przez co w skrzydle tym przybyło dodatkowe piętro). Niezgodność zachodzi też między rysunkiem elewacji frontowej a rzutem przyziemia. Oto partie przylegające do odwachu pierwotnie miały być dziewięćciosiowe i mieścić po parze drzwi, później jednak dokonano zmiany: zlikwidowano wejścia (przenosząc je do elewacji tylnej) i zagęszczono okna, dodając po jednym, co sprawiło, że boczne części tego skrzydła stały się dziesięćciosiowe. Nie była to innowacja o charakterze dekoracyjnym, lecz funkcjonalnym, w ten bowiem sposób – pomijając inne względy – wejście na teren koszar umieszczone w odwachu stało się jedynym, pozwalając nadzorować ruch wchodzących i wychodzących. Pozostałe modyfikacje miały drugorzędne znaczenie<sup>90</sup>.

---

<sup>89</sup> T. S. Jaroszewski, *Architektura doby Oświecenia w Polsce. Nurty i odmiany*, Wrocław 1971, s. 153. Taka opinia pojawiła się w jego pracach już wcześniej, por. m.in.: *idem, Legenda klasycyzmu. O niektórych problemach architektury polskiej przelomu XVIII i XIX wieku*, [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX*, Warszawa 1967, s. 268.

<sup>90</sup> W stosunku do rzutu parteru nastąpiła zmiana układu biegów schodów na drugim piętrze w tylnych pawilonach skrzydeł bocznych.

Biorąc zatem pod uwagę okoliczności budowy i kształt realizowanych koszar – o czym będzie jeszcze mowa w toku dalszych rozważań – można stwierdzić, że z najstarszego wariantu projektowego pochodzi plansza ukazująca fasady obu skrzydeł poprzecznych, późniejszy odeń etap projektowania reprezentuje rysunek elewacji od strony Smotrycza, uwzględniający zmianę lokalizacji założenia i wysunięcie go poza uskok nadrzecznej skarpy, a także abrys rzutu przyziemia (i najpewniej też rzutu drugiego piętra), ze zmodyfikowaną formą skrzydła poprzecznego. Jak można sądzić z uprzednio cytowanego pisma Zawadzkiego, cała koncepcja gmachu koszarowego przeznaczonego do wzniesienia w Kamieńcu Podolskim i pierwotny jego, rozrysowany w szczegółach, wariant projektowy powstały w pierwszej połowie 1782 roku, ściślej: między lutym a lipcem. Wiadomo bowiem, że w lutym tegoż roku Zawadzki po raz pierwszy pojechał do Kamieńca, a w lipcu został zatwierdzony przez Departament Wojskowy przygotowany przezeń kosztorys realizacji dzieła.

Zapadłe następnie decyzje o zmianie usytuowania koszar – „front fabryki do linii południowej inaczej jest obrócony, a to izby sale mieszkalne nie miały wilgoci i dlatego z jednej strony na wielki dół do rzeki Smotrycza przypadło prowadzenie muru, którego w tej linii grubość wynosi do łokci sześciu, i stąd [...] jedno piętro [...] przybywa, jako się w rysunkach pokazuje” – zmusiły architekta do wprowadzenia istotnych modyfikacji<sup>91</sup>. Rezultat innowacji niósł ze sobą zarówno pozytywne skutki, skoro „z przyczyny odmienienia frontu przybyło mieszkań na ludzi 122”, jak i poważne kłopoty inżynierskiej natury<sup>92</sup>. Cytowane słowa Zawadzkiego pochodzą ze spisane go przezeń nowego anszłagu, poprzedzonego uwagami, które służyć miały „objaśnieniu wydatków na fabrykę koszar Kamieńca Podolskiego”<sup>93</sup>. Dokument ten nosi wprawdzie datę 22 września 1783 roku, ale zmiany w projekcie musiały być dokonane o wiele wcześniej – w ciągu zaledwie dwóch lub trzech tygodni od zatwierdzenia pierwotnego wariantu. Wiadomo bowiem – o czym będzie jeszcze mowa – że w sierpniu 1782 roku wytyczane już były w Kamieńcu Podolskim fundamenty nowej budowli.

---

<sup>91</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 9.

<sup>92</sup> *Ibidem*, k. 8.

<sup>93</sup> *Ibidem*, k. 9.

Projektując kamienieckie koszary, Zawadzki nie naśladował żadnego konkretnego wzoru. Wykorzystywał jednak twórczo najnowsze tendencje europejskie w zakresie projektowania rozległych budowli przeznaczonych do zgrupowania i zakwaterowania żołnierzy oraz ich dowódców. Owe trendy może udokumentować niemal współcześnie powstały *Plan d'un hotel pour des casernes* stworzony przez francuskiego architekta Jean-François Neufforge'a<sup>94</sup>, zamieszczony w wydawnictwie *Supplément au Recueil élémentaire d'architecture, contenant plusieurs études des ordres d'architecture d'après l'opinion des Anciens et le sentyment des Modernes, divers entrecolonnements propres à l'ordonnance des façades divers exemples de décorations extérieurs et intérieurs etc., à l'usage des monuments sacrés, publics et particuliers*, opublikowanym w Paryżu w latach 1775–1780 (il. 11)<sup>95</sup>.

Neufforge w swym projekcie proponował dwa równoległe skrzydła podłużne, zakończone na skrajach trójosiowymi pawilonami, połączone dwoma również równoległymi skrzydłami poprzecznymi, które wiązał ze sobą w środkowej partii – potraktowany jako dominanta całego założenia – gmach główny. Po jego bokach znalazły się dwa kwadratowe, wewnętrzne dziedzińce, natomiast przed nim i za nim – dwa prostokątne, rozległe paradne dziedzińce, flankowane przez podłużne skrzydła boczne. Wprawdzie można byłoby potraktować przeznaczony do Kamieńca projekt Zawadzkiego jako redukcję francuskiego abrysu, nie na tym jednak opiera się ich podobieństwo. Identyczne bowiem są nie formy, lecz zasady stosowane przez obu architektów: komponowanie – przy zachowaniu ścisłych reguł symetrii – monumentalnego, wieloskrzydłowego gmachu z wewnętrznymi dziedzińcami, z praktycznymi rozwiązaniami, wynikającymi z powtarzalności starannie rozplanowanych jednostkowych segmentów formalno-funk-

---

<sup>94</sup> Por.: *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, red. U. Thieme, F. Becker, H. Vollmer, t. 25, Leipzig 1931, s. 407 (s.v.: *Neufforge Jean-François*).

<sup>95</sup> *Supplément au Recueil élémentaire d'architecture, contenant plusieurs études des ordres d'architecture d'après l'opinion des Anciens et le sentyment des Modernes, divers entrecolonnements propres à l'ordonnance des façades divers exemples de décorations extérieurs et intérieurs etc., à l'usage des monuments sacrés, publics et particuliers, composé par le sieur Neufforge, architecte*, t. 2, Paris 1775–1780, tabl. CCXCV.



cyjnych, zastosowanych do zróżnicowanego poziomu komfortu kwater oficerskich i żołnierskich.

Te same pryncypia architektoniczne wkrótce zostały przez Zawadzkiego wykorzystane w projektowanych przezeń koszarach Artylerii Koronnej w Warszawie, których wznoszenie rozpoczęto w 1784 roku<sup>96</sup>. Zyskały one w stosunku do kamienieckich rzut bardziej skomplikowany – zamknięto bowiem całe założenie w rozległy czworobok zewnętrznych skrzydeł mieszkalnych (il. 12)<sup>97</sup>. W miejscu skrzyżowania skrzydeł wewnętrznych, poprzecznych i podłużnego, umieszczono żołnierską kaplicę, o nader interesującej koncepcji – z chórem muzycznym ulokowanym poza ołtarzem głównym<sup>98</sup>. Owe skrzydła wydzielają trzy wewnętrzne dziedzińce, dwa mniejsze kwadratowe, tylne, oraz większy, prostokątny, frontowy. Elewacje – jak to pokazują akwarele Zygmunta Vogla – zyskały surowy wystrój<sup>99</sup>. Najokazalsza była fasada, rozczłonkowana trzema ryzalitami, ujętymi artykulacją porządkową, z których środkowy, ozdobiony dodatkowo kolumnowym portykiem zwieńczonym trójkątnym frontonem, mieścił bramę wjazdową koszar, a boczne wieńczyła dekoracja, wyraźnie mówiąca nie tylko o militarnym przeznaczeniu gmachu (armatury na tle sztandarów), lecz także o ulokowaniu w nim siedziby artylerzystów (bom-

---

<sup>96</sup> Szerzej o stołecznym gmachu koszar Artylerii Koronnej: R. Mączyński, *Nowe oblicze oświeceniowej Warszawy – gmachy koszarowe projektowane przez Stanisława Zawadzkiego*, „Biuletyn Historii Sztuki”, LXXVIII, 2016, nr 3/4 (w druku); *idem*, *Stanisław Zawadzki, architekt...* Dotychczas budowla ta była dość pobieżnie wzmiankowana w literaturze przedmiotu: I. Malinowska, *op. cit.*, s. 12 n., 25 n. Późniejsze prace nie poszerzyły tych ustaleń, por. m.in.: M. Kwiatkowski, *Stanisław August. Król-architekt*, Wrocław 1983, s. 168 n.; A. Zahorski, *Rozwój przestrzenny Warszawy*, [w:] *Warszawa w latach 1526–1795*, Warszawa 1984, s. 330.

<sup>97</sup> Rzut oraz przekrój poprzeczny i podłużny znane są dzisiaj z litografii, zamieszczonych w albumie: L. Schmdtner, *Zbiór celniejszych gmachów miasta stołecznego Warszawy, częścią z natury zdjętych, a częścią podług istniejących planów rysowany i litografowany...*, [z. 3], Warszawa 1824, tabl. 17 (rzut), 18 (przekrój podłużny), 19 (przekrój poprzeczny). Por.: I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa w starych albumach*, Warszawa 1978, s. 50.

<sup>98</sup> Na temat owej kaplicy: R. Mączyński, *Kościół w Krzyżanowicach. Fundacja Hugona Kollątaja*, Toruń 2011, s. 65 n.

<sup>99</sup> Stały się tematem dwóch widoków, opatrzonych napisami: *Widok I-szy koszar Artylerii Koronnej* oraz *Widok II-gi koszar Artylerii Koronnej*; oba stanowią własność Muzeum Narodowego w Warszawie, nr inw. 181763 oraz 181787. Por.: K. Sroczyńska, *Zygmunt Vogel, rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*, Wrocław 1969, s. 148.



by z zapalonymi lontami) (il. 13). Wystrój ten, choć – zgodnie z zasadami – był surowy, to zyskał bardziej wykwintny charakter, dostosowany do lokalizacji gmachu w centrum miasta stołecznego, a nie w twierdzy na rubieżach Rzeczypospolitej.

\*

Nie ma wątpliwości, że rezygnacja z projektu kamienieckich koszar Jana de Witte'a i akceptacja projektu Stanisława Zawadzkiego były uzasadnione. Pierwszy zaproponował dla wojska gmach, w którym wszyscy byliby stłoczeni, bez wyraźnych podziałów na stopnie, i borykaliby się z komunikacyjnymi kłopotami, jakie stwarzał przyjęty system korytarzowy; drugi wykreował budynek, w którym nie istniały tego rodzaju problemy, lokalizacja kwater podkreślała hierarchię rang, a żołnierze w mgnieniu oka mogli stawić się na placu musztry. De Witte zaprojektowane przez siebie koszary niejako ukrył pod ziemią, bo kierował się wyłącznie przesłankami praktycznymi, przede wszystkim zaś chęcią wzmocnienia obronności kamienieckiej twierdzy poprzez realne spotęgowanie siły jej ognia. Zawadzki zaplanował gmach odznaczający się przemyślanym, klarownym rozdysponowaniem funkcji, wpisanych w szlachetne klasycystyczne formy, naznaczone stosowną surowością. Więcej nawet, stworzył kompozycję, która poprzez wyeksponowanie odznaczającej się masywną „zaczystością” elewacji koszar od strony rzeki Smotrycza – z daleka przecież widocznej dla potencjalnego agresora – manifestowała wręcz, że Kamieniec Podolski jest twierdzą nie do zdobycia<sup>100</sup>.

W projekcie de Witte'a dominowały walory czysto militarne, a względy bytowe żołnierzy zostały zepchnięte na daleki plan. W projekcie Zawadzkiego nacisk położony został w równej mierze na walory wizualne gmachu koszar, jak też na zapewnienie w nim garnizonowi komfortowych warunków. Pierwszy z architektów zaprezentował więc siermiężne budowlane rzemiosło, drugi – wykwintny kunszt architektoniczny. Potraktowanie przez króla budowy koszar w Kamieńcu Podolskim jako inwestycji presti-

---

<sup>100</sup> Irena Malinowska pisała wręcz, że koszary kamienieckie „przypominały zamek obronny z narożnymi basztami”: I. Malinowska, *op. cit.*, s. 25.

zowej – objętej bezpośrednim patronatem monarchy, fundowanej ze skarbu państwa, dokumentującej prężność i siłę Rzeczypospolitej Obojga Narodów – musiało znaleźć symboliczne odzwierciedlenie w formie gmachu. Koncepcja zaproponowana przez de Witte'a nie mogła temu sprostać, więc jego projekt musiał być odrzucony. Przemawiały za tym również względy ekonomiczne, gdyż abrys stworzony przez konkurenta miał być – do tego wątku przyjdzie jeszcze powrócić – o wiele tańszy w realizacji.

Stanisław August w oficjalnym oświadczeniu – złożonym 19 grudnia 1781 roku na forum Rady Nieustającej – definitywnie zamknął wszelkie dyskusje nad ewentualną realizacją koszar wedle planów architekta Jana de Witte'a, uzasadniając swą decyzję dwoma argumentami: finansowym i zdrowotnym. Ten pierwszy był oczywisty, skoro kwota, którą można było podówczas wyasygnować na kamieniecką „fabrykę”, wynosiła niewiele ponad 80 000 zł. Ten drugi zyskał nieco szerszy komentarz króla, odwołujący się do doświadczenia jego podróży i przeprowadzonej wizji lokalnej podolskiej twierdzy: „Upada przez to samo – stwierdzał – projekt, dawniej tu w Radzie wspomniany, wystawienia kosztownych koszar wraz z baterią, przeciw czemu chirurdzy tameczni garnizonowi dali mi w Kamieńcu sprawiedliwe przyczyny, ponieważ z niezdrowych lochów, w których się teraz mieścić muszą regimenta aktualny tameczny garnizon składające, w jeszcze nie zdrowsze prawie mieszkanie, bo w świeże mury, a wszelako ziemią okryte, przenieść by im się tylko przyszło”<sup>101</sup>.

Za swoistą więc przewrotność losu wypada poczytać to, że w opinii potomnych znakomite dzieło projektanckie Stanisława Zawadzkiego zostało trwale skojarzone z osobą komendanta twierdzy w Kamieńcu Podolskim – Janem de Witte'em, którego abrys został skrytykowany i odrzucony. Można zestawić długi poczet publikacji – od najstarszych po najnowsze – w których jako autor gmachu koszar wskazywany jest właśnie on, a sam budynek określany jego nazwiskiem<sup>102</sup>. W 1915 roku Aleksander Prusiewicz zapisał: „Dawne koszary Wittego, wzniesione przez Jana de Witte'a,

---

<sup>101</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 126.

<sup>102</sup> Wyłamał się z tego Antoni Józef Rolle przypisując autorstwo gmachu synowi Jana de Witte'a – Józefowi: A. J. [Rolle], *Zameczki podolskie na kresach multańskich*, t. 1: *Kamieniec nad Smotryczem*, Warszawa 1880, s. 241.

w połowie XIX wieku odrestaurowano je i umieszczono w nich szpital wojskowy”, a w 1930 roku Stanisław Łoza podał przy nazwisku tegoż generała podobną informację: „Koszary Wittego, w których następnie mieścił się szpital wojskowy”<sup>103</sup>. Analogiczne opinie pojawiają się również w niektórych pracach najnowszych, dotyczy to zarówno literatury naukowej, jak i popularnej<sup>104</sup>. Zupełnie jakby nie istniała pół wieku temu wydana monografia Stanisława Zawadzkiego pióra Ireny Malinowskiej podająca prawidłową atrybucję kamienieckiego dzieła<sup>105</sup>.

Zachowane dokumenty ujawniają też, że wbrew pozorom to nie Zawadzki był surowym sędzią projektu stworzonego przez de Witte’a, lecz odwrotnie, de Witte – ubierając dyplomatycznie swe uwagi w porady kamienieckiego praktyka – stał się krytykiem koncepcji zaproponowanej przez warszawskiego architekta. „Przestrzec mnie zaś należy i Pana Majora – pisał w liście z 18 maja 1782 roku do generała artylerii koronnej Alojzego Fryderyka Brühla – że tu Kamieniec, nie Warszawa, mularzów zaraz nie dostarczy, bo tu kilkunastu będących, z wiosny nie doczekawszy

---

<sup>103</sup> A. Prusiewicz, *Kamieniec Podolski. Szkic historyczny*, Warszawa 1915, s. 86; S. Łoza, *Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących*, Warszawa 1930, s. 360 (s.v.: *de Witte Jan*). Kompilacyjny charakter słownika Stanisława Łozy sprawił, że w kolejnym wydaniu jeden gmach kamienieckich koszar został – co zakrawa na anegdotę – pomnożony do dwóch osobnych, by każdy z architektów – i de Witte, i Zawadzki – zyskał „własne”, przez siebie zaprojektowane i zrealizowane dzieło: *idem*, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 363 n. (s.v.: *Kamieniec Podolski*).

<sup>104</sup> Do pierwszej kategorii zaliczyć należy przywoływaną już rozprawę: J. Czubiński, *op. cit.*, s. 353; do drugiej – przewodnik: J. Tokarski, *op. cit.*, s. 96. Gorzej, bo również Zbigniew Hornung, monografista de Witte’a, choć *de facto* nie zajmował się głębiej wojskową sferą jego działalności, to wspomniął (powołując się wyłącznie na opinię Aleksandra Prusiewicza) kamienieckie koszary jako dzieło tegoż architekta: Z. Hornung, *Jan de Witte, architekt...*, s. 59. Taka informacja pojawiła się w jego publikacjach już wcześniej: *idem*, *Jan de Witte (1709–1785), Sylwetka biograficzna komendanta fortecy kamienieckiej i znakomitego architekta*, [w:] *Ars una. Prace z historii sztuki*, red. E. Iwanoyko, Poznań 1976, s. 137.

<sup>105</sup> I. Malinowska, *op. cit.*, *passim*. Powołując się na tę rozprawę, wskazywali Stanisława Zawadzkiego jako autora kamienieckich koszar m.in.: A. Miłobędzki, *op. cit.*, s. 44; W. Tatarkiewicz, *Sztuka neoklasycyzmu i preromantyzmu 1760-1830. Architektura*, [w:] *Historia sztuki polskiej*, t. 3: *Sztuka nowoczesna*, Kraków 1965, s. 53; T. S. Jaroszewski, *Legenda klasycyzmu...*, s. 268; *idem*, *Architektura doby...*, s. 153; Z. Bania, M. Wiraszka, *op. cit.*, s. 159 n.; A. Kijas, *Kamieniec Podolski – dzieje miasta i twierdzy do końca XVIII wieku*, „Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, IX, 2006, s. 20.

się skarbowej, porozchodziło się na różne roboty, za czym nie tylko magistrów z Warszawy, ale i mularzów wcześniej postarać się potrzeba, aby zawodu nie było. Za przybyciem swym Jegomość Pan Major postrzeże, że do horyzontu górzysty plac potrzeba zwęzić znacznie, ale podobno lepiej plantę podług gruntu, nie grunt podług planty formować, bo tamże i drogę publiczną nie można zająć, z którą na uniknięcie nie będzie miejsca. I chociaż Prześwietny Departament aprobował tę plantę, jako regularnie ułożoną, potrzeba by jednak Jegomości Panu Majorowi zostawić moc, aby podług miejsca za przybyciem swym mógł w czymkolwiek odmienić, bo jak się mnie zdaje wiadomemu tutejszego klima, że środkiem dziedzińca przegrodzenie zamknie aurę i uczyni miejsce niezdrowe wcale, a doświadczając już nierychło, życzylbym tedy z tej przyczyny, aby kształt tej budowli był otworzysty”<sup>106</sup>.

A zatem użyteczność zaproponowanej przez Zawadzkiego nowoczesnej formy gmachu, operującej systemem skrzydeł i dziedzińców, została przez de Witte’a podana w wątpliwość, podobnie jak sens tworzenia w Kamieńcu Podolskim jednego rozległego założenia koszarowego. Kontynuował bowiem swój wywód: „Jeszcze bym rozumiał i życzył, aby na tym miejscu na pół regimentu kazernę uregulować, a na drugie pół regimentu przy Lackiej bramie kazernę także postawić i takim sposobem insze regimenta, aby lud nie był ściśniony i forteca miała blisko w potrzebie ludzi. Co zaś ode mnie będzie miał Jegomość Pan Major podług możności chętną pomoc, ale niech sobie nie obiecuje przed zimą takowy u nas gmach wystawić, gdyż tu nie cegłą, lecz kamieniem murować będą i ściany magistralne dwoma łokciami się nie obejdą, chcąc, aby struktura długo powstała, a zatem potrzeba by jedną i drugą kondygnację zasklepić, bo belki więcej by kosztowały niżeli sklepienie, a wreszcie, gdybym nie był przywiązany o dobro tutejszego miejsca, nie byłbym winien tych przestroóg czynić, które zmiankowałem”<sup>107</sup>.

Jan de Witte udzielając Zawadzkiemu owych „przestróg” – choć przecież nie wprost, bo kierował je do Alojzego Fryderyka Brühla – wpadał w ton niemal protekcyjnalny, wyraźnie podważający fachowość przysła-

---

<sup>106</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 226 n.

<sup>107</sup> *Ibidem*, t. 6, s. 227.

nego za stolicy architekta. List skierowany przezeń 21 grudnia 1782 roku już bezpośrednio do Zawadzkiego, miał jednak zupełnie inny charakter, a piszący prosił o wskazówki, odwołując się do teoretycznej i praktycznej wiedzy adresata: „W pewnych moich myślach, gdy mi trudność zaszła, iż nie jestem dobrze wiadomy *palmam Romanam antiquam* i *palmam Romanam modernam*, bowiem w księgach nie zgadzają się autorowie, za czym Wielmożny Waszmość Pan ułatwisz moją trudność, przysławszy z łaski swojej właściwą miarę, a za jednym zachodem chciej mnie z łaski swojej nauczyć, jak się teraz w Warszawie płaci mularzom na fabrykach dobrym i podlejszym oraz wiele kubicznych łokci plus minus mularz na dzień muruje i korzec wapna wiele cegieł potrzebuje, a zatem przepraszam, iż w tym Go zatrudniam, lecz to czynię z prostej przyjaźni, którą się zaszczytam”<sup>108</sup>. Czy odmienne słowa padające – raz w imię „obowiązku”, a raz w imię „przyjaźni” – winny stanowić jedynie dowód poczciwości de Witte’a czy może świadomie rozgrywanej przezeń intrygi?

### *Początek, przebieg i finał „fabryki”*

Przygotowanie przez Stanisława Zawadzkiego kompletu dokumentacji projektowej koszar kamienieckich nastąpiło w niezwykle szybkim tempie. Wiadomo bowiem, że już dnia 13 lipca 1782 roku na sesji Departamentu Wojskowego rozpatrywany był anszlag „przez Jegomość Pana Zawadzkiego, majora, wojskowego budowniczego, zrobiony i wyrachowany”, wtedy też został ostatecznie zaakceptowany do realizacji podpisem prezydującego generała artylerii koronnej Alojzego Fryderyka Brühla (il. 14)<sup>109</sup>. Jest oczywiste, że kosztorys musiał być stworzony na podstawie wcześniej wykonanego i zaakceptowanego abrysu. Wkrótce też zaczęto wydankować fundusze „z 80 000 zł percepty ze skarbu koronnego na fabrykę koszar danej” jako pierwsza transza<sup>110</sup>. Zainicjowanie prac nastąpiło zresztą jeszcze wcześniej, o czym świadczy najstarszy zapis rozliczeń tygodniowych, pochodzący

---

<sup>108</sup> *Ibidem*, t. 6, s. 312.

<sup>109</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 1.

<sup>110</sup> *Ibidem*, k. 47.

z 25 maja<sup>111</sup>. Rozpoczęto już wówczas przygotowywanie terenu przyszłej „fabryki”. Wszelkie zaś roboty związane z plantowaniem nie były łatwe z uwagi na położenie – *nomen omen* – Kamieńca: Smotrycz – jak pisał Wawrzyniec Marczyński – „płynie na południe w różne zakręty ku Dniestrowi”, a tam „gdzie Kamieniec rzeka ta ku wschodowi zrobiła zakręt znaczny”, okalając go niczym „fosa wielka, głęboka i szeroka” i żłobiąc „jakby umyślnie murowane z kamienia dzikiego, a twardego ściany”, jedynie „od zachodu wąskie zostawiając do przejścia miejsce połączone z resztą ziemi”<sup>112</sup>.

Pod datą 10 sierpnia 1782 roku odnotowano znamienne wydatki: „za blachę ołowianą i sztychowanie liter na założyny” oraz „za mosiądz na kielnię do założenia kamienia węgielnego”<sup>113</sup>. Niewątpliwie jednak wpis ów został uzupełniony *post factum*, wszak uroczystość, do której owa kielnia miała posłużyć, odbyła się kilka dni wcześniej. Donosiła o tym w korespondencji z Kamieńca Podolskiego warszawska prasa: „Dnia 4 sierpnia Jegomość Pan generał [Jan de] Witte, komendant fortecy tutejszej, przy zwykłych ceremoniach założył węgielny kamień koszar, które za dyspozycją Rady Nieustającej Departament Wojskowy wystawić kazał w tutejszym mieście, na umieszczenie garnizonowego żołnierza i oswobodzenie od kwaterunku mieszczan. Ta uroczystość odprawiła się przy okazywaniu radości powszechnej tak żołnierstwa, jak obywatelów i wykrzykiwaniu wesołym najlepszych życzeń Dobremu Królowi, za którego usilnym staraniem przychodzi tandem do skutku to dawno żądane dzieło”. Na końcu notatki dodano jeszcze informacyjne zdanie: „Plantę dawał do tych koszar Jego-

---

<sup>111</sup> *Ibidem*, k. 19. Wspomniał o tym gen. Jan de Witte w liście do gen. Alojzego Fryderyka Brühla z 1 VI 1782 r.: „Okolo plantowania placu na kazerny pilnie robią”: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 230.

<sup>112</sup> W. Marczyński, *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej z rycinami i mapami...*, t. 1, Wilno 1820, s. 162. Zachwyty nad tym fenomenem stworzonym przez naturę powtarzają się w każdej publikacji na temat Kamieńca Podolskiego, niezależnie od czasu jej powstania.

<sup>113</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 20, 22. Źródła informują, jak ów kamień węgielny się przedstawiał – w wykuty w nim otwór „włożono pieniędzy polskich: czerwony złoty 1, talar 1, czterozłotówkę 1, dwuzłotówkę 1, złotówkę 1, półzłotek 1, srebrny grosz 1, trojak 1, grosz miedziany 1, półgroszek 1”, po czym nakryto go „blachą ołowianą” z wysztychowaną na niej stosowną inskrypcją: *ibidem*, k. 47.



mość Pan major [Stanisław] Zawadzki, architekt wojskowy”<sup>114</sup>. „Gazeta Warszawska” nie wspominała już o tym, że mieli w owym święcie też swój skromny udział wykonawcy, skoro zakupiono „miodu garncy 40 na założyny mularzom”<sup>115</sup>.

Zachowane zestawienia ponoszonych przy budowie koszar w Kamieńcu Podolskim wydatków z lat 1782–1784 i 1786–1787 pozwalają prześledzić postęp robót.

W roku 1782 prace rozpoczęto od przygotowania placu budowy i potrzebnych narzędzi<sup>116</sup>. Płacono więc między innymi: kowalowi za „kiłofy”, „perliki”, „bijki” i „kliny”, bednarzowi za „korzec na wapno” i liczne „cebrzyki” oraz „beczki”, rzemieślnikom za „taczki”, „nosze” i „łopaty drewniane”<sup>117</sup>. Niezbędny był „papier stempłowy”, służący do spisowywania umów z wykonawcami<sup>118</sup>. Istotny był też zakup „sznura łokci 600” i „12 tyczek do mierzenia”, bo świadczył o pracach nad wytyczaniem fundamentów przyszłej budowli. Jej rozległość wymagała zgromadzenia wielkiej ilości materiałów, kupowano więc drewno dostarczane drogą wodną („sztandary”, „krokwie”, „płatwie”, „tarcice”<sup>119</sup>) i wapno przywożone furami, musiano płacić za dowożoną w beczkach wodę i za kolejne skrzynie dostarczanego piasku. Już wówczas kontraktowano przyszłe dostawy niezbędego budulca przede wszystkim cegły i dachówki, także kamienia licowego. Zadatkowano też prace, które musiały trwać dłużej, a ich efekt miał być potrzebny dopiero po wyprowadzeniu murów i zadaszeniu budowli, płacono więc „stolarzom zadatek na ramy okien i drzwi”, a „garncarzom zadatek na piec”. Od początku na placu byli obecni „górnicy” wraz pomocnikami, których zadanie stanowiło „wyłamywanie kamieni” i „kucie fundamentów”

---

<sup>114</sup> „Gazeta Warszawska”, IX, 1782, nr 74 (z 14 IX), s. nlb.

<sup>115</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 20, 22.

<sup>116</sup> Dalsze cytaty pochodzą z *Rachunku ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim...* za 1782 r.: *ibidem*, k. 18 n.

<sup>117</sup> „Perlik” – tak nazywano młotek ręczny: K. Podczaszyński, *Nomenklatura architektoniczna, czyli słowomiennik cieślących polskich wyrazów*, Warszawa 1854, s. 39. W kolejnych sezonach budowlanych narzędzia owe bywały niejednokrotnie reperowane i uzupełniane.

<sup>118</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 22.

<sup>119</sup> Objasnienia tych – i innych także – terminów budowlanych podaje: K. Podczaszyński, *op. cit.*, s. 28 n., 61 n., 118.



w konkretnych, wytyczonych miejscach. Zaczęły się też wypłaty „mularzom z magistrem” oraz ich „pomocnikom”.

Teren, na którym miano wznosić koszary, nie był dziewiczy, a i podłoże – o czym już wspomiano – nie było przyjazne. Jedną z istotnych pozycji w rachunkach z 1782 roku stanowiła ta sygnalizowana krótkim zdaniem: „Za domy skupione na placu koszar podług taksy”, opatrzona pokazną kwotą wydatku 11 482 zł<sup>120</sup>. Górnikom zatem powierzono ich rozbiórkę. Oni także „rozbierali mur stary, zwany Batorowski, na placu koszar”, czyli resztki umocnień twierdzy pochodzące sprzed dwóch stuleci<sup>121</sup>. Stara zabudowa nie stanowiła jedynej przeszkody. Parcela była pochyla i skalista, wymagała więc przeprowadzenia szeroko zakrojonych robót niwelacyjnych. Realizacja tego zadania trwała przez cały okres budowy koszar, a to pokazuje jego rozległość i mozolność. Toteż jak monotony refren powtarzały się rachunki płacone górnikom za kucie skał, co wykonywali narzędziami swoimi lub powierzonymi. Prace te były kontynuowane w następnych latach, skoro w roku 1787 po raz kolejny – nie wiadomo już który – notowano wypłaty „górnikom za wyłupywanie”<sup>122</sup>.

W odniesieniu do ich działalności w wykazach ekspens pojawiały się adnotacje dwojakiego rodzaju – jedne dotyczyły „wyłupywania kamienia”, inne – „wyłupywania płyt”<sup>123</sup>. To różnicowanie nie było przypadkowe. Kamień nienadający się do dalszego wykorzystania należało usunąć, płyty zaś okazywały się przydatne do wznoszenia murów. Toteż ten urobek skrupulatnie przeliczano na stosy, rachując „każdy stos w założeniu wzdłuż łokci 7, wszere łokci 6, wzwyz łokci 1 ¼”, płacąc za każdy po 9 zł<sup>124</sup>. I rzeczywiście budynek kamienieckich koszar w znacznej części został „wymurowany z miejscowego kamienia”<sup>125</sup>. Nie należy w tym dopatrywać się niczego nad-

---

<sup>120</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 29.

<sup>121</sup> *Ibidem*, por. też k. 22. Rozbiórcę uległy również młodsze nieco „mury Gloverowskie” sprzed półwiecza: *ibidem*, k. 19

<sup>122</sup> *Ibidem*, k. 76.

<sup>123</sup> *Ibidem*, np. k. 46, 50, 55, 64.

<sup>124</sup> *Ibidem*, k. 29. Płyty owe w zależności od gabarytów dzielono na „mniejsze” i „większe”: *ibidem*, k. 76.

<sup>125</sup> A. Narkiewicz, *Szpital wojskowy w Kamieńcu*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”, LIII, 1865, z. 1/2, s. 2.

zwyczajnego, skoro ten właśnie budulec na terenie Kamieńca Podolskiego był powszechnie dostępny i powszechnie stosowany. „Wyspa, na której miasto się wznosi i koryto oblewającej rzeki Smotrycza, są – jak pisał Wawrzyniec Marczyński – zbiorem warstw stwardniałej gliny i kamienia wapiennego koloru ciemno- i popielatobrunatnego. Kamień takowy łamie się płytami i z wielkim używany bywa pożytkiem na bruki i budowanie domów, tak dalece, że wszystkie w tym mieście domy są z niego murowane”<sup>126</sup>.

W roku 1783 najpokaźniejsze kwoty przeznaczano na prace murarskie oraz zakup niezbędnych do ich prowadzenia materiałów, powtarzały się dostawy wapna, piasku, wody i cegły, „zwożonych na potrzeby fabryki”<sup>127</sup>. Tydzień po tygodniu na placu budowy pracowało około 25–35 mularzy i 60–100 ich pomocników. Mury zaś poczęły wychodzić już z ziemi na tyle, że konieczne stało się „budowanie rusztowania” przez ekipę „cieśłów z magistrem”. Płacono kowalowi za „klamry” i „szpernale”, a stolarzowi za „drabiny” do owych rusztowań. Wszystkie roboty w tym roku prowadzone były pod nadzorem konduktora Hilarego Szpilowskiego. Rok następny, 1784, przyniósł zmianę nadzorca dogląającego „fabryki”, którym „z dyspozycji Wielmożnego majora Zawadzkiego” został Kazimierz Markowski<sup>128</sup>. Ale charakter prac w tym kolejnym roku nie uległ zasadniczej zmianie. W każdym tygodniu sezonu budowlanego z reguły na placu pracowało 30–40 mularzy i 80–100 ich pomocników, a pięciu cieśli trudniło się stawianiem rusztowań. Dla roku 1785 nie ma zachowanej dokumentacji, co jednak nie dowodzi wcale, że na placu budowy nic się nie działo. Roboty kontynuowano, gdyż taki wniosek wynika z późniejszych zapisów.

Na przednówku w roku 1786 nastąpiły znaczne dostawy wapna, łat, tarcie<sup>129</sup>. Kiedy 1 kwietnia ruszał sezon budowlany na rusztowaniach stanęło 34 mularzy, 35 pomocników (później liczba tych pierwszych zwiększyła się do 40, a drugich – do 50) oraz 9 cieśli z magistrem. A zatem

---

<sup>126</sup> W. Marczyński, *op. cit.*, t. 1, s. 167.

<sup>127</sup> Dalsze cytaty pochodzą z *Rachunku ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim...* za 1783 r.: AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 24 n.

<sup>128</sup> Dalsze cytaty pochodzą z *Rachunku ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim...* za 1784 r.: *ibidem*, k. 49 n.

<sup>129</sup> Dalsze cytaty pochodzą z *Rachunku ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim...* za 1786 r.: *ibidem*, k. 57 n.

prace murarskie ciągle jeszcze trwały. Ale obfite dostawy „cegły sklepówki” i „cegły mniejszej” zdają się świadczyć, że przede wszystkim wykonywano sklepienia pomieszczeń i wewnętrzne ich podziały. Zmienił się też cel działania cieśłów – których liczba niekiedy sięgała 15 – gdyż nie ograniczali się już oni do stawiania rusztowań, lecz przede wszystkim pracowali nad zamykaniem budowli w stanie surowym. W dostawach zaczęły się bowiem pojawiać krokwie, a zatem na skończonych już murach powstawała więźba dachowa, z czym korespondowały dostawy służącej kryciu dachów dachówki. Dostarczano wyroby stolarskie: „gradusy” do schodów, skrzydła drzwiowe i skrzydła okienne „z kwaterami”. Odnotowano również roboty wykończeniowe przy elewacjach, wzmiankując gratyfikację: „kamieniarzowi od zrobienia bazerów i kapitelów do kolumn”, tych czterech – i jedynych w całym założeniu – które tworzyły portyk odwachu.

W roku 1787 prowadzone były przy koszarach prace finalizacyjne i wykończeniowe<sup>130</sup>. Działali mularze wraz z pomocnikami, ale liczba pierwszych wahała się między 20 a 25, pomocników zaś rzadko przekraczała 30. Cieśli bywało na budowie w poszczególnych tygodniach 10–13. Nadal dostawiana była „cegła sklepówka”, nadal w dostawach pojawiały się krokwie. To zdaje się świadczyć o kontynuacji prac typowych dla roku poprzedniego. Ale też notowano wśród wydatków pozycje zupełnie nowe: „za blachy na rynny”, „za gwoździ kop 7” i wreszcie: „blacharzowi za złutowanie i przybicie tychże”. Dalej zaś: „garncarzowi za postawienie pieców”, „ślusarzowi za okucie okien do sal i izb”, „szklarzowi za osadzenie i kitowanie okien”. W późniejszych już czasach pisano, że „piece są starej budowy, tak zwane holenderskie, z drzwiczkami z lanego żelaza, w niektórych zaś salach znajdują się przy nich kominki”<sup>131</sup>. Nie wszystko w tymże roku zostało ukończone. Jest zatem prawdopodobne, że niektóre drobniejsze roboty przeciągnęły się jeszcze na rok następny. Brakuje jednak dokumentacji pisanej na ten temat, a rozmaite inne przesłanki zdają się skłaniać do wniosku, że 1787 rok był ostatnim intensywnym sezonem budowlanym w historii wznoszenia koszar w Kamieńcu Podolskim.

---

<sup>130</sup> Dalsze cytaty pochodzą z *Rachunku ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim...* za 1787 r.: *ibidem*, k. 66 n.

<sup>131</sup> A. Narkiewicz, *op. cit.*, s. 3.

Przejęcie nieruchomości przez komendanta twierdzy kamienieckiej generała majora Józefa de Witte'a potwierdzają zachowane dokumenty. Rada Nieustająca 5 października 1787 roku udzieliła odpowiedzi na notę Departamentu Wojskowego „względem lokowania garnizonu kamienieckiego w koszarach”<sup>132</sup>. Sporządzono więc – opatrzone datą 7 grudnia 1787 roku i potwierdzone sygnaturą Józefa de Witte'a, syna Jana i jego następcy na stanowisku komendanta kamienieckiej twierdzy – *Opisanie co jest skończonego w koszarach w roku 1787*<sup>133</sup>. Wyliczono w nim dwanaście „sal żołnierskich” oraz sześć „izdebek chorążoskich” już „sklepionych, wytynkowanych, z piecami, oknami i drzwiami zupełnie okutymi, prócz zamków”, ponadto dwanaście przyległych „kuchenek zasklepionych z kapami i ogniskami”<sup>134</sup>. Wszystkie te pomieszczenia znajdowały się w południowo-zachodnim skrzydle rozciągającym się wzdłuż rzeki Smotrycza<sup>135</sup>. Dokument informuje także, iż w owym czasie zrealizowane było „pół pawilonu poprzecznego z całym Hauptwachem” oraz „połowa stajen z wozowniami i całym lazaretem”. W tej zatem części do wykonania pozostawały już tylko bardzo drobne prace, jak choćby uzupełnienie przez ślusarza brakujących zamków w drzwiach.

Zasiedlenie koszar przez wojsko musiało nastąpić na przełomie roku 1787 i 1788. Generał major Józef de Witte przygotował dokument o nieco pokrętnym tytule: *Wyrachowanie w potrzebne na sprawunek potrzeby w koszarach dla jednej kompanii głów 84 z felczerem mającej, potrzebującej sal czterech w każdej sali po głów 21 mieszczących się*<sup>136</sup>. Wyliczono tam łączny koszt – wynoszący ponad 2300 złotych – wyposażenia niezbędnego dla

---

<sup>132</sup> Cytat wg: A. Czaja, *op. cit.*, s. 399.

<sup>133</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 82. Z tego dokumentu pochodzą też następne cytaty przytoczone w tym akapicie.

<sup>134</sup> Ścisłej: w dokumencie podano liczbę sal żołnierskich w zapisie łacińsko-arabskim: „numero 13”. Nie jest wszakże całkiem jasne skąd wzięła się rozbieżność trzynastu sal i dwunastu kuchenek, gdyż liczby te powinny ściśle sobie odpowiadać. Prawdopodobnie był to błąd piszącego, na co zresztą zdaje się wskazywać nieco późniejsza – w toku dalszych rozważań cytowana – inwentaryzacja gmachu koszar z 1789 r.

<sup>135</sup> Najzupełniej błędną interpretację funkcji koszarowych pomieszczeń podała: R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji...*, s. 183 n.

<sup>136</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 86. Z tego dokumentu pochodzą też następne cytaty przytoczone w tym akapicie.

takowej kompanii, obejmującego osiem stołów, trzydzieści dwa stołki, czterdzieści cztery „łóżka podwójne z szufladami”, a do nich przeznaczone sienniki i koce w stosownej liczbie, ponadto: cztery „beczki na wodę”, dwadzieścia cztery „konewki na wodę” oraz „piłę jedną do sal czterech”. Ten ostatni sprzęt był potrzebny do przygotowania drewna na opał, którego w skali roku przewidywano łącznie „fur dziewięćdziesiąt sześć” na ogrzewanie pomieszczeń podczas zimy oraz tyleż samo raz jeszcze do gotowania strawy. Uwzględniono również wydatek na oświetlenie, wymieniając w zapotrzebowaniu: „świec dwie na noc jedną do sali jednej na miesiąc osiem w roku”. Choć kosztorys kompanijnego wyposażenia nosi datę 4 czerwca 1788 roku, to już 1 grudnia roku 1787 płacono „stolarzowi od roboty z drewna skarbowego [tj. z dostarczonego mu materiału] łóżka jednego 6 zł, od roboty stołu 3 zł, od roboty stołka 14 gr”, czyli za takowy komplet majster otrzymywał łącznie 9 zł 14 gr gratyfikacji<sup>137</sup>.

W zbiorczych zapisach wydatków nie notowano nazwisk poszczególnych wykonawców, operując jedynie określeniami ich profesji. Nie podawano również, skąd owi wykonawcy pochodzą. Niewątpliwie jednak wszyscy ci rzemieślnicy wywodzili się z Kamieńca Podolskiego lub z jego okolic. Przecież właśnie opierając się na cenach z lokalnego – kamienieckiego – rynku pracy, Zawadzki kalkulował płace uwzględniane w sporządzanych następnie anszlagach. Wykazy wydatków z kolejnych lat trwania „fabryki” pozwalają od czasu do czasu uchwycić zanotowaną proveniencję materiałów dostawianych na plac budowy. Nie były to miejscowości odległe, jako że odległość przekładała się na koszty transportu. Starano się zresztą – jeśli tylko było to możliwe – wykorzystywać ten najtańszy, jak w przypadku drewna, które „sprowadzano Dniestrem”<sup>138</sup>. „Krokwie dębowe” pochodziły z Paniowic, „belki brzostowe” – z Derewian, a „drewno jodłowe” kupowano w Żwańcu<sup>139</sup>. Ciosy sprowadzano z kamieniołomów w Przewrociu<sup>140</sup>.

---

<sup>137</sup> *Ibidem*, k. 75.

<sup>138</sup> *Ibidem*, k. 47.

<sup>139</sup> *Ibidem*, k. 20, 22, 61 n., 73. Zwłaszcza Żwaniec prowadził „dość ożywiony handel szczególniej materiałem drzewnym”: [E.] M[ariański], *Żwaniec*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 14, Warszawa 1895, s. 871.

<sup>140</sup> AGAD, ASK, rkps sygn 86/106, k. 47.

Wapno zamawiano w: Czarnej, Kniaziu, Supruńkowcach, Wychwatniowcach czy Michałowce<sup>141</sup>. Cegła i dachówka dostarczane były z teje samej Michałowki, ale też z Krzywczyka i Pobujny<sup>142</sup>. To tylko wybrane przykłady miejscowości położonych o kilka czy kilkanaście kilometrów od Kamieńca<sup>143</sup>. Bez wątplenia „fabryka” koszar wpłynęła więc na ożywienie gospodarcze miasta i regionu.

### *Kosztowność przedsięwzięcia*

Stanisław August, przedstawiając 19 grudnia 1781 roku Radzie Nieustającej konieczność budowy gmachu koszar w Kamieńcu Podolskim, oznajmiał: „Przeto zdaje mi się proponować Waszmościom Panom rzecz prostą i jasną, abyście rozkazali wydać asygnowane przez Nas w tegorocznym marcu osiemdziesiąt i kilka tysięcy na koszary, które, ile moi oczyma sądzić mogłem dobrze, wystarczą na tę potrzebę, ponieważ przez zrzucenie baszt niepotrzebnych murujący architekt nie będzie kupował materiału, kamieni, cegieł *etc.*, na wapno i robotnika tylko pieniądze obróci”<sup>144</sup>. Czy ujawniła się tu naiwność monarchy, sądzącego, że za tak skromną kwotę można wznieść siedzibę dla garnizonu kamienieckiej twierdzy? Nie wydaje się to prawdopodobne. Ów „król-architekt”, jak go niekiedy określano<sup>145</sup>, lubiący snuć budowlane wizje i podejmować działania inwestorskie, aż nadto dobrze zaznajomiony był z koniecznymi wydatkami, jakie pochłaniały prowadzone prace przy większych lub mniejszych

---

<sup>141</sup> *Ibidem*, k. 52, 54, 63, 67, 74.

<sup>142</sup> *Ibidem*, k. 63, 67

<sup>143</sup> Wiele spośród wymienionych miejscowości znajdowało się w pow. uszyckim, położonym na południowy-wschód od Kamieńca (Derewiany, Krzywczyk, Michałowka, Pobujna, Supruńkowce czy Wychwatniowce). Przykładowo – jak podawano w XIX w. – Paniowce znajdowały się odeń o 10 wiorst, Przewrocie o 16 wiorst, a Michałowka o 24 wiorst: [E.] M[ariański], *Michałowka*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 6, Warszawa 1885, s. 304; *idem*, *Paniowce*, [w:] *ibidem*, t. 7, Warszawa 1886, s. 839; *idem*, *Przewrocie*, [w:] *ibidem*, t. 9, Warszawa 1888, s. 189.

<sup>144</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 126 n.

<sup>145</sup> Takie miano pojawiło się choćby w tytule książki: M. Kwiatkowski, *Stanisław August...*, s. 3.



przedsięwzięciach tego rodzaju. Wydaje się więc, iż zależało mu przede wszystkim na zainicjowaniu inwestycji, która raz już rozpoczęta, musiała by zyskać dalsze finansowanie, stosowne do rozległości zaprojektowanego gmachu i zamierzonego zakresu robót.

Przekazując wybudowaną partię gmachu koszar przyszłym użytkownikom, dokonano – jak zresztą co roku po zakończeniu sezonu budowlanego – porachowania całej ekspensy. Do końca 1787 roku „percepty ogólnej różnymi czasy weszło do Kamieńca na fabrykę koszar, jak już podano do Prześwietnego Departamentu Wojskowego, 246 577 zł 28  $\frac{5}{6}$  gr<sup>146</sup>. Natomiast suma zaksięgowanych wydatków wyniosła 242 902 zł 15  $\frac{1}{3}$  gr<sup>147</sup>. Reszta – stwierdzano – „znajduje się w kasie i na materiałach pozadatkowanych tudzież na rzemieślnikach”<sup>148</sup>. Pośród tych zaliczek wykazywano między innymi „u stolarzów na drzwi i ramy do okien” – 582 zł, „u kamieniarzy na cios do facjaty” – 90 zł, drobniejsze kwoty otrzymali też: „górnicy, którzy kamień łupią”, mularze czy cieśle. Znaczny zadatek, opiewający na kwotę 1992 zł, był wyasygnowany „za dowieszenie materiałów, jako to wapna i cegły, które teraz zimową porą mają być przystawione”. Sumowano zarazem koszt gotowych elementów i materiałów znajdujących się na placu budowy, wymieniając między innymi: „drzwi szalowane”, „ramy okienne”, „gradusy do schodów”, a także belki, krokwie, tarcice *etc.*, ponadto „dachówek więcej trzydzieści tysięcy” oraz „wapna więcej tysiąca korcy”<sup>149</sup>. Ogólny zatem bilans planowanych kosztów kamienieckiej „fabryki” koszar i poniesionych wydatków zbliżył się do zera.

---

<sup>146</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 71. W podsumowaniu wydatków na „fabrykę” kamienieckich koszar zestawionym w dokumencie z 1789 r. podano minimalnie różną kwotę: 246 376 zł 28 gr: BCK, rkps sygn. 2654, s. 230. Renata Król-Mazur tę sumę „percepty” zinterpretowała nietrafnie jako „całkowity koszt” realizacji projektu koszar w Kamieńcu: R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji...*, s. 183.

<sup>147</sup> Brakuje wprawdzie dokumentu zestawiającego łączne nakłady poniesione w okresie 1782–1787, ale daje się je precyzyjnie wyliczyć na podstawie innych *Rekapitulacji ekspensy pieniężnych na fabrykę koszar w Kamieńcu Podolskim murujących się*, gdzie za lata 1782–1786 podano sumę 208 828 zł 23  $\frac{1}{3}$  gr, a za rok 1787 – 34 074 zł 22 gr: AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 71, 76.

<sup>148</sup> *Ibidem*, k. 71.

<sup>149</sup> *Ibidem*, k. 76.

Złożony w 1782 roku przez Stanisława Zawadzkiego anszlag – *Wyra-  
chowanie materiałów i rzemieślników na całą fabrykę koszar fortecy Kamień-  
ca Podolskiego* – obliczał koszt realizacji zadania na łączną kwotę prawie  
179 771 zł 22 ½ gr<sup>150</sup>. Ten właśnie dokument został podpisany do realiza-  
cji. Szybko jednak się okazało, że przedsięwzięcie będzie znacznie droższe.  
W 1783 roku powstało więc drugie zestawienie – *Regestr większego wy-  
datku na materiały i rzemieślniki do fabryki koszar w Kamieńcu Podolskim  
przez odmienienie z rozkazu Prześwietnego Departamentu frontu tejże fa-  
bryki* (il. 15)<sup>151</sup>. Teraz suma niezbędnych nakładów wzrosła do 248 754 zł.  
Owe dodatkowe koszty wynikały – pomijawszy drobniejsze płatności –  
z trzech głównych przyczyn: po pierwsze – z „zapłacenia domów siedem-  
nastu zniesionych dla rozprzestrzenia placu”, po wtóre – z konieczności  
prowadzenia na nim szeroko zakrojonych prac niwelacyjnych, po trzecie  
wreszcie – i to okazało się powodem decydującym – z istotnej modyfika-  
cji pierwotnego projektu, „stąd powinien być uważany awantaż, iż jedno  
piętro muru przybywa”. Konkluzja zawarta została w zdaniu: „Dla wżwyż  
opisanych przeto przyczyn wydatek jest powiększony do zł 68 983”.

Wydaje się więc, że zbyt optymistycznie zaplanowano całą inwestycję,  
skoro przekroczony został nie tylko kosztorys pierwszy, lecz także drugi,  
podwyższony. Czyż można bowiem inaczej zinterpretować sytuację z roku  
1787, kiedy wydawszy prawie 250 tysięcy złotych, na które ów anszlag  
opiewał, osiągnięto zaledwie nieco ponad 50% stanu zaawansowania dzie-  
ła? Przecież aby je ukończyć, należałoby raz jeszcze wyłożyć analogiczną  
kwotę. Nic więc dziwnego, że gmach koszar w całości nie został ostatecz-  
nie sfinalizowany, gdyż nigdy nie uzyskał drugiego, północno-wschodniego  
skrzydła bocznego. Teza ta zresztą przeczy rozpowszechnionemu mniema-  
niu, któremu dali wyraz Zbigniew Bania i Marta Wiraszka, pisząc: „Z daw-  
nego czteroskrzydłowego założenia zachowane są dwa skrzydła tworzące  
układ w formie litery T”<sup>152</sup>. Wbrew jednak opinii badaczy, sugerujących

---

<sup>150</sup> *Ibidem*, k. 1. W rzeczywistości owa kwota – na skutek błędnego dodawania ele-  
mentów składowych – została zaniżona o ponad 9 tysięcy złotych.

<sup>151</sup> *Ibidem*, k. 7 n. Z tego dokumentu pochodzą też dalsze cytaty przytoczone w tym  
akapicie.

<sup>152</sup> Z. Bania, M. Wiraszka, *op. cit.*, s. 159. Tamże przy opisie budynku nieprecyzyjnie  
zostały podane strony świata.

ukończenie budynku koszarowego w kształcie znanym z projektów Stanisława Zawadzkiego, tak się nie stało. Zrealizowany został jedynie w połowie, a gdy wojsko objęło go w użytkowanie, poniechano kontynuowania prac budowlanych. Zagrożenie wywołane ówczesnym wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej sprawiło, że ważniejsza stała się militarna obronność twierdzy aniżeli warunki bytowe jej obrońców. Nigdy więc nie powstało drugie, północno-wschodnie skrzydło boczne koszar.

Ponad wszelką wątpliwość przekonuje o tym nie tyle stan obecny zabudowy – opuszczonego i zdewastowanego, z dziurawymi dachami i powybijanymi oknami, bez śladów oznaczenia nawet, że mieści się przy ulicy Szpitalnej 14 (il. 16, 17, 18)<sup>153</sup> – ile starsza ikonografia. Fotografie z początku XX stulecia są nieliczne (il. 19)<sup>154</sup>. Ukazują południowo-wschodnie boczne skrzydło na skarpie nad Smotryczem, od strony rzeki widnieją przybudówki, dodane w czasach, kiedy gmach koszar przestał już służyć wojsku na kwatery, a zamieniony został na lazaret. „W roku 1805, dla braku odpowiedniego budynku na szpital wojskowy, został – jak przyznawał Aleksander Narkiewicz – bardzo nietrafnie przerobiony”, co unicestwiło kształt i wystrój najbardziej efektownej, odznaczającej się surowością, elewacji<sup>155</sup>. Ważkie znaczenie dowodowe, jednoznacznie potwierdzające nieukończenie gmachu kamienieckich koszar, ma szytychowana weduta, załączona w pracy Wawrzyńca Marczyńskiego *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej* z 1820 roku (il. 20)<sup>156</sup>. Wyraźnie widać tam, że przeciwległe, północno-wschodnie skrzydło boczne nie istnieje. Rozległość zaś budynku dawnych – jeszcze nieprzekształconych – koszar, uchwycona przez wileńskiego rytownika Józefa Chrzczonowicza, dokładnie odpowiada sta-

---

<sup>153</sup> Tę rujnącą dokumentują niedawne publikacje, por. m.in.: *ibidem*, s. 159 n. W pełni uzasadnione są opinie, że „silnie zdewastowanym budynkiem grozi całkowita ruina”: J. Tokarski, *op. cit.*, s. 96.

<sup>154</sup> Szerokiego przeglądu historycznej ikonografii dokonał: J. Czubiński, *op. cit.*, s. 329 n. Niektóre przekazy zostały udostępnione na portalu: [www.polona.pl](http://www.polona.pl). Poczłtówka reprodukowana w niniejszym artykule pochodzi ze zbiorów Archiwum Fotograficznego Instytutu Sztuki PAN w Warszawie.

<sup>155</sup> A. Narkiewicz, *op. cit.*, s. 41.

<sup>156</sup> W. Marczyński, *op. cit.*, t. 1, po s. 160. Miedzioryt sygnowany jest jedynie inicjami: „J. Ch. r.”. Autora identyfikuje: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 1, Wrocław 1971, s. 341 (s.u.: Chrzczonowicz J.).

nowi opisywanemu w roku 1787: jest skrzydło wzniesione na skraju skarpy, są przybudowane doń dwa skrzydła poprzeczne, frontowe zakończone odwachem i tylne zakończone lazaretem.

Co więcej, deskrypcję z roku 1787 niemal wiernie powieli inwentarz sporządzony na polecenie generała artylerii koronnej Stanisława Szczęsnego Potockiego, datowany 2 lipca 1789 roku, pozwalający określić ówczesny stan użytkowanych już koszar<sup>157</sup>. Wzmiankowano wtedy istnienie ukończonego skrzydła południowo-zachodniego, przekrytego w całości dachem („prócz narożnych pawilonów dwóch czteropiętrowych”, które były „tylko pod gzymś wywiedzione”), mieszczącego dwanaście zbiorowych „sal żołnierskich”, tyleż kuchenek, oraz sześć „izdebek oficerskich”<sup>158</sup>. Dyspozycja ta stanowiła ścisłą realizację zamysłu znanego z projektu Stanisława Zawadzkiego. Oba skrzydła poprzeczne istniały zaledwie w połowie, a mury „zostawione ze sztrabami” świadczyły o zamiarze kontynuacji budowy. Z tych frontowe, z odwachem, było „dachówką bez podrzucenia wapnem nakryte”, nie miało jeszcze – jak zdaje się wynikać z niezbyt jasnego opisu – wszystkich podziałów wewnętrznych, a w części bocznej mieściło po dwie sale na każdej z dwóch kondygnacji<sup>159</sup>. Tylne zaś, mieszczące w bocznej części stajnię i wozownię, tam też zadaszone i otynkowane, w partii środkowej przewidzianej na lazaret było jeszcze nieukończone i pozbawione sklepień.

Przewidywano również wystawienie skrzydła północno-wschodniego, „które tej miary będzie jak bokowe od rzeki [...], prócz podziemnego piętra dla skały [...], lecz na wystawienie tego pawilonu bokowego od miasta [...] skałę znosić trzeba, której góry na wysokość do znoszenia wypada łokci plus minus 40, na szerokość łokci plus minus 75, na wzdłuż równo odległości bokowego pawilonu łokci plus minus 200”<sup>160</sup>. Zaznacza-

---

<sup>157</sup> BCK, rkps sygn. 2654, s. 217 n.

<sup>158</sup> *Ibidem*, s. 230 n.

<sup>159</sup> *Ibidem*. Odnoszący się do tego skrzydła passus zawarty w lustracji – „w części mającego dwie sale na dwa piętra” – jest niejasny i daje się rozmaicie interpretować. Podobnie jednak pisano o partii tegoż skrzydła mającej dopiero powstać: „mur nowo ciągnąć trzeba na dwie jeszcze sale we dwa piętra”: *ibidem*, s. 231. Albo więc inwentaryzator zastosował tu jakiś swoisty skrót myślowy, albo pisał o pomieszczeniach, które miały dopiero zyskać dodatkowe podziały wewnętrzne, albo też w trakcie trwania „fabryki” dokonano modyfikacji układu przestrzennego w tej partii gmachu.

<sup>160</sup> *Ibidem*.

no przy tym: „Której to góry znoszenie, koszt połączywszy z zupełnym dokończeniem zabudowania koszar, najmniej złotych polskich 150 000 uczynić może”<sup>161</sup>. Tej zaś kwestii – stosownego finansowania – nie udało się rozwiązać za czasów niepodległej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Toteż gmach koszarowy zaprojektowany przez Zawadzkiego, użytkowany już przez wojsko, nigdy nie otrzymał pierwotnie zamierzonego programu przestrzennego. W późniejszych latach realizowano w nim wyłącznie bieżące naprawy poprawiające byt mieszkańców. Do owej kategorii bowiem należały zalecenia: „Mury z luftami kominowymi pod dach wyprowadzić w tej ścianie, która jest tylko po belki pod dachem wymurowana, dla uniknięcia przypadku ognia, ponieważ te lufty kominowe od mieszkańców dolnych są opalane” czy: „Gąsiorzy w dachach tychże koszar i dachówkę nad gzymsami na wapno poosadzać, gdyż jest zła i popękana, na miejsce jej całą podawać i gdzie od burzy pousuwana popopravić”, notabene były to dyspozycje wydane przez samego Stanisława Zawadzkiego w 1791 roku<sup>162</sup>. W oczekiwaniu na lepsze czasy wprowadzano też doraźne zabezpieczenia nieukończonych jeszcze partii budowli: „Okna na zimę, gdzie nie są założone, kamieniami płytowymi lub cegłą pozakładać, aby do mieszkań wewnątrz śniegi nie zawiewały”<sup>163</sup>.

Sądząc jednak ze sporządzonej w 1789 roku listy dostrzeżonych usterek, wojskowi byli zadowoleni z przekazanego im budynku. Zawierała ona cztery zaledwie punkty, wskazujące: brak kloak, „bez których żadną miarą osadzony żołnierz w koszarach obejść się nie może”, wadliwe kapy kuchenne, gdyż „dym nim do luftu swego trafić może, po całej kuchni rozchodzi się”, rysujące się sklepienia, czego „przyczyna, iż [mury] nie są wiązane ankrami” oraz wilgoć podziemnego piętra, „ponieważ okap z dachu ustawnej wilgoci dodaje, a i kamień sam jest natury wilgotnej”<sup>164</sup>. Zastrzeżenie pierwsze wynikało z okoliczności przejścia gmachu dalekiego jeszcze od

---

<sup>161</sup> *Ibidem*, s. 232.

<sup>162</sup> Sporządzony przezeń dokument nosi tytuł *Informacja dla Ichmościów Panów Oficerów korpusu inżynierów koronnych wykomenderowanych do różnych czynności w Kamieńcu Podolskim, ściągająca się do budowów tej fortecy dnia 24 sierpnia 1791 roku dana*: ANK, Archiwum Podhoreckie (dalej: AP), rkps sygn. VII-1/53, s. nlb.

<sup>163</sup> *Ibidem*.

<sup>164</sup> BCK, rkps sygn. 2654, s. 232.

stanu całkowitego ukończenia. Dwie zaś ostatnie uwagi miały – jak można mniemać – jedną wspólną przyczynę, wynikającą z narzuconej architektowi konieczności zmiany usytuowania budynku i posadowienia skrzydła południowo-zachodniego poza skrajem urwistego brzegu rzeki. To musiało skutkować wilgocią, w sposób naturalny ciągnącą od wody, i niestabilnością, mimo podjęcia szerokich prac fundamentowych i ziemnych<sup>165</sup>. Ostatni zarzut, dotyczący kap kuchennych, uznano jedynie za „defekt”, który wszakże „koniecznie poprawić trzeba”<sup>166</sup>.

Czy zatem Stanisław Zawadzki, wbrew rekomendacji królewskiej, wykazał się – miast oszczędności – lekkomyślną rozrzutnością i zrealizował ledwie połowę zadania, wydając przy tym fundusze przeznaczone na całą inwestycję? Zanim przyjdzie udzielić na tak postawioną kwestię odpowiedzi, należy najpierw zadać pytanie, czy wyliczone i zaakceptowane przez Departament Wojskowy oba kosztorysy były wysokie? Wydaje się, że w stosunku do przedsięwziętego zamierzenia – nie. Dowieść tego może proste porównanie. Oto zakon pijarów wystawiając w latach 1789–1790 – a zatem niewiele później – dwupiętrową kamienicę czynszową w Warszawie, notabene także zaprojektowaną przez Stanisława Zawadzkiego, poniósł wydatek w kwocie 181 782 zł<sup>167</sup>. Była to więc suma niemal równa pierwotnie wyliczonej dla kamienieckich koszar. Tyle tylko, że skala obu obiektów była z gruntu odmienna. A jeszcze Izabela z Poniatowskich Brannicka, kasztelanowa krakowska, w swej korespondencji zwracała uwagę na wyjątkowo wtedy sprzyjające w stolicy okoliczności: „Przy tylu fabrykach

---

<sup>165</sup> „Ponieważ o tych koszarach – pisał Stanisław Zawadzki – były rozsiewane wieści, jakoby się rysowały i dlatego niebezpieczne do mieszkania były, przeto z dozwolenia Jaśnie Wielmożnego [Józefa] Orłowskiego, generała majora, komendanta twierdzy kamienieckiej, wyprowadzona jest wizja urzędowa, którą w ekstrakcie przyłączam”: ANK, AP, rkps sygn. VII-1/53, s. 6. Tenże *Raport o zrewidowaniu murów i budowów niektórych w Kamieńcu Podolskim dnia 26 miesiąca września 1791 roku dany upewniał*: „Koszary w Kamieńcu Podolskim przy fosie ku linii południowej w większej części (jak rysunek okazuje) wymurowane są, [mają] gruntowne mury wszystkie, które stoją, i dachy wcale dobre”: *ibidem*.

<sup>166</sup> BCK, rkps sygn. 2654, s. 232.

<sup>167</sup> R. Mączyński, *Warszawska kamienica czynszowa pijarów projektu Stanisława Zawadzkiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, XXXV, 1987, nr 2, s. 251 n.; *idem*, *Zespoły architektoniczne Collegium Regium i Collegium Nobilium warszawskich pijarów 1642–1834*, Warszawa 2010, s. 190 n.



i drożyznie mularka tak jest tania, że księża pijarowie wielki na trzy piętra dom murując, płacą po groszy 18 od łokcia kwadratowego muru, a od wyższego piętra po groszy 22<sup>168</sup>. Wszakże nawet „wielka” kamienica nie mogła się równać założeniu koszarowemu, a koszty robocizny zawsze były wyższe w stolicy aniżeli na prowincji.

Należy także zadać pytanie kolejne: co tak naprawdę zamierzano zrealizować w Kamieńcu Podolskim za wyliczoną ostatecznie kwotę 250 tysięcy złotych? Wbrew pozorom sprawa wcale nie jawi się w sposób oczywisty. W tytule pierwszego kosztorysu z 1782 roku Stanisław Zawadzki zaznaczył, że anszalg dotyczy „c a ł e j fabryki koszar w fortecy Kamieńca Podolskiego”. Ale słowa „cała” nie ma już w nagłówku późniejszego zestawienia wydatków<sup>169</sup>. Natomiast w liście z 24 stycznia 1783 roku architekt pisał, że po ukończeniu projektu „uczynił wyrachowanie kosztu na c z ę ś ć koszar najpilniej potrzebną<sup>170</sup>. A zatem niemal od początku liczono się z tym, że koszary będą musiały być wznoszone w dwóch etapach. Pierwszy miał objąć ową część „najpilniej potrzebną”, drugi – ich rozbudowę do pełnego programu przestrzennego. Ten drugi etap nigdy jednak nie nastąpił. Z pewnością decydujący wpływ na to miały względy finansowe – trzeba było wydatkować drugie tyle, a skarb koronny nie był zasobny. Niewątpliwie przyczyniła się do tego również – wspomniana – coraz bardziej niestabilna sytuacja polityczna, wynikająca z konfliktu zbrojnego między Rosją i Turcją. Ale bardzo istotny okazuje się też powód trzeci, najbardziej prozaiczny, a przez wszystkie osoby uczestniczące w podejmowaniu decyzji chyba niedoceniony – opór kamienieckiej materii.

To dość niejasne zdanie wymaga niezbędnego komentarza, czemu może posłużyć niezmiernie interesujący – nigdy dotąd niepublikowany – przekaz ikonograficzny zachowany w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Abrys, zatytułowany: *Fabryka koszar w Kamieńcu Podolskim tak się znajduje podczas lustracji zesłanej komisji dnia 26 stycznia 1786 roku*, został podpisany przez generała majora Józefa de Witte’a, choć

---

<sup>168</sup> Z listu do pisarza „fabrycznego” A. Popowskiego z 30 V 1789 r.: AGAD, Archiwum Roskie (dalej: AR), rkps sygn. LXX/37, s. 8.

<sup>169</sup> Por.: AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 1, 9.

<sup>170</sup> Cytat wg: J. Giergielewicz, *Zarys historii korpusów...*, s. 86.

z pewnością nie on był jego wykonawcą, lecz najpewniej architekt Stanisław Zawadzki (il. 21)<sup>171</sup>. Rysunek ów nie tylko obrazuje stan zaawansowania robót w owym czasie, lecz także unaocznia ogrom podjętych działań, gdyż zaznaczono na nim, oprócz wzniesionych już murów, także zarys nivelowanego oraz mającego dopiero ulec niwelacji terenu. Widoczne jest, że zgodnie z projektem realizowane było wyłącznie jedno południowo-zachodnie skrzydło boczne. Stało ono już poza uskokiem skarpy, stąd zatem mozolne – czaso- i kosztochłonne – fundamentowanie, wykonywane poprzez wyprowadzenie potężnych murów oporowych z samego dna wąwozu oraz wypełnienie przestrzeni pomiędzy nimi „ziemią”, a przestrzeni pozostającej między nimi a litą skałą wyniesienia – „ziemią i rumem”.

To dopiero stanowiło podstawę do wznoszenia właściwych murów tego skrzydła koszarowego. Po sezonie budowlanym 1785 roku miały już one trzy kondygnacje – rozdzielone listwowym gzymsem kordonowym między liczoną od „horyzontu dziedzińca” parterem a piętrem – osiągnęły zatem poziom gzymsu koronującego, ponad którym winien pojawić się dach, a dodania piętra wymagały jedynie pawilony boczne. Rysunek pokazuje również, że powstawał „pawilon przez środek dziedzińca z Hauptwachem” oraz „stajnie i wozownie z lazaretem”, mające w przyszłości sięgnąć przeciwległego, a nigdy niezrealizowanego północno-wschodniego skrzydła koszar. Były już wyprowadzone mury parteru obu tych poprzecznych skrzydeł, co dla tylnego stanowiło wysokość finalną, a frontowe wymagało jeszcze nadbudowy piętrem. Nie osiągnęły one jednak pełnej szerokości, lecz kończyły się na murach odwachu i lazaretu, również w tym momencie jeszcze parterowych. Ten pierwszy należało w przyszłości podwyższyć o dwie kondygnacje, ten drugi – o jedną.

Zaznaczone na rysunku piętrzące się skaliste wyniesienie, istniejące w tym miejscu, uświadamia, jak wiele jeszcze wysiłku trzeba było włożyć w splantowanie terenu, by dopiero na tak przygotowanym gruncie móc rozpocząć stawianie murów owego drugiego północno-wschodniego skrzydła. „Góra gliniasta” kryła pod spodem najpierw warstwę „skały rupakowatej do muru niezdatnej”, a dopiero głębiej „sposobną skałą do murów”. Stąd

---

<sup>171</sup> Plan stanowi załącznik do dokumentacji pisanej dotyczącej kamienieckich koszar: AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 103.

– wspomniane uprzednio – dwojaki adnotacje „za wylupanie” czy to kamienia (tego niezdatnego), czy to płyt (tych sposobnych) i zapisy fabrycznych ekspens, monotonnie tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku wyliczające opłaty górnikom. Zresztą nie tylko im, lecz także furmanom, którzy swymi zaprzęgami nieustannie wywozili lub przemieszczali urobek tych pierwszych. Kruszenie skał dokonywane było bardzo prymitywnymi metodami, przy pomocy najprostszyc narzędzi: kilofów, młotków i klinów<sup>172</sup>. Dopiero w 1786 i 1787 roku pojawiły się w rachunkach pozycje: „za proch na miny” i „za bawełnę na komunikację do tychże”, co zdaje się świadczyć, że widząc powolny postęp niwelowania terenu, chciano w ten sposób nieco przyspieszyć roboty<sup>173</sup>. Nic zatem dziwnego, że do tak wyczerpujących prac fizycznych zatrudniano nie tylko wyspecjalizowanych w swym rzemiośle „górników”, lecz również „niewolników”.

Ci ostatni to różnego rodzaju złoczyńcy, ukarani więzieniem, których z różnych stron kierowano w tym celu do Kamieńca<sup>174</sup>. Warunki, w jakich byli trzymani, urągały wszelkim humanitarnym zasadom<sup>175</sup>. Znamienne, że to właśnie Stanisław Zawadzki starał się poprawić ich sytuację<sup>176</sup>. „Dla niewolników dwudziestu, którzy kamień łupią zaleciłęm, aby kapotki i szarawary sierakowe z cizmami (jako na galerach będących we Włoszech niewolnicy ubrani są) mieli, gdyż ci i w zimę kamień łupać muszą; czego robić by nie mogli, gdyby odzienia nie mieli”<sup>177</sup>. Źródła potwierdzają wykonanie tej dyspozycji, skoro 20 listopada 1784 roku zapisano: „Na dwudziestu aresztantów podług dyspozycji Wielmożnego majora Zawadzkiego sprawiło się sierakowych 20 kurtek, 20 par portek i 20 par cizmów”<sup>178</sup>. Zadbął też o nich w inny sposób: „Culąg, aby ciż niewolnicy półtora grosza na dzień mieli, także ustanowiłem, to jest którzy biorą po groszy 6

---

<sup>172</sup> *Ibidem*, k. 19.

<sup>173</sup> *Ibidem*, k. 76, por. też k. 59, 64, 74, 76.

<sup>174</sup> *Ibidem*, k. 38. Wspomniano tam o przysłaniu ich z Lubomli, Piotrkowa, Krakowa, Warszawy oraz z Litwy.

<sup>175</sup> Że warunki bytowe więźniów były ciężkie, świadczyć mogą zapisy dotyczące wydatków z 2 X 1784 r.: „na medycynę dla aresztantów” i „od pogrzebu dwóch aresztantów”: *ibidem*, k. 53.

<sup>176</sup> Napomknęła o tym niegdys: I. Malinowska, *op. cit.*, s. 38.

<sup>177</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 11.

<sup>178</sup> *Ibidem*, k. 54.

teraz na dzień, iżby po groszy 7 ½ brali, bo około łupania kamienia ciężko pracując dla mienia większych sił, więcej pożywienia potrzebują<sup>179</sup>. Wrażliwość Zawadzkiego na ludzkie cierpienie mogła być cechą wrodzoną lub nabytą, wszak sam miał okazję podczas podróży do Włoch zaznać, co znaczy bieda i niedojadanie<sup>180</sup>. Nie udało się jednak w Kamieńcu poprawić losu owych więźniów w sposób trwały<sup>181</sup>.

Architekt, zdając też sobie sprawę, „że woda, która potrzebna jest do fabryki i do picia niewolnikom, od rzeki Smotrycza z ciężkością pod górę wożona być musi”, zadysponował, aby „studnie dwie na dziedzicu kuć”, również „dla wygody przyszłych w tych koszarach mieszkańców”<sup>182</sup>. To działanie zostało jednak ostatecznie ponieczone<sup>183</sup>. Wiadomo bowiem, że w późniejszych czasach ulokowany w budynku byłych koszar lazaret, jak dawniej, „zaopatrywał się w wodę potrzebną z rzeki Smotrycza, skąd dowożono ją po kilka razy na dzień w drewnianych beczkach”<sup>184</sup>. *Casus* ten pokazuje, że nie zawsze dobra wola, włożona praca i wydatkowane fundusze musiały prowadzić do zamierzonego celu. Budowanie kamienieckich koszar wiązało się z koniecznością walki ze skalistym podłożem, z brakiem wystarczająco obszernego placu na składowanie materiałów, z koniecznością więc częstego ich przemieszczania, z kłopotliwym transportem nie tylko samego budulca, lecz nawet substancji tak podstawowej i niezbędnej jak woda. Rachunki te były opłacane z funduszy przeznaczonych na prowadzenie „fabryki”. Wszakże sporządzone przez Zawadzkiego anszlagi takowych wydatków pobocznych nie uwzględniały, obejmowały jedynie

---

<sup>179</sup> *Ibidem*, k. 11. Rzeczywiście więźniom, „co kamień łupią”, zaczęto wypłacać dodatkową gratyfikację: „na dzień a gr 1 ½”: *ibidem*, k. 53.

<sup>180</sup> R. Mączyński, *Architekt Stanisław Zawadzki...*, s. 59 n.

<sup>181</sup> Świadczy o tym pochodząca z 1792 r. realacja, sporządzona przez biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasieńskiego. Pisał on: „Nie masz na świecie okropniejszej niewoli, tylko galera wenecka i Kamieniec Podolski. Turczyn niewolnikowi swojemu daje wikt i odzienie, ale ci nieszczęśliwi ludzie chodzą boso i nago, nie mając na sobie nic, tylko znak koszuli podartej i brudnej”: BCK, rkps sygn. 922, s. 910 n.

<sup>182</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 11.

<sup>183</sup> Jak raportował sam Stanisław Zawadzki w 1791 roku: W całym Kamieńcu jest tylko jedna studnia [...], mająca głębokość do wody łokci 72”: ANK, AP, rkps sygn. VII-1/54, s. 8.

<sup>184</sup> A. Narkiewicz, *op. cit.*, s. 18. Renata Król-Mazur nietrafnie sugerowała, że studnie owe zostały zrealizowane: R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji...*, s. 184.

niezbędne materiały oraz pracę rzemieślników. Wznoszenie w Kamieńcu Podolskim koszar stało się zresztą jeszcze kosztowniejsze przez niefrasobliwość i samowolę prowadzącego nadzór prac Hilarego Szpilowskiego.

### *Formy nadzoru budowlanego*

Istotnym problemem, który należało rozwiązać przy budowie koszar w Kamieńcu Podolskim, był fachowy nadzór nad prowadzonymi pracami. Stanisław Zawadzki, projektodawca, mógł pojawiać się tam tylko czasowo, raz, co najwyżej dwa razy w roku. Wtedy kontrolował stan prac i poczynione wydatki, wtedy zawierał kontrakty z wykonawcami, wtedy też przekazywał odpowiednie dyspozycje odnoszące się do zakupu niezbędnych do „fabryki” materiałów i sposobu prowadzenia dalszych robót. Ze wzmianek wiadomo, że swoje ordynanse spisywał i zostawiał w Kamieńcu, by wykonawcy zawsze mogli sobie przypomnieć, jakie wydano im zalecenia. Niektóre z kolei działania były na placu budowy podejmowane „na fundamencie listownej dyspozycji Wielmożnego Pana majora Zawadzkiego”<sup>185</sup>. Niestety, dokumenty te nie są dzisiaj znane. W sytuacji oddalenia architekta-projektanta od miejsca prowadzenia inwestycji szczególnie ważne było, aby funkcję osoby bezpośrednio nadzorującej całość robót sprawował ktoś w jego imieniu, będący człowiekiem zaufanym i odpowiedzialnym.

Wiadomości o wizytach architekta w Kamieńcu pochodzą przede wszystkim z pism samego Zawadzkiego, lecz są dość zdawkowe i wymagają objaśnienia. Pierwsze dwie odbyły się w 1782 roku „W roku przeszłym raz *in Februario*, drugi raz *in Augusto* jeździłem do Kamieńca Podolskiego i te dwie podróże z bawieniem się na miejscu bardzo wiele zabrały mi czasu”<sup>186</sup>. Przy okazji w wypowiedzi pojawił się ton skargi: „Miałem, prawda, raz naznaczone złotych 4000, lecz te na dwie podróże do Kamieńca (z których jedną podczas najgorszej drogi, w słabości wielkiej odprawilem i po dziesięć koni do pojazdu brać musiałem) jeszcze mi nie wystar-

---

<sup>185</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 48.

<sup>186</sup> *Ibidem*, k. 13.

czyły”<sup>187</sup>. Pamiętna eskapada dotyczyła peregrynacji zimowej i powiązana była z wyborem miejsca pod gmach koszarowy, z wykonaniem niezbędnych pomiarów, słowem: w celu zgromadzenia materiałów do stworzenia ostatecznego projektu. Departament Wojskowy, realizując wolę Stanisława Augusta wyrażoną w memoriale z 19 grudnia roku 1781, a nie bacząc na niesprzyjającą porę roku, niemal natychmiast wysłał wybranego przez monarchę projektanta kamienieckich koszar do zbadania sytuacji *in situ*. Zaszczytowi, jaki spotkał architekta, któremu powierzone zostało tak prestiżowe zadanie, nie można było odmówić, więc nawet względy zdrowotne musiały zejść na dalszy plan.

Wszystkie zresztą inspekcje Zawadzkiego skorelowane były z istotnymi etapami prac, mającymi kluczowe znaczenie dla późniejszego pomyślnego prowadzenia całej „fabryki”. Przywiązywano więc do nich wielką wagę, co angażowało architekta projektującego. Wizyta, która nastąpiła w sierpniu 1782 roku, wiązała się z wytyczaniem fundamentów monumentalnego gmachu koszar, uczestnictwem w założeniu kamienia węgielnego i spisywaniem kontraktów z wykonawcami<sup>188</sup>; wizyta z czerwca 1783 – z wprowadzeniem na plac budowy konduktora Hilarego Szpilowskiego oraz wydaniem mu stosownych dyspozycji dotyczących wznoszenia murów. Każdy pobyt Zawadzkiego w Kamieńcu siłą rzeczy mógł być krótki, toteż raport przedkładany Departamentowi Wojskowemu musiał kończyć się znamienym stwierdzeniem: „Na ostatek [...] pisarzowi fabrycznemu, jak sobie ma przy dozorze fabryki postępować, instrukcję na piśmie dałem, podług której do czasu przybycia mego [...] obchodzić się powinien”, podobnie „majstrowi także mularskiemu opisanie, na co ciągnąc dalej mury, zważać ma, zostawiłem”<sup>189</sup>.

Przyjazd na plac budowy w 1784 roku zyskał szerszą relację samego Zawadzkiego: „Stanąwszy w Kamieńcu Podolskim *die 13 Octobris* roku bieżącego [...], dopełniając powinności mej, do zrewidowania fabryki ko-

---

<sup>187</sup> *Ibidem*.

<sup>188</sup> Wyraźnie zaznaczono, że garncarz, mający wykonywać piece, i stolarze, przygotowujący drzwi i okna, zostali „skontraktowani przez samego Pana Majora”, a umowy z dostawcami cegieł czy dachówek zawarł kapitan Zawadzki „z dyspozycji majora Zawadzkiego”: *ibidem*, k. 29.

<sup>189</sup> *Ibidem*, k. 12.



szarnej przystąpiłem, którą w jakim zastałem stanie, o tym Prześwietnemu Departamentowi mam honor donieść. Dwa pawilony narożne i bok sal żołnierskich od rzeki Smotrycza już są wymurowane do drugiego piętra i okna podsklepione, oprócz ściany sal żołnierskich od dziedzińca [...], którą [...] dalej murować kazałem. Pod stajnię i lazaret fundament już jest do połowy do odsadzki oraz wszystkie mury są mocno i gruntownie wymurowane, a robota tego roku dosyć sporo poszła. Też stajnię i lazaret pospieszyć kończyć majstrowi zleciłem i te na przyszłe lato, około św. Jana, spodziewam się, będą skończone<sup>190</sup>. Architekt wyraźnie zatem podkreślił swój bezpośredni i fachowy udział przy zainicjowaniu kolejnej decydującej fazy prac, w tym przypadku murowania owej „ściany sal żołnierskich”. Tu wypada zaznaczyć, że ów osobisty nadzór i ingerencja Zawadzkiego miały naprawić poważną fuszerkę, jakiej w poprzednim sezonie budowlanym dopuścił się – o czym będzie jeszcze mowa – konduktor Hilary Szpilowski.

Ten właśnie wyjazd Zawadzkiego z Warszawy do Kamieńca znalazł się pod obserwacją stołecznego rezydenta Izabeli z Poniatowskich Branickiej, kasztelanowej krakowskiej, i został przez niego wspomniany w słanej do chlebobawczyni korespondencji. Baczne nadzorowanie poczynąń architekta było możliwe, zamieszkiwał on w wynajmowanej od niej, a wcześniej przez siebie wybudowanej, kamienicy w narożu ulic Senatorskiej i Miodowej<sup>191</sup>. Inwigilacja zaś czyniona była z wielką starannością, gdyż Zawadzki zalegał z płatnością czynszu. W liście z 7 października 1784 roku Łukasz Dynamary pisał: „Z Jegomością Panem majorem Zawadzkiem kłóciłem się, aby mi wypłacić raczył [...], ale teraz pieniędzy nie miał, dnia dzisiejszego wyjeżdża do Kamieńca Podolskiego, jak powróci przydeklarował zapłacić<sup>192</sup>. W liście zaś z 30 października Dynamary oznajmił: „Jegomość Pan Zawadzki dnia wczorajszego powrócił z Kamieńca Podolskiego, byłem u niego, upominając się o [...] pieniądze, więc taką mi dał rezolucję, że

---

<sup>190</sup> *Ibidem*, k. 11.

<sup>191</sup> Szerzej na ten temat: R. Mączyński, *Korespondencja Stanisława Zawadzkiego...*, s. 3 n.

<sup>192</sup> AGAD, AR, rkps sygn. LXII/104, s. 192 n. Skierowany do Izabeli z Poniatowskich Branickiej list drugiego z jej rezydentów – ppułk. Józefa Szuszkowskiego – z 6 X 1784 r. wskazuje, że wyjazd architekta z Warszawy planowany był dzień wcześniej: AGAD, AR, rkps sygn. LXVII/2, s. 456.

nie ma pieniędzy, ale uprasza o czas krótki do zadosyć uczynienia”<sup>193</sup>. Jak z tej korespondencji wynika cała podróż Zawadzkiego do Kamieńca trwała od 7 do 29 października, sama jazda w jedną stronę zajęła mu sześć dni, powrót trwał nieco dłużej – dni dziesięć, toteż na pobyt u celu i załatwienie wszystkich spraw związanych z budową koszar pozostał architektowi zaledwie tydzień: od 13 do 20<sup>194</sup>.

Kontekst dotychczasowych rozważań pozwala zrozumieć dlaczego zwierzchni nadzór nie został powierzony architektowi Janowi de Witte, komendantowi twierdzy kamienieckiej. Urażona duma stała się przyczyną animozji między nim a Zawadzkim, maskowanych konwencjonalnymi formułami<sup>195</sup>. Ten pierwszy z ukontentowaniem krytykował rozwiązania zastosowane w realizowanym projekcie, ten drugi odnosił się z niechęcią do tego rodzaju komentarzy. Wyraźne ślady takiego spięcia dają się odczytać w piśmie de Witte’a do generała majora Jana Komarzewskiego z 6 września 1783 roku: „Jegomość Pan Major upewnił mnie, że już przykazał, aby światła podług zdania Waszmości Pana cegłą były obłożone i to ta kwestia widzę teraz, że była dla mnie niepotrzebna, choć powinna być pociągana za interesowanie się do tej fabryki, ani to bynajmniej nie uwłacza doskonałości Jegomości Pana Majora, którego z abrysu gładkiego sędzę za dobrze umiejętnego architekta, [...] za czym moja w małej rzeczy przestroga i odpowiedź nie powinna by tak urażać Jegomość Pana Majora, aby niechęć Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja na mnie ścierała”<sup>196</sup>. Okazuje się zatem, że echa wzajemnych animozji sięgały samych szczytów wojskowej władzy. Przeczuleniu Zawadzkiego na krytyczne uwagi (tudzież protekcyjalny ton stosowany raz po raz przez „znawcę ka-

---

<sup>193</sup> AGAD, AR, rkps sygn. LXII/104, s. 195. Tego samego dnia podobną informację o powrocie architekta przesłał Izabeli z Poniatowskich Branickiej również Józef Szuszkowski, AGAD, AR, rkps sygn. LXVII/2, s. 468.

<sup>194</sup> Data wyjazdu z podolskiej twierdzy znana jest skądinąd, odnotował ją gen. Jan de Witte w liście z 21 X 1784 r. skierowanym do ppulk. Chrystiana Deybla von Hammerau: „Wczorajszego dnia [...] wyjechał Jegomość Pan major Zawadzki z Kamieńca do Warszawy”: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 601.

<sup>195</sup> Dobrym tego przykładem jest list z noworocznymi życzeniami, wysłany 8 I 1785 r. przez komendanta kamienieckiej twierdzy do Zawadzkiego, będący odpowiedzią na analogiczne pismo otrzymane przezeń wcześniej z Warszawy: *ibidem*, t. 6, s. 641.

<sup>196</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 168.

mienieckich realiów”) trudno się wszakże dziwić, skoro te najistotniejsze wysuwane przez de Witte’a nastąpiły wkrótce po napastliwym i oszczerczym piśmie oskarżycielskim Szpilowskiego.

Choć architekt i generał Jan de Witte próbował się wtrącać do budowy gmachu koszar, to jednak w zasadniczych sprawach trzymany był na dystans i sprawował tylko nominalną nad nią pieczę jako głównodowodzący twierdzy w Kamieńcu Podolskim<sup>197</sup>. Co czasami manifestował swym podpisem zaświadczającym poprawność prowadzonych fabrycznych rachunków, jak w roku 1784, kiedy zanotował: „Te egzaminowałem i konfrontowałem. Rachunek podpisuję Jan de Witte, generał lejtnant, komendant Kamieńca”<sup>198</sup>. Osób kontrolujących wydatki było zresztą więcej. Należał do nich pułkownik Ludwik Trokin, który był delegowany przez Departament Wojskowy w celu dokonywania likwidacji<sup>199</sup>. Całą buchalterię kamienieckiej „fabryki” prowadził kapitan artylerii koronnej Piotr Zawadzki (il. 22)<sup>200</sup>. Należy wyjaśnić, że zbieżność nazwisk była zupełnie przypadkowa, z autorem projektu kamienieckich koszar nie łączyły go żadne związki rodzinne. Miał on sobie powierzone „staranie się o materiały i trzymanie rachunków”, a także sprawował pieczę nad „kasą tejże fabryki”<sup>201</sup>. I trzeba powiedzieć, że czynił to wzorowo, co zaświadczają skrupulatnie prowadzone przezeń zbiorcze wykazy wszelkich ekspens<sup>202</sup>.

Konieczny był jednak bezpośredni nadzór i robotników i więźniów na placu budowy. W szczycie sezonu budowlanego pracowało tam przecięż kilkuset ludzi jednocześnie. Zapanowanie nad nimi – by utrzymać porządek, by jedni drugim nie przeszkadzali, by praca postępowała, a ma-

---

<sup>197</sup> Nadzorował zwłaszcza regularność wysyłania przez podwładnych do Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej w Warszawie sprawozdań finansowych odnoszących się do prowadzonej w Kamieńcu „fabryki” koszar: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, *passim* (m.in. w r. 1782: s. 230, 243, 305, 313; w 1784: s. 520, 533 n.).

<sup>198</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 56.

<sup>199</sup> *Ibidem*, k. 76.

<sup>200</sup> Na dokumentach związanych z „fabryką” kamienieckich koszar podpisywał się samym nazwiskiem, podane imię – Piotr – udało się ustalić na podstawie innych archiwaliów: BCK, rkps sygn. 737, s. 563.

<sup>201</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 29, por. też k. 6 n.

<sup>202</sup> Raz tylko w 1783 r. przydarzyła mu się poważniejsza omyłka, która jednak zaraz została sprostowana: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 363, 365 n., 368.

teriały były systematycznie dostarczane – wymagało obecności osób, które potrafiłyby i zarządzać, i doglądać. W przypadku budowli o przeznaczeniu militarnym istniały dwie kategorie osób za to odpowiedzialnych: wojskowi i cywile. Ci pierwsi to na czas trwania budowy koszar odkomenderowani czterej kamienieccy „unteroficerowie”, których zadaniem było „pilnowanie fabryki”<sup>203</sup>. Ci drudzy to majstrowie zarządzający grupami wykonawców liczniej reprezentowanych profesji, dotyczyło to przede wszystkim mularzy i cieśli. Wszyscy wymienieni – w zdecydowanej większości postaci całkowicie dziś anonimowe – stanowili najniższy szczebel zarządzania na placu budowy. Byli opłacani co tydzień – podobnie jak wspomniany kapitan Zawadzki – z funduszy przeznaczonych przez Departament Wojskowy na wznoszenie kamienieckich koszar.

Brakowało w tej strukturze przede wszystkim średniego szczebla zarządzania. Kadry, która umiałaby czytać, pisać i rachować, miała opanowaną wiedzę inżynieryjno-architektoniczną w teorii i praktyce, potrafiła interpretować rysunki projektowe, jednym słowem mogła w sposób fachowy i odpowiedzialny poprowadzić taką „fabrykę”, panując i nad wykonawcami różnych profesji, i nad pojawiającymi się problemami technicznymi. Niejednokrotnie już zwracano uwagę na wyraźne niedostatki zasobów takiej kadry w Rzeczypospolitej XVIII wieku<sup>204</sup>. Stąd pośród dzieł architektonicznych, zwłaszcza wznoszonych poza centami artystycznymi lokującymi się w większych miastach, łatwe są do uchwycenia przykłady świetnego zamysłu architekta-projektanta i marnego poziomu rzemieślnika-wykonawcy, którym na prowincji nie było komu pokierować. Borykali się z tym i architekci, i inwestorzy. Rozumiał to generał lejtnant Jan de Witte, pisząc 3 sierpnia 1783 roku do generała artylerii koronnej Alojzego Fryderyka Brühla: „A że tu nie mam oficera sposobnego do architektury cywilnej, trzeba, aby tu był przysłany konduktor, który by doskonale mógł egzekwować dyspozy-

---

<sup>203</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 7.

<sup>204</sup> Problematykę tę poruszali m.in.: Z. Bania, *Od fundatora do wykonawcy. Twórcy architektury XVII–XVIII wieku w Polsce*, [w:] *Architekt – budowniczy – mistrz murarski*, red. H. Faryna-Paszkiewicz, M. Omilanowska, J. Sito, Warszawa 2007, s. 47 n.; R. Maczyński, *Ekonomia zakonnego budowania w realiach Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku*, [w:] *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. M. Derwich, Wrocław 2013, s. 515 n.

cję zostawioną Jegomości Pana Majora” i dodawał jeszcze: „Magistra także tu koniecznie potrzeba z kilku mularzami, aby tutejszym mularzom byli przywodziami, gdyż powietrze przeszłe kilkunastu dobrych wytrawiło”<sup>205</sup>.

Świadom tego był również Stanisław Zawadzki. Chciał, by zadanie to spełniał – przez niego w zakresie podstaw architektury wykształcony, mający już pewne doświadczenie w prowadzeniu nadzoru „fabryk”, a jednocześnie chętnie utrzymywany w pewnym oddaleniu – Hilary Szpilowski. Pomysł wydawał się trafny, zwłaszcza że powierzenie adeptowi sztuki budowniczej tak odpowiedzialnej roli mogło w nim wyzwolić dodatkową motywację i chęć wykazania się. W roku 1783 architekt przyjechał więc do Kamieńca Podolskiego wraz ze swym konduktorem. Dokonał przeglądu stanu prac, wydał odpowiednie dyspozycje i odjechał, pozostawiając Szpilowskiego, by ten w jego imieniu doglądał kontynuowania robót budowlanych. Nowo przybyły konduktor przejął funkcje nadzorcze po kamienieckim wojskowym kapitanie Biernawskim, który sprawował je wcześniej<sup>206</sup>. Pierwszy wpis rekapitułujący jego tygodniowe prace pojawił się w sobotę 28 czerwca, z czego wynika, że swą powinność zaczął czynić w poniedziałek 23 czerwca, niespełna dwa miesiące od chwili rozpoczęcia tegorocznego sezonu budowlanego (il. 23)<sup>207</sup>. Później – tydzień po tygodniu – Hilary Szpilowski sporządzał niezbędne do rozliczeń finansowych sprawozdania z tego, co wykonano i jak wielkimi siłami ludzkimi. Ten stan trwał ponad cztery miesiące, do 4 listopada, kiedy ostatni wpis podany przez konduktora Szpilowskiego, „zalimitował fabrykę” na rok 1783<sup>208</sup>. Później jego nazwisko w źródłach dotyczących Kamieńca już się nie pojawiło.

Prawdziwe było stwierdzenie Stanisława Zawadzkiego wyrażone w piśmie z 26 stycznia 1784 roku, że to on sam, z własnej kieszeni finansował pracę Szpilowskiego, regularnie wypłacając mu, jako swemu konduktorowi, pensję. W rachunkach związanych z budową koszar nie figuruje jakakolwiek adnotacja, by z tych funduszy przekazywano konduktorowi

---

<sup>205</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 258.

<sup>206</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 41. Z zatrudnienia kapitana Biernawskiego zrezygnowano, nadal sprawował on funkcję „dozorcy fabryk”.

<sup>207</sup> *Ibidem*, k. 41.

<sup>208</sup> *Ibidem*, k. 45, 48.

jakieś gratyfikacje. Tego rodzaju płatności dotyczyły wyłącznie zatrudnionych przy nadzorze i prowadzeniu rachunków kamienieckich wojskowych: „unteroficerów” i kapitana Zawadzkiego. Hilary Szpilowski za niespełna pięć miesięcy otrzymał od swego pryncypała 125 czerwonych złotych, co – w przeliczeniu – stanowiło 2250 złotych polskich<sup>209</sup>. Była to zatem gratyfikacja po trzykroć wyższa aniżeli ta, jaką niegdyś wynegocjował, sprawując funkcję konduktora przy nim w Warszawie. Ten dobrze rokujący układ – Zawadzki bowiem rozwiązywał problem fachowego nadzoru odległej od stolicy „fabryki” i zarazem znajdował pretekst, aby oddalić od siebie podwładnego, Szpilowski zaś otrzymywał odpowiedzialną funkcję przy wznoszeniu monumentalnego gmachu (który przykuwał uwagę współczesnych), zyskiwał też okazję, by pogłębić doświadczenie w zakresie praktyki budowlanej – miał szansę usatysfakcjonować wszystkich zainteresowanych, przysparzając im zasłużonej chwały. Tak się jednak nie stało.

Oskarżenia wysunięte przez Szpilowskiego wobec Zawadzkiego musiały spowodować zmianę sytuacji. Toteż Szpilowski do Kamieńca Podolskiego w następnym sezonie budowlanym już nie powrócił. Zawadzki inaczej zaś próbował rozwiązać problem nadzoru nad „fabryką”. Świadczy o tym zachowana dokumentacja. Dnia 7 czerwca 1784 roku w kancelarii Departamentu Wojskowego w Warszawie dokonano oficjalnego zaprzysiężenia nowo zatrudnionych: Kazimierza Markowskiego, „majstra mularskiego”, któremu powierzone zostało jej prowadzenie, oraz Pawła Łopińskiego, który został „użyty do funkcji pisarskiej przy fabryce koszar”, mając „ludzi doglądać i z onemiż obrachunek jak najwierniej i najsumienniej czynić”, a także „wymiar i udział materiałów, tak odbieranych w dyspozycję [...], jako i wydawanych, rozrządzać i szafować”<sup>210</sup>. Rota przysięgi w przypadku pierwszego z wymienionych brzmiała: „Ja, Kazimierz Markowski, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, jako użyty do funkcji kunsztu majstra mularskiego do prowadzenia fabryk koszar Kamieńca Podolskiego, wiernie, pilnie i pracowicie sprawować się, roboty doglądać i mularzy będę, aby fabryka pośpieszniej szła, mury równo, dobrze dobijane były, wapno żeby ani bardzo tłusto, ani chudo rozrabiane nie

---

<sup>209</sup> *Ibidem*, k. 13.

<sup>210</sup> Z roty przysięgi złożonej przez Pawła Łopińskiego: *ibidem*, k. 5.



było, w żadne konszachty z nikim wdawać się będę i we wszystkim, podług punktów w kontrakcie opisanych, sprawować się będę, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Chrystusowa”<sup>211</sup>.

Czy Stanisław Zawadzki znał kontraktowanych pracowników i współpracował wcześniej z nimi – nie wiadomo<sup>212</sup>. Jest to bardzo prawdopodobne – zważywszy zresztą, że obaj pojechali na Podole z Warszawy – gdyż z pewnością chciał mieć w Kamieńcu osoby zaufane, na których mógł polegać. Niewątpliwie ich zatrudnienie nie było rozwiązaniem optymalnym. Status „majstra mularskiego”, nawet bardzo doświadczonego w swym fachu, był jednak zupełnie inny aniżeli konduktora. Ten pierwszy był praktykiem, ten drugi winien był łączyć umiejętność prowadzenia placu budowy z wiedzą teoretyczną. W rezultacie jednak rozdzielenie etatu konduktorskiego na dwie odrębne funkcje: jedną odnoszącą się wyłącznie do kwestii wykonawczych, drugą – do prowadzenia spraw administracyjnych tamże, okazało się w tym przypadku skutecznym sposobem dalszego prowadzenia całej inwestycji. Świadczy o tym choćby to, że obaj zatrudnieni przez Zawadzkiego pracownicy – wspomagani przez wspomnianych wcześniej podoficerów – dotrwali na swych stanowiskach do finału wznoszenia kamienieckich koszar, czyli do czasu, kiedy ukończone już skrzydła przekazano do zakwaterowania w nich wojska.

### *Oskarżenie i uniewinnienie*

Stanisław Zawadzki pozostawił w Kamieńcu spisane 27 czerwca 1783 roku dyspozycje, odnoszące się do dalszego postępowania wykonawców prac, i wyjechał z miasta. Nie zdołał jednak jeszcze nawet dotrzeć do Warszawy, a wyprzedził go list wysłany z Kamieńca Podolskiego przez Hilarego Szpilowskiego, datowany 26 lipca 1783 roku, skierowany na ręce generała majora Jana Komarzewskiego, w którym stawiał swemu

---

<sup>211</sup> *Ibidem*.

<sup>212</sup> Nie jest znana inna działalność tego majstra. Markowski, bez podanego imienia, odnotowany przez Stanisława Łożę, nie może być tożsamy z budowniczym koszar kamienieckich, ze względu na zbieżny czas jego działalności na odległej Litwie: S. Łoza, *Archiwisteki i budowniczowie...*, s. 193 (s.v.: *Markowski*).

pryncypałowi szereg zarzutów. Prawdą jest, że Zawadzki nie jechał prosto do Warszawy, lecz w drodze powrotnej zawitał jeszcze lipcu do Krakowa, by tam – tym razem jako architekt Komisji Edukacji Narodowej – przeprowadzić fachową inwentaryzację i ekspertyzę budynków należących do Akademii Krakowskiej<sup>213</sup>. W ślad za pierwszym oskarżycielskim donosem poszły następne, kierowane jeszcze wyżej: do Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej i do króla Stanisława Augusta. Brak owych trzech oryginalnych pism Szpilowskiego nie pozwala na zapoznanie się ze sposobem formułowania zarzutów. Nie oznacza to jednak fragmentarycznej jedynie możliwości określenia przedmiotu sporu, najważniejsze bowiem poruszone kwestie są możliwe do odtworzenia na podstawie oświadczenia komisji specjalnie powołanej do ich rozstrzygnięcia.

Sprawa prawidłowości prowadzenia budowy koszar w Kamieńcu Podolskim – inwestycji nader prestiżowej, stanowiącej symbol obronności kraju, finansowanej przez skarb koronny, wzbudzającej żywe zainteresowanie króla – była kwestią niezwyklej wagi. Nic zatem dziwnego, że powołano do jej zbadania, rozpatrzenia i orzeczenia jednoznacznego wyroku specjalną komisję. W jej skład weszły trzy osoby: Stanisław Potocki, wojewoda ruski, konsyliarz Rady Nieustającej, jako przewodniczący, oraz dwaj kanonicy krakowscy: Hugo Kołłątaj, rektor Akademii Krakowskiej, i Sebastian Sierakowski, prezydent Trybunału Koronnego, jako członkowie<sup>214</sup>. Wszyscy trzej mogli się chlubić wysokim wykształceniem, mieli też okazję bywać w Europie i popaść w fascynację sztuką Italii. Wszakże tylko jeden z nich – Sierakowski – reprezentował status architekta-profesjonalisty<sup>215</sup>. Warto również zwrócić uwagę na inny jeszcze aspekt

<sup>213</sup> R. Mączyński, *Opisanie gmachów Szkoły Głównej Koronnej przez architekta Stanisława Zawadzkiego w roku 1783 uczynione*, „Rocznik Krakowski”, LXXIV, 2008, s. 115 n.

<sup>214</sup> Podstawowe informacje o nich podają: E. Rostworowski, *Potocki Stanisław Szczęsnny*, [w:] *Polski słownik...*, t. 28, Wrocław 1984, s. 183 n.; B. Leśnodorski, *Kołłątaj Hugo*, [w:] *ibidem*, t. 13, Wrocław 1967–1968, s. 335 n.; R. Róg, *Sierakowski Sebastian Alojzy*, [w:] *ibidem*, t. 37, Warszawa 1996–1997, s. 293 n. Tamże zestawiona szczegółowa literatura.

<sup>215</sup> Najszerzej dotychczas to zagadnienie opracował: J. Lepiarczyk, *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego. Projekty klasycystyczne i neogotyckie (1777–1824)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki”, VII, 1968, *passim*; *idem*, *Wczesna działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego. Projekty barokowe*

zagadnienia. Kollątaj był wśród członków powołanej komisji tym, który świeżo sam doświadczył traumy fałszywych oskarżeń, jakimi chciano go pognębić<sup>216</sup>. Gremium owo miało w sposób niezawisły osądzić prawdziwość wysuwanych zarzutów, co też uczyniło, przygotowując kilkustronicowy raport (il. 24).

Członkowie komisji trafnie i – jak się zdaje – bezstronnie zwrócili uwagę, że pismo wystosowane przez Szpilowskiego do generała majora Komarzewskiego było w stosunku do zwierzchnika, Stanisława Zawadzkiego, sformułowane „w pełnych pogardy i niedyskrecji słowach”, skoro konduktor zatrudniony do nadzoru prowadzonych prac ośmielił się napisać o swym przełożonym i projektancie budowli: „»Jeżeli tu w jego dyspozycjach byłem przeciwny, to sprawiedliwie, bo bym musiał zwariować, gdybym tak robił, jak on dysponował«”<sup>217</sup>. Wypowiedź ta, nacechowana arogancją i brakiem elementarnego szacunku wobec starszego, mającego większą wiedzę i większe doświadczenie Zawadzkiego, może wprawiać w zdumienie nawet po dwustu latach. Nic zatem dziwnego, że komisja od tego zaczęła i próbowała dociec, „która dyspozycja miałaby mu sprawić wariację”<sup>218</sup>. A i sam Zawadzki dał w swym liście z 26 stycznia 1784 roku wyraz zdumieniu postępkami podwładnego, który „wziąwszy ode mnie instrukcję na piśmie, ważył się krytykować dzieło, najwyższego uszanowania godne od momentu aprobaty i podpisu Prześwietnego Departamentu Wojskowego, w sposób wcale osobliwy i jego samego w sposób widocznie potępiający”<sup>219</sup>.

Szpilowski wskazał wówczas komisji uwagi, dotyczące wypełniania przez robotników dolnych partii budowli ziemią pozyskaną przy niwelacji wyniesienia terenu oraz wystawienia rusztowania, kiedy mury zostaną wyprowadzone wyżej ponad poziom gruntu. Choć kwestie owe były przez Zawadzkiego przekazane ustnie, to w opinii Szpilowskiego nie dość w y - \_\_\_\_\_ raźnie zostały wyeksplikowane w pozosta-

(1769–1775), „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki”, IX, 1971, s. 199 n.

<sup>216</sup> Obszerniej na ten temat: M. Janik, *Hugo Kollątaj. Monografia*, Lwów 1913, s. 49 n.

<sup>217</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 16.

<sup>218</sup> *Ibidem*.

<sup>219</sup> *Ibidem*, k. 14.

wionej przezeń pisemnej instrukcji. Jednakże komisja uznała, iż te zarzuty Szpilowskiego „znajduje za żadne i tylko próżnej napaści dziełem”, a list wystosowany do generała Komarzewskiego tylko „niesłusznym Jegomości Pana Majora pokrzywdzeniem”<sup>220</sup>. Argumentowano bowiem – nie bez racji – że skoro „Jegomość Pan Zawadzki wszelkie drzewo pod dyspozycję Jegomości Pana Szpilowskiego oddał”, to powinno być dlań oczywiste i „nawet mularz nieumiejący czytać łatwo się domyślić powinien, iż stawić rusztowanie koniecznie należy, gdy się mury do takiej wysokości podniosą, że trzeba rusztowania”<sup>221</sup>.

Innego rodzaju zarzuty wobec Zawadzkiego pojawiły się w memoriale Szpilowskiego wystosowanym do Departamentu Wojskowego, gdzie dowodził, „że w rysunkach przez Jegomość Pana Majora zrobionych [...] są bardzo wielkie błędy”<sup>222</sup>. To oskarżenie szczególnie musiało dotknąć Zawadzkiego, który komentował je z sarkazmem: „Jest to w ludzkiej naturze – stwierdzał – mieć tym większą o swoim talencie opinię, im człowiek mniej umie. W tym przypadku zostaje Jegomość Pan Szpilowski, który mało znając architektury, chce zadawać błędy mnie, swojemu nauczycielowi, a osobliwie w tych rysunkach, nad którymi Król Jegomość i Prześwietny Departament długo się wprzód i bardzo gruntownie namyślali, roztrząsając najmniejszą onych częśćką, nim te rysunki zyskały aprobację”<sup>223</sup>. Komisja zajęła się więc szczegółowo tym aspektem, konfrontując ze sobą wypowiedzi czyniącego zarzuty Szpilowskiego i projektanta gmachu – Zawadzkiego. Rozdzielono je wszakże na dwie kategorie, pierwsza obejmowała te problemy, które Szpilowski mógł oceniać ze swego stanowiska konduktora, mającego powierzony sobie nadzór nad określonymi działaniami, druga zaś te kwestie, które dotyczyły w ogóle zagadnień projektowych, co jednak dalece wykraczało poza możliwości fachowej oceny przez Szpilowskiego, z poziomu osiągniętej przezeń wiedzy fachowej.

W ramach pierwszej kategorii padły zarzuty dotyczące przyszłych sklepień, iż „glify u okien rozszerzone zabierały tyle miejsca, że sklepienie

---

<sup>220</sup> *Ibidem*, k. 16.

<sup>221</sup> *Ibidem*.

<sup>222</sup> *Ibidem*.

<sup>223</sup> *Ibidem*, k. 14.

krzyżowe na rogach na nie zachodzić by musiało”, a ponadto „opór sklepienia przypadnie na świetle drzwi, albo sklepienie nie będzie krzyżowe, tak jak na rysunku naznaczone”<sup>224</sup>. Pytany o zdanie Zawadzki odparł ten zarzut, że „glifów ścieśnienie lub rozszerzenie na jaki cal dependuje od roztropności konduktora, którą się mógł i powinien był Jegomość Pan Szpilowski rządzić”, a ponadto „gdzie by opór sklepienia wypadł na drzwi, powszechnie luneta (kto ją dać umie) temu przypadkowi zaradza”<sup>225</sup>. Ale też w liście Zawadzki poinformował Szpilowskiego, że „»w salach sklepienie będzie, jak jest w rysunkach, waliste, ponieważ czyni nam mocniejszy kontrapunkt. Można by dać i krzyżowe, zmniejszywszy lunety i szyby po bokach. Jest i innych tyle sposobów sklepiania, lecz przestając na mocniejszym jednym, według tego masz Waszmość Pan zostawić opór«”<sup>226</sup>. Wobec tego i ten zarzut komisja stanowczo odrzuciła: „Pokazuje się, że nadmieniwszy o sklepieniu walistym i innych sklepiania sposobach, sobie jakby na miejsce zjechał udeterminowanie tego punktu zostawił i oporu, który zostawić kazał, byłby tak użył, jak jeszcze Jegomości Panu Szpilowskiemu wiadomo nie było. Z tego więc wyvodu przez Jegomość Pana Majora [przedstawionego] uznajemy, że błędu w glifach i zasklepieniu krzyżowym nie masz, który by fabryce mógł grozić szkodą lub regułom architektury sprzeciwiać się i że tenże zarzut jedynie na ukrzywdzenie i umartwienie Jegomości Pana Majora jest wynaleziony”<sup>227</sup>.

Druga kwestia w ramach tej pierwszej kategorii odnosiła się do schodów. „Zarzut o wschodach, który Jegomość Pan Szpilowski Jegomości Panu Zawadzkiemu zadaje, jest raczej przeciwko samemu Jegomości Panu Szpilowskiemu, źle albowiem wyrachowawszy Jegomość Pan Szpilowski i nie słuchawszy dyspozycji sobie uczynionej w liście bez daty (gdzie w słowach wyraźnych determinuje Jegomość Pan Zawadzki wysokość i szerokość schodów, to jest siedem cali wysokości, dwanaście i pół szerokości, a te wyrachowane na wysokość łokci siedmiu bez ćwierci schodów 23 pomieszczą, jak model okazuje) domyślał się rozszerzać fabrykę na pół łokcia, skąd rze-

---

<sup>224</sup> *Ibidem*, k. 16.

<sup>225</sup> *Ibidem*, k. 16 n.

<sup>226</sup> *Ibidem*, k. 16.

<sup>227</sup> *Ibidem*.

telny błąd przeciw harmonii, a zwłaszcza w dachu, którego grzebień środka uchybiać będzie, popełniony, a stąd albo błąd błędem zostanie, albo na poprawienie onego skarbowi nowy koszt przybędzie. Krytykowane zaś wschody do wyższej kondygnacji prowadzące nie należały jeszcze do egzekucji konduktora, żeby jednak i tych zarzutów, które się ściągają do całej fabryki nie zostawić bez ułatwienia, daliśmy miejsce Jegomości Panu Majorowi eksplikowania się ze wszystkiego, a naprzód co do wschodów okazał Jegomość Pan Major na modelu, że wschody pomienione dobrze prowadzą do kuchynek i przyzwoicie są rozmierzone, że do pieców nie trzeba po drabinach palić, bo Jegomość Pan Major dał do nich czeluście z sal żołnierskich<sup>228</sup>.

Zarzuty należące do drugiej kategorii, wykraczającej poza konduktorskie kompetencje Szpilowskiego, także obróciły się przeciw niemu. Członkowie komisji zwracali uwagę, że: „Co się zaś tyczy dachu, mającego być na sklepienie postawionym, w tym przezorność względem wieczystej fabryki należy Jegomości Panu Zawadzkiemu przyznać, że na przyszłość zabiega niebezpieczeństwu ognia i naśladuje najdawniejsze gmachy w Krakowie trwale dotąd utrzymujące się<sup>229</sup>. Ta uwaga zdaje się niezwykle interesująca, wskazuje bowiem na twórcze wnioski, jakie potrafił wyciągać Zawadzki ze znanych sobie – zaobserwowanych choćby przy okazji inwentaryzacji gmachów szkolnych Komisji Edukacji Narodowej – dokonań dawnych budowniczych<sup>230</sup>. „Względem ankrowania, lubo ten zarzut u tutejszych architektów wiele by znaczył, atoli wcale jest próżny, gdy się nad nim z uwagą zastanowić przychodzi, bo trwałość żelaza w rdzę obracającego się nie może być porównaną z trwałością murów, bo moc murów nie zależy na związaniu ich żelazem u góry, lecz na dobrze założonych fundamentach, utrzymywanej statecznie perpendykularnej linii, pilnym wiązaniu cegieł lub kamieni, na koniec na równym parciu i odporze wzajemnym, co architekci kontrapunktem zowią. Te więc zarzuty ze strony Jegomości Pana Szpilowskiego już nie jako konduktora, lecz jako krytyka przeciw fabryce Jegomości Pana Majora są jedynie wyszukane i niemające żadnego fundamentu w regułach architektury<sup>231</sup>.

---

<sup>228</sup> *Ibidem*, k. 17.

<sup>229</sup> *Ibidem*.

<sup>230</sup> R. Mączyński, *Architekt Komisji Edukacji...*, s. 21 n.

<sup>231</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 17.



Rozpatrywano także kwestię niesubordynacji Szpilowskiego, który samowolnie ważył się – jak wspomniano – „rozszerzyć fabrykę na pół łokcia”. Obszerniejszy komentarz do tej kwestii pojawił się w dokumencie Zawadzkiego: „Pisze Jegomość Pan Szpilowski w swoim memoriale, że musiał od odsadzki mur odmienić, wszak nie trzeba znać wiele architektury, ażeby się przeświadczyć, iż chcąc od odsadzki mur cokolwiek rozszerzać, należało się tenże wprzód zrobić szerszym w fundamentach. Pisze po wtóre, że raportował mi wcześniej o tychże myłkach i że niedokładne odebrał objaśnienie, cóż można czynić z takim człkiem, który wśród południa powiada, że noc i który pominąwszy materię rysunków, sam waży się wręcz Królowi Jegomości i Prześwietnemu Departamentowi na piśmie podawać, że wykroczył przeciwko ich najświętszym ordynansom, a jednak utrzymuje, że dobrze zrobił. Mówi Jegomość Pan Szpilowski, że ponosi uszczerbek na honorze, a tymczasem jasno widzieli ci wszyscy, co w tych dniach po przyjacielsku rysunki moje roztrząsali, że na mnie równie czarną, jak niewinnie wkłada potwarz”<sup>232</sup>. Po czym konkludował: „Mam na wszystko w ręku autentyczne dowody. Racz tylko Prześwietny Departamencie kazać przed sobą lub wyznaczonymi od siebie osobami dać dokładniejszą sprawę i przeświadczyć go, iż nie straciłem czasu na mojej aplikacji za granicą i że w tym całym dziele, chciałem nie tylko mój talent, ale i oszczędność dla usługi publicznej i honoru Króla i Prześwietnego Departamentu okazać”<sup>233</sup>.

„Co się tyczy zarzutów Jegomości Pana majora Zawadzkiego przeciw Jegomości Panu Szpilowskiemu – stwierdziła komisja – gdy w tych dowodzi Jegomość Pan Major, że Jegomość Pan Szpilowski, posunąwszy muru magistralnego na pół łokcia dalej nad rysunek, przyczynił światła salom, przez co wszystkie poprzeczne ściany na pół łokcia od fundamentów do samego wierzchu powiększone być muszą, dlaczego koszt w fabryce przybędzie, albo dla rozbierania już wypędzonego muru, co podług uwiadomienia Jegomości Pana majora Zawadzkiego około tysiąca złotych kosztować ma, albo dla przyczynienia każdej poprzecznej ścianie po pół łokcia długości, co by niezmiernie wydatek powiększyło i do tego harmonia całej fabryki

---

<sup>232</sup> *Ibidem*, k. 14.

<sup>233</sup> *Ibidem*.

będzie uszkodzona, dlatego że grzebień dachu nie przypadnie na środek pawilonów, o które się ma opierać, przeto ten zarzut ze strony Jegomości Pana Zawadzkiego uznaliśmy za słuszny i sprawiedliwy”<sup>234</sup>. Można się tylko dziwić, że ta, niezwykle przecież poważna, fuszerka budowlana uszła Szpilowskiemu płazem. Kłopot miał potem Zawadzki, który ratując ową naruszoną symetrię, zmuszony był dokonać korekt i osobiście nadzorował – o czym pisał w raporcie z 20 października 1784 roku – wyprowadzenie przeciwległej „ściany sal żołnierskich od dziedzińca, która bez przytomności mej murowana być nie mogła i którą ja sam, odsadziwszy dalej, mrować kazałem”<sup>235</sup>.

Choć czyn Szpilowskiego był godny jednoznacznego potępienia, to komisja skonstatowała: „Znając atoli obowiązek architekta podejmującego się egzekwować fabrykę podług rysunków, szkodę stąd wyniknąć mogącą, znajdujemy być winą Jegomości Pana Majora, gdyż do niego należy przestrzegać, aby rysunki tak egzekwowane były, jak są przez Prześwietny Departament aprobowane. I lubo Jegomość Pan Zawadzki składa ordynans Prześwietnego Departamentu zalecającego Jaśnie Wielmożnemu [de] Witte’owi, aby Jegomość Pan Szpilowski podług rysunku fabrykę egzekwował, i wykroczenie przeciw temu ordynansowi przez Jegomość Pana Szpilowskiego uczynione dowodzi tego memorialami do Najjaśniejszego Pana i Prześwietnego Departamentu podanymi, że jednak to jest materia tycząca się subordynacji wojskowej, przeto rozpoznanie i rozsądzenie onej do samego Prześwietnego Departamentu należy, my tylko dajemy zdanie, że konduktor nie jest nigdy w odpowiedzi za źle lub nie podług rysunków wystawioną fabrykę, tylko architekt”<sup>236</sup>. A zatem Stanisław Zawadzki z jednej strony został przez komisję uwolniony od wszystkich zarzutów czynionych przez Hilarego Szpilowskiego, z drugiej natomiast został obciążony odpowiedzialnością za jego niesubordynację. Wynikło to z prostej i powszechnie przyjętej zasady, że za wszystkie działania podwładnych odpowiedzialny jest ich przełożony. I nie miało w tym przypadku żadnego znaczenia, że architekt pozostawał o 600 kilometrów od placu budowy, zatem jego realny

---

<sup>234</sup> *Ibidem*, k. 17.

<sup>235</sup> *Ibidem*, k. 11.

<sup>236</sup> *Ibidem*, k. 17.

wpływ na poczynania kontestującego wydane sobie polecenia i dopuszczającego się samowoli konduktora był zupełnie iluzoryczny.

### *Szpilowski i jego inspiratorzy*

Uderzające jest to, że w stosunku do zasięgu rozpętanej przez Hilarego Szpilowskiego afery, jej podane przezeń przyczyny były w istocie drobne. Uderzające jest również to, jak bardzo pragnął on wybić się na niezależność wobec Stanisława Zawadzkiego, swego nauczyciela i pracodawcy. Posunął się nawet do ewidentnego i łatwego do podważenia – co też uczyniono – kłamstwa, skoro „usiłował dowodzić, że nie był od Jegomości Pana Majora do Kamieńca posłanym, ale prosto od Jaśnie Wielmożnego generała Komarzewskiego”<sup>237</sup>. Zaprzeczały tym słowom dokumenty i deklaracje: zarówno „wyrazy ordynansu Prześwietnego Departamentu pod dniem 23 sierpnia 1783” wystawionego, instrukcja z 27 czerwca tego samego roku przez Zawadzkiego udzielona i „ręką tegoż Jegomości Pana Szpilowskiego, zaświadczonego, jako ją odebrał, podpisana”, a wreszcie i zeznanie samego generała majora Komarzewskiego z 3 lutego 1784 roku, „dowodzące, że tenże Jegomość Pan Szpilowski od Jegomości Pana Majora umówiony i za konduktora do Kamieńca był posłany”<sup>238</sup>.

Źródło owego argumentu, którym szermował Szpilowski, ujawnia zachowane jego pismo do Jana Komarzewskiego z 23 sierpnia 1783 roku. Starał się usprawiedliwić w nim powody swej postawy: „Nie myślą oskarżenia Wielmożnego Jegomości Pana majora Zawadzkiego lub poprawiając jego, miałem honor w liście moim donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu znalezione przeze mnie w fabryce tutejszej [...] przeszkody do egzekwowania tejże, lecz sądziłem, że powinności ode mnie należytej zadosyć uczynię, gdy temu, od którego obydwu z Jegomością Panem Majorem dependujemy, o znajdujących się niedoskonałościach wiernie doniosę”<sup>239</sup>. Dalej informował: „Egzekwuję przy tym dozorowi memu od-

---

<sup>237</sup> *Ibidem.*

<sup>238</sup> *Ibidem.*

<sup>239</sup> ANK, AMCh, rkps sygn 1129, s. 161.

daną fabrykę podług zaszyłych mię w liście Jaśnie Wielmożnego Pana rozkazów”, tak jakby odpowiednie dyspozycje pochodziły od samego Komarzewskiego, z zupełnym pominięciem Zawadzkiego<sup>240</sup>. I na koniec dodał uwagę: „Prośba mi tylko jedyna zostaje, ażeby Jaśnie Wielmożny Pan raczył mię dyspensować od przesyłania tak częstych raportów, dla zatrudnienia, które mam przy fabryce”, sugerując zarazem uzyskanie pozwolenia, „abym takowe co miesiąc mógł przesyłać”<sup>241</sup>. Wynika stąd, że Komarzewski żądał od Szpilowskiego – w sposób niezupełnie proceduralny – regularnych pi-semnych relacji z placu budowy, by zyskać niezależne źródło informacji, znów z pominięciem Zawadzkiego. Poufałość do jakiej został dopuszczony przez generała Komarzewskiego musiała rozzuchwalić Szpilowskiego, skoro czuł przychyłność mogąc krytykować poczynania swego bezpośredniego przełożonego.

Zdumiewać też może, iż ledwie miesiąc obecności w Kamieńcu Podolskim wystarczył, by Szpilowski sformułował wszystkie swe wobec Zawadzkiego zarzuty. W aktach bezpośrednio dotyczących sporu raz tylko, zresztą bardzo ogólnikowo, pojawiła się osoba generała lejtnanta Jana de Witte’a, któremu Departament Wojskowy polecał, „aby Jegomość Pan Szpilowski fabrykę podług rysunku egzekwował”<sup>242</sup>. A jednak trzeba wysunąć przypuszczenie, że to on właśnie mógł być siłą sprawczą i sprowokował zdarzenie swą intrygą. Miał po temu istotny powód urażonej ambicji: starszego człowieka, będącego już u kresu swej kariery, który nagle został usunięty w cień przez młodszego konkurenta, architekta-projektanta, którego abrys koszar kamienieckich przepadł w rywalizacji z nowocześniejszą propozycją twórcy lepiej wykształconego i obytego w świecie, a wreszcie komendanta twierdzy, który – niejako na przekór logice – trzymany był z dala od powstającego w jej obrębie gmachu o wojskowym przeznaczeniu. Nawet uczynienie go mistrzem ceremonii podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod owe koszary, musiało być dla niego bardziej upokarzające aniżeli satysfakcjonujące.

---

<sup>240</sup> *Ibidem*, s. 161 n.

<sup>241</sup> *Ibidem*, s. 162.

<sup>242</sup> AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 17.

Wymownie świadczy o tym zresztą list wysłany 3 sierpnia 1782 roku do Alojzego Fryderyka Brühla, generała artylerii koronnej: „Dnia zaś jutrzejszego, jako w dzień czwartego *Augusta*, z przyzwoitymi ceremoniami Imieniem Pańskim węgielny kamień założę. Dodaję tylko, że Jegomość Pan major Zawadzki żadnego interesowania się ode mnie nie dozna, chyba za żądaniem jakowej pomocy, w możności niech szczęśliwie dokonywa sam dzieła publicznej potrzeby, którą Najjaśniejszy Pan [...] dla tutejszej fortecy mieć chce”<sup>243</sup>. Uszczypliwości czynione przezeń pod adresem Zawadzkiego w korespondencji słanej do zwierzchników pozwalają mniemać, że była to zadra, która głęboko utkwiała w jego pamięci. Nierzadko wtrącał marginalne uwagi odnoszące się do nieobecności warszawskiego architekta na placu budowy w Kamieńcu Podolskim, a w podtekście: braku nadzoru, powstających opóźnień czy pojawiających się nieprawidłowości. W jednym z kolejnych pism skierowanych do Brühla, wyeksponowanym z Kamieńca 26 kwietnia 1783 roku, de Witte zauważał: „Dziwno mnie tylko, że Jegomość Pan major Zawadzki albo sam nie zjeżdża, albo konduktora swego nie ześle, ażeby robotą podług onego plany dogodzona była, żeby potem nie ekskuzowano się naszymi dozorcami, jeśliby się w czym omyłka pokazała”<sup>244</sup>.

Wspomniany przez Stanisława Zawadzkiego wcześniejszy jego konflikt ze Szpilowskim ponad wszelką wątpliwość dowodził, że ów uczeń miał niemały tupet i potrafił w sposób bezceremonialny dążyć do zamierzonego celu. Ale rozpętanie zupełnie bezprecedensowej afery oskarżycielskiej, sięgającej najwyższych instancji państwowej władzy: Rady Nieustającej i samego króla, chyba przekraczało możliwości wyobraźni Szpilowskiego. Wysunięcie najcięższych zarzutów przy pozornych po temu przesłankach, poczynienie samowoli budowlanej rzutującej na kształt całego gmachu, a przy tym nader skromna wiedza i umiejętności w zakresie architektury – wszystko to zdaje się wskazywać, że umacniał go w słuszności przyjętej demaskatorsko-kontestatorskiej postawy i podejmowanych działaniach ktoś znacznie bardziej doświadczony. Podejrzenie paść w tym kontekście musi na komendanta kamienieckiej twierdzy – generała lejtnanta Jana de Witte’a. Miał

---

<sup>243</sup> ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 258 n.

<sup>244</sup> *Ibidem*, t. 6, s. 363; por. też s. 243, 533.

po temu zarówno motyw, jak i sposobność. Pozostając w ukryciu, odegrał się na młodszym i zwycięskim konkurencie – Zawadzkim, a uczynił to rękami jego ucznia – Szpilowskiego. Nie ma wprawdzie żadnych pisanych tego dowodów, ale taka właśnie zdaje się logika zgromadzonych faktów.

A w istocie są dowody – w postaci listu napisanego przez generała majora Jana de Witte’a do generała majora Jana Komarzewskiego z 6 września 1783 roku. Tyle tylko, że trzeba je wyczytać *à rebours*. W swym piśmie komendant Kamieńca stwierdzał: „Teraźniejszej poczty odebrawszy ordynans od Prześwietnego Departamentu Wojskowego, ażebym Jegomości Panu Konduktorowi fabryki koszar zalecił nie odmieniać abrysu i dyspozycji przez Jegomość Pana majora Zawadzkiego onemu danej, właśnie jakoby do tej fabryki byłem interesowany, lecz mnie w tym punkcie nikt nie przeświadczy, abym się w najmniejszą rzecz tej fabryki kiedyś wdawał, unikając w swym czasie na siebie z mówki”<sup>245</sup>. Im więcej jednak w tej materii czyni zastrzeżeń, tym mniej stają się one przekonujące. Dalej bowiem wspomina o „małej sprzeczce” ze Stanisławem Zawadzkim, do którego poczynił odniósł się krytycznie, uznając, iż lekkomyślnością z jego strony jest to, „że o ankrach do murów nie myśli”, a okienne rozglifienia „zwyczajnymi kamieniami ściennymi” chce murować<sup>246</sup>. De Witte był zaś przekonany, że tylko ściąganie murów żelazem może zapewnić im trwałość, otwory okienne winny zaś być wzmocnione kamieniem ciosowym. Jak starał się zapewniać: „Takową przestrożę (Bóg świadkiem) przyjacielską ze szczerego serca czyniłem, lecz gdy Jegomość Pan Major na to oburzywszy się, rzekł, że jeżeli będzie co złego, to ja za to odpowiem”<sup>247</sup>. Trudno dziwić się takiej reakcji Zawadzkiego, skoro de Witte uparcie starał się udowodnić mu brak kompetencji, eksponując własny profesjonalizm.

Generał tłumaczył swe wtrącanie się do „fabryki” prowadzonej przez Zawadzkiego wyższą koniecznością: „Gdyby się stało co widocznego ze szkodą publiczną, mógłbym i ja być za niedoniesienie od zwierzchności także do odpowiedzi pociągnionym”<sup>248</sup>. Charakterystyczne zaś jest, że ten

---

<sup>245</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 167.

<sup>246</sup> *Ibidem*, s. 167 n.

<sup>247</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>248</sup> *Ibidem*.



sam argument wzniesłego celu, motywowanego troską o dobro publiczne, przewijał się w wypowiedziach Hilarego Szpilowskiego. Bo też kontakty między nimi w trakcie pobytu tego drugiego w Kamieńcu Podolskim były intensywne, choć zachodziła istotna różnica statusu. Niewykluczone, że cytowany, a przesadnie układny, list de Witte'a można byłoby nawet przyjąć z pełną wiarą, gdyby nie dodane w nim *post scriptum*. „Jegomości Pan Szpilowski przed kilkunastu dniami był u mnie, żądając porady w niektórych okolicznościach fabryki, któremu odmówiłem, że bynajmniej nie chcę się wtrącać w cudze dyspozycje i stąd niech nie wpadam, iżbym cokolwiek w porozumienie Jegomości Panu Szpilowskiemu inspirował, który miał, słyszę, Jegomości Panu majorowi Zawadzkiemu jakoweś trudności podawać”<sup>249</sup>. Tym nieustannym zaprzeczeniom, wynikającym z chęci pozostania poza kręgiem czynnych uczestników zdarzeń, trudno już doprawdy uwierzyć.

Antoni Józef Rolle utrwalił w XIX stuleciu świetlany wizerunek Jana de Witte'a jako gorliwego patrioty, gospodarnego komendanta twierdzy kamienieckiej, dbałego o jej obronność: „On jeden pilnował kresów Rzeczypospolitej poczciwie a sumiennie. Ostatni rycerz ze złotej epoki zabłąkał się w okresie upadku cnót obywatelskich, ani surowości jego spartańskiej, ani [...] pełnienia przyjętego obowiązku – współcześni pojąć nie mogli”<sup>250</sup>. Czyż jednak nie była to świadoma autokreacja przez samego de Witte'a stworzona w słanej do Warszawy korespondencji, kreślącej jego działania na terenie Kamieńca. Ten dość jednostronny portret podtrzymywali późniejsi badacze, jakkolwiek nie raz i nie dwa odnotowywali fakty tej wizji przeczące, to nie wpłynęły one na zmianę głęboko utrwalonej opinii. A przecież de Witte w owym Kamieńcu, którym zarządzał, zachowywał się jak władca absolutny i srogi, złożona na jego barki troska o obronność twierdzy zawsze pozostawała niedopełniona, za to skutecznie zabiegał u króla o sukcesję komendantury na rzecz swego syna Józefa. Znający z autopsji realia podolskiej twierdzy generał artylerii koronnej Alojzy Fryderyk Brühl z sarkazmem, w liście z 28 lipca 1778 roku wysłanym do generała

---

<sup>249</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>250</sup> A. J. [Rolle], *Zameczki podolskie...*, t. 2: *Kamieniec nad Smotryczem*, Warszawa 1880, s. 97.

majora Jana Komarzewskiego, scharakteryzował zdolności takiego komendanta, „jak de Witte, który nie przestanie nigdy wiele gadać, a robić będzie same głupstwa i jest przedmiotem nienawiści wojska”<sup>251</sup>.

Swoisty *casus* stanowiły podjęte przez Stanisława Augusta – podczas podróży do Kamieńca Podolskiego w 1781 roku – dyplomatyczne zabiegi o przydzielenie tamtejszemu komendantowi fachowego wysłannika z Warszawy – pułkownika Jana Bakałowicza. „Stary Witte – pisał król – w wielkich ze mną serdecznościach i wdzięcznościach za moje dla niego i jego rodziny okazane i obiecane względy, przystał ze mną na wszystko chętnie, a mianowicie i na to, iż dobrym okiem i otwartym sercem przyjmie naszego Bakałowicza za inżyniera pierwszego pomocnika swego”<sup>252</sup>. Zadanie delegowanego nie należało do łatwych, skoro współcześni aż nadto dobrze wiedzieli, że: „Ci, co znają i zakosztowali komendantury de Witte’a, będą woleli palnąć sobie kulkę w łeb, jak wrócić do niego”<sup>253</sup>. Znajomość charakteru Jana de Witte’a skłoniła Renatę Król-Mazur do skomentowania sytuacji, jaka została mu narzucona przez monarchę, w sposób następujący: „Apodyktyczny komendant zapewne z ciężkim sercem zgadzał się na prośbę króla. Sam będąc nie tylko inżynierem specjalizującym się w robotach fortyfikacyjnych, ale i jednym z najwybitniejszych architektów działających na Podolu, nie potrzebował wokół siebie ludzi, którzy wtrącaliby się do jego decyzji”<sup>254</sup>. To w równym stopniu dotyczyć musiało tak Bakałowicza, jak Zawadzkiego.

Hilary Szpilowski – trzeba to na koniec przyznać – stał się sprawcą całej afery i zarazem jej ofiarą. O jego trudnej sytuacji po zapadłym wyroku świadczyć się zdaje niezwykle uniżony, wręcz wiernopoddańczy ton listu skierowanego 22 lutego 1784 roku do generała majora Jana Komarzewskiego. „Nie rozwodzę – pisał – dowodów na obronę niewinności mojej, a jeśli nieprzychylnych podejścia zmieniły na mnie dobroć Pańską, tedy tej samej w najżywszych wyrazach krwią sercem zalanym wzywam onej, iż

---

<sup>251</sup> Cytat wg: K. Kantecki, *op. cit.*, s. 43.

<sup>252</sup> List do Adama Cieciszowskiego, referendarza koronnego, bez daty (z XI 1781 r.): AGAD, Zbiór Popielów, rkps sygn. 210, k. 87.

<sup>253</sup> Z listu gen. Alojzego Fryderyka Brühla do gen. Jana Komarzewskiego z 28 VII 1778 r., cytat wg: K. Kantecki, *op. cit.*, s. 43.

<sup>254</sup> R. Król-Mazur, *Miasto trzech nacji...*, s. 419.

jeśli nic winien nie jestem, jak umysł mnie przekonywa, naprzeciw Twej Jaśnie Wielmożny Panie osobie, więc nie racz uchylać swojej łaski, co dla mnie najsurowszym jest ukaraniem”<sup>255</sup>. Szpilowskiego zgubiła pycha i naiwność. Pragnąc wybić się na niezależność wobec swego nauczyciela Stanisława Zawadzkiego, uwierzył w specjalną dla siebie protekcję generałów: Komarzewskiego i de Witte’a. Pierwszy jednak dążył jedynie do zyskania pełnej i wszechstronnej wiedzy na temat przebiegu „fabryki” koszar w Kamieńcu Podolskim, także po to, by móc kontrolować raporty głównego projektanta. Drugi zaś swym krytycyzmem wobec poczynań Zawadzkiego umacniał konduktora w przekonaniu o niefachowości przełożonego i – co nader prawdopodobne – podsuswał kolejne zastrzeżenia. Obaj wojskowi realizowali własne cele, nie bacząc na osobę Szpilowskiego, wykorzystując go jedynie do ich osiągnięcia. W krytycznym zaś momencie obaj poskąpili mu swego poparcia.

### *Wnioski*

Wzniesienie gmachu koszar w Kamieńcu Podolskim, owej twierdzy – jak mawiano – „ręką Bożą wzniesionej”, która broniła wstępu do Rzeczypospolitej od południowo-wschodniej rubieży, miało być w intencji Stanisława Augusta rzeczywistym i symbolicznym zarazem przyczynieniem się do wzmocnienia obronności kraju<sup>256</sup>. Po latach zaniedbań i zaniechań, kiedy „od czasu odebrania od Turków, w jednych miejscach nieopatrzona była, a w drugich zupełnie zrujnowana, bez powinnej reparacji”, ta właśnie inicjatywa potraktowana została szczególnie prestiżowo jako wstęp do modernizacji całego systemu obronnego Kamieńca<sup>257</sup>. Stąd najpewniej wzięły się bezkompromisowe zamierzenia, chęć sfinansowania stworzonego przez Zawadzkiego projektu jako wzorcowego: odznaczającego się nowoczesnością formy zewnętrznej i funkcjonalnością komfortowo rozwiązanych wnętrz.

---

<sup>255</sup> ANK, AMCh, rkps sygn. 1129, s. 184.

<sup>256</sup> A. J. [Rolle], *Zameczki podolskie...*, t. 2, s. 6.

<sup>257</sup> Z pisma gen. Jana de Witte’a do Departamentu Wojskowego z 10 X 1778 r., cytawg: *Listy Jana de Witte’a...*, s. 205.

Trudności budowlane terenu, chybione decyzje lokalizacyjne, niedostatki nadzoru budowlanego – przysparzające kosztu, a przede wszystkim brak wystarczających funduszy w kasie inwestora – Departamentu Wojskowego, spowodowały, że projekty zrealizowane zostały połowicznie. Budowa koszar – pozostająca pod baczną uwagą króla Stanisława Augusta trwała sześć lat, od roku 1782 do 1787. Na przełomie 1787 i 1788 roku wybudowana już partia gmachu została wyposażona w meble i przekazana w użytkowanie wojsku. A kontynuacji prac poniechano, bo też wybitnie nie sprzyjała temu coraz bardziej komplikująca się sytuacja polityczna. W jej obliczu należało w pierwszej kolejności myśleć o obronności twierdzy, a nie o wygodzie zgromadzonego w niej garnizonu.

Oskarżenia Hilarego Szpilowskiego, odrzucone przez powołaną do rozstrzygnięcia sporu komisję, nie zaważyły na karierze zawodowej Stanisława Zawadzkiego. Oczyszczono go z oszczerczych zarzutów, pozostał na swoim stanowisku architekta wojsk koronnych, kontynuował wznoszenie koszar w Kamieńcu Podolskim, był też w niewiele późniejszym czasie projektantem czterech zespołów koszarowych w Warszawie. Kamienieckie dzieło – jakkolwiek ostatecznie z obiektywnych przyczyn nieukończone – stało się istotnym tytułem do zasłużonej sławy wśród współczesnych, którzy stwierdzali, „iż wystawione przez niego gmachy koszar wojskowych w Warszawie i Kamieńcu Podolskim z nieporównaną oszczędnością nie tylko wygodę wojsku i mieszkańcom tych miast przyniosły, ale ozdobę w kraju i zaszczyt narodowi do późnej potomności przeniosą”<sup>258</sup>.

My natomiast, spoglądając z perspektywy ponad dwóch stuleci, musimy w Stanisławie Zawadzkim docenić znakomitego architekta klasycystę, który miał odwagę wypowiadać się w najbardziej surowych, kubicznych formach. Przykład zaś koszar kamienieckich pokazuje, że potrafił wykorzystywać najnowsze europejskie trendy sztuki architektonicznej, umiał sprawnie rozwiązywać skomplikowane zagadnienia zarówno konstrukcyjne, jak i funkcjonalne tworzonych dzieł, a przy tym pozostawał w zgodzie z tradycją postulowanej przez teoretyków zasady stosowności. Okazał się też przedsiębiorcą potrafiącym skutecznie realizować powierzone zadanie,

---

<sup>258</sup> Z dymisji udzielonej Stanisławowi Zawadzkiemu w 1795 r., cytat wg: J. Giergielewicz, *Zarys historii korpusów...*, s. 111.

mimo ograniczonych możliwości bezpośredniego nad nim nadzoru, a także przełożonym dbałym o podwładnych, czego wyrazem stała się troska o polepszenie losu robotników-więźniów.

### *ANEKS\**

*1. Kopia listu generała majora Jana de Witte'a do generała majora Jana Komarzewskiego z załączonym objaśnieniem do projektu gmachu koszar w Kamieńcu Podolskim (z 5 maja 1781 roku)*

*ANK, Archiwum Sanguszków, rkps sygn. 689, t. 5, s. 489-495*

*Die 5 Maii 1781 Anno*

Do Jaśnie Wielmożnego generała majora Komarzewskiego

Tabele zeszłego miesiąca od garnizonu kamienieckiego mam honor przesłać.

A jako żądał Jaśnie Wielmożny Jegomość Pan Generał Artylerii, aby na ręce onego przesłać na kazerny garnizonowej projekt, za czym terażniejszą pocztą posyłam i spodziewam się, że te moje plany Najjaśniejszemu Panu prezentowane będą i z objaśnieniem przyłączonym, jakoż nie tylko by tymczasem na kilkuset ludzi byłoby wygodne pomieszkanie, ale tym bardziej dla fortecy, a to gdyby też kazerny razem z baterią najpotrzebniejsze o jednym koszcie były.

Winienem Bogu memu dzięki, iż z niebezpiecznego zdrowia jeszcze synowi dozwolił życia, winienem oraz i Jaśnie Wielmożnemu Waszmość Panu Dobrodziejowi za łaski jemu świadczone podziękowanie, pisząc się z głębokim uszanowaniem...

#### *Objaśnienie projektu na kazerny dla części garnizonu kamienieckiego*

Gdy Najjaśniejszy Król Jegomość Pan Nasz Miłościwy z Prześwietnym Departamentem Wojskowym chce mieć wygodne dla garnizonu kamienieckiego ka-

---

\* W przytoczonych w aneksie dokumentach zmodernizowano nieco i ujednolicono pisownię, dbając wszakże o zachowanie specyficznych cech języka autorów, poprawiono ewidentne ich omyłki i rozwiązano większość stosowanych skrótów. Wyjaśnienia i komentarze w przypisach ograniczono do najniezbędniejszych kwestii.

zerny<sup>1</sup> i koszt na te obmyślać raczy, więc tymczasem na część tegoż garnizonu, upatrzwszy plac wystarczający, projekt w sześciu plantach posyłam na umieszczenie wygodne 400 i kilkudziesięciu ludzi z unteroficerami<sup>2</sup> i ośmiu oficerami, aby zaś ten koszt nie był szczególnie na pomieszkanie łożony, otóż za jednym kosztem i robotą czyni się wierzchem bateria dostatnia na dział 25 na wsparcie i wstręt na przeciw góry będącej. Na tę tedy baterię jak kosztu nic się nie przyczynia oprócz przykrycia ziemią, tak już takowa struktura ochroni budowania dachów i na zawsze konserwacji owych, a bateria w tym miejscu, że jest koniecznie potrzebna, a wystawując onę takiej wysokości i podnosząc ziemią, o którą w Kamieńcu trudno, tyleż by kosztowała co i kazerny, a zatem ten sposób ochroni skarb Rzeczypospolitej od dwojakiej ekspensy. I gdy dalsze na inszych także miejscach będą się formować tym kształtem kazerny, nieznacznie przeciwko góróm szkodliwie panującym wzmocni się dostatecznie forteca.

Można by wprawdzie na kilkadziesiąt łokci posunąć wzdłuż tej kazerny, aby już na 500 gemajnow<sup>3</sup>, unteroficerów i oficerów pomieszkania wystarczyło, lecz dworek Wielmożnego Karszy zastępuje, przeto ta podana planta jest skończona, ale gdy wyrozumiałem z tegoż Wielmożnego Jegomości Pana Podstolego, iż nie byłby trudny dla publicznej potrzeby, byle miał powróconą sumę, jakową zapłacił zł 8000. Za czym dobra by rzecz, aby w teje kazernie pociągniętej mieścił się już cały batalion i to przyczynienie przy jednym zachodzie nie nazbyt by przyczyniło ekspensy.

Oprócz zaś tego dworku niniejsza kazerna zajmuje kościółek ormiański murowany, z całą swoją murowaną zagrodą, i dworek Jegomości Pana Słoneckiego tudzież domków 3 miejskich. Księża mogliby się kontentować ośmiu tysiącami, tyleż i Jegomość Pan Słonecki albo cokolwiek mniej, domki zaś po kilkaset złotych. Owóz najpierwsza ekspens, którą by ponieść potrzeba dla uprzątnienia placu i dla złożenia przysposabiających materiałów, około których zaraz by się potrzeba zakrzętnąć w terażniejszym roku. Na fundamenta, wyniesienia ścian i wszystkich sklepień wyrachowało się do podanej planty łokci kubicznych 246 000 muru, a gdy na każdy łokieć, już to z kopaniem fundamentów, kamień, wapno, piasek, woda drzewo na rusztowanie, mularz z pomocnikiem rachuje się a zł 2, za czym wyniesie koszt na mury zł 492 000, a na ankiech dwucalowych łokci 3390, każdy łokieć rachując po zł 8, uczyni zł 27 120.

---

<sup>1</sup> Kazerny (od francuskiego: *caserne*) – koszary.

<sup>2</sup> Unteroficer (od niemieckiego: *Unteroffizier*) – słowo często zapisywane przez de Witte'a skrótem: untor – podoficer.

<sup>3</sup> Gemajn (od niemieckiego: *Gemein*) – żołnierz.



Czasu, w którym by się skończyła fabryka, wyznaczyć nie można ani wydatek kamienia lub wapna dla nierówności wielkości i formy kamienia, lecz wyrachowało się ogólnie na mularzów 60, pomocników 120 i wszelki materiał na jedno lato po zł 64 000 przy dobrym i pilnym gospodarstwie.

Teraźniejszego lata kamień, wapno i piasek potrzeba by wygotować i budynki uprzętać, aby na przyszłe lato, wykopawszy fundamenta, zacząć szczęśliwie murować, lecz w tym wszystkim wyglądam rezolucji oraz, jeżeliby aprobowane było przyczynienie teje kazerny na gruncie Wielmożnego Jegomości Pana Karszy, tedy planta uformuje się podług tegoż placu i do aprobaty także prześle.

Na takową drugą kazerną placu tu nie masz w mieście, tylko jeszcze jeden plac nad Rzeźnicką basztą na ludzi 300, na którym to miejscu także bateria przeciwko pomienionej góry być powinna. U bramy Lackiej na ludzi 150 także i u Ruskiej bramy na tyłuż, a w zamku na ludzi 100, a takowe wystawiwszy kazerny, już by garnizon ordynaryjny miał wygodę, byleby utrzymywanie corocznie regularne było.

Nim te kazerny wystawione być mogą, kilkunastoletniego czasu wyczekać należy, a tymczasem garnizon w niewygodzie wielkiej zostawać musi, lecz tymczasem nim te kazerny wybudowane będą, a garnizon aby miał wcześniejsze gospody, życzyłbym ten podatek czopowego, który płaci miasto Kamieniec zł 20 000 i kilka, te między mieszczan umiarkowanie podzielić, rachując za każdego żołnierza po zł 20, aby porządniejsze stancje pobudowali, opał i pościel szafowali, a tak by mieszczanin i żołnierz mogliby być kontenci, bo dotychczas jak żołnierz nie ma wygody jemu powinnej, tak gospodarz *ex officio*<sup>4</sup> jest uciśniony z przeszkodą rzemiosła, szynku lub kupiectwa i to jest znak oczywisty, że miasto, choć ma z żołnierza pożytek, ale dotychczas poprawić się nie może.

Eksplikacja liter na plantach miejsc znaczących<sup>5</sup>:

Na plancie pierwszej na ziemi stojącej:

- A. Wchód do kazerny.
- B. Przejazd uliczny.
- C. Izby dla osób 16, w każdej po 1 unteroficerze lub gefrajterze<sup>6</sup>  
i po 1 żonatym.
- D. Izby dla oficerów z alkierzami.
- E. Kuchenki oficerskie.

---

<sup>4</sup> *Ex officio* (jęz. łaciński) – z urzędu.

<sup>5</sup> Literowe oznaczenia podane w legendzie dokładnie odpowiadają tym naniesionym na zachowanych w Gabinetie Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie planszach. Na planie sytuacyjnym zapomniano jedynie umieścić liter dd przy kościele św. Mikołaja.

<sup>6</sup> Gefrajter (od niemieckiego: *Gefreiter*) – kapral.

- F. Stancje dla unteroficerów wyższych.
- G. Izby do jądania dla każdej stoludnej kompanii.
- H. Kuchnia do tychże izb stołowych.
- I. Izdebka dla kucharza.
- K. Spiżarnia.
- L. Lazaret większy na 19 łózek.
- M. Lazaret mniejszy na 8 łózek.
- N. Lazaret mały na zaraźliwe choroby.
- O. Kuchnia lazaretowa.
- P. Plac mały do przewietrzenia się chorym.
- Q. Wejście do magazynu dREW w sklepach.
- R. Prewety<sup>7</sup>.
- S. Prewecik lazaretowy.
- T. Stancje dla felczerów<sup>8</sup>.
- U. Wschody na wierzchnią kondygnację.
- W. Kordegarda regimentowa.
- X. Magazyn na drwa pod *aparello*<sup>9</sup>.
- Y. Cysterna na wodę do picia i do kuchni.
- Z. Stancja dla dozorczy tejże kazerny.

Eksplikacja liter na plancie drugiej kondygnacji:

- a. Wschody z dołu na wyższą kondygnację.
- b. Stancje oficerskie.
- c. Kuchenki dla tychże.
- d. Stancje unteroficerów starszych.
- e. Kuchenki dla tychże.
- f. Izby gemajnow.
- g. Stancje dla gemajnow żonatyh osobliwe<sup>10</sup>.
- h. Komora kompaniczna.
- i. Prewety.

Eksplikacja liter na plancie trzeciej kondygnacji:

- Aa. Wschody z niższej kondygnacji.
- Bb. Stancje oficerskie.

---

<sup>7</sup> Prewet (od niemieckiego: *Privet*) – ubikacja, czyli – jak objaśniano to słowo w fachowej publikacji z epoki – „wychodek, potrzeba, retyrada”: S. B. Linde, *op. cit.*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1811, s. 1058.

<sup>8</sup> Felczer (od niemieckiego: *Feldscher*) – przez de Witte’a słowo zapisywane w obcej jeszcze formie – lekarz polowy.

<sup>9</sup> *Aparello* (jęz. galicyjski) – urządzenie.

<sup>10</sup> Osobliwe – w znaczeniu: osobne.

- Cc. Izby dla gemajnow.
- Dd. Komory kompaniczne.
- Ee. Prewety.

Eksplikacja liter planty okazujących plac zajmujący na kazerny:

- aa. Dworek Jegomości Pana Słoneckiego.
- bb. Rudera dworku Rzewuskich, na których [*sic!*] Turcy baterię mieli.
- cc. Kościółek Zwiastowania Pannie Marii ormiański.
- dd. Kościół św. Mikołaja ormiański.
- ee. Cerkiew ruska św. Jana.
- ff. Dom miejski.
- gg. Dom drugi miejski.
- hh. Domek miejski.
- ii. Domek miejski.
- kk. Bateria św. Grzegorza niedokończona.
- ll. Bateria św. Wincentego.
- mm. Place zajęte na niniejsze kazerny.
- nn. Plac Wielmożnego Karszy, podstolego podolskiego, na którym by przyczyniło się tychże kazern, aby już 500 ludzi pomieścić się mogło.

*2. Memorial króla Stanisława Augusta  
przedstawiony na posiedzeniu Rady Nieustającej  
(z 19 grudnia 1781 roku)*

*ANK, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rkps sygn. 1129, s. 125–127*

***Propozycja Jego Królewskiej Mości na Radzie die 19 Decembris 1781***

Chcąc świeżo odbytą podróż moją do województw ruskich obrócić na istotny pożytek kraju, zjechałem, jak jest wiadomo Waszmościom Panom, osobiście do Kamieńca, dla widzenia własnymi oczyma stanu aktualnego i potrzeb tej fortecy, która, każdy przyzna, że jest tym szczególniejszym teraz ojczyzny klejnotem, jako reprezentująca prawie sama jedna powagę Króla i Rzeczypospolitej przeciw państwom od strony naszej południowej z nami graniczącym.

Trzy pryncypalne obiekta ściągnęły tam moją uwagę: obrona, kwatery dla garnizonu i żywność w przypadku oblężenia.

Ostatni artykuł, to jest żywność, ponieważ mnie dawniejsze przykłady przeświadczyły o gorliwej chęci godnych województwa podolskiego obywatelów, w dostarczeniu onej, zostawując do czasu, w którym będzie można ułożyć, co skarb

wyznaczy na ten obiekt, a do czego sami obywatele dla dobra ojczyzny i własnego bezpieczeństwa dobrowolnie się przyłożyć zechcą, a którym i własnym przykładem przodkować nie omieszkam. O dwóch więc pierwszych tylko kategoriach mówię teraz do Waszmościów Panów.

Objechawszy fortecę zewnątrz i wewnątrz, znalazłem skutki starania i dobrego rozrządzenia, które tam poczynił gorliwy komendant generał lejtnant [Jan] de Witte, ale ponieważ położenie miejsca jest takowe, że góry wkoło, ledwie nie zewsząd nad fortecą panują, tudzież ta forteca będąc jeszcze od książąt Koriatowiczów założona w wieku takowym, gdzie inżynieria<sup>11</sup> nie była doszła dzisiejszego stopnia doskonałości, a przeto dyrekcja obrony od założenia fortecy ma wielkie defekta, umyśliłem proponować Waszmościom Panom to, czego i wyż wspomniany komendant sam żąda, abyśmy dali moc pułkownikowi [Janowi] Bakałowiczowi zjechać do Kamieńca, dla zniwelowania całej wprzód sytuacji i uformowania do naszej aprobacji planty poprawy pierwiastkowych tej fortecy defektów i postawienia jej w najlepszym co do obrony stanie. Oficer ten, uznany już *in omni forma authentica* w Wiedniu za dobrego inżyniera, bawił jeszcze potem dla lepszego się wydoskonalenia lat dwie w Merieres we Francji, gdzie wszyscy wiedzą, że jest najlepsza szkoła dla inżynierów, a nawet cudzoziemcom z wielką trudnością dozwalana, był przy dwóch eksperymentach ataku, corocznie w tym mieście zwykłych, a bardzo kosztownych, i miał czas nauczyć się, w jaki sposób można wystawić obronę z niższego położenia naprzeciw wyższemu, ponieważ w tymże mieście Merieres jedna góra panuje na cytadela, a przecie tamecznej szkoły inżynierowie uczynili ją dla nieprzyjaciela nieprzystępną.

Ta planta poprawy fortecy, gdy będzie przysłaną i od nas aprobowaną, pomysłimy natenczas o wynalezieniu funduszu, gdyż te dwanaście tysięcy doroczne przez konstytucję wyznaczone tylko, potrzebnej na to ekspensy zapewne nie zastąpi. Teraz tylko idzie o to, żeby pułkownik Bakałowicz miał od nas zlecenie przedsięwzięcia pod zwierzchnością generała de Witte'a wystawienia fortecy kamienieckiej w proporcji stopnia swojej w tej nauce doskonałości.

Gdy zatem pierwszy obiekt obrony taki obrót weźmie, jak tu dopiero nadmienilem, upada przez to samo projekt, dawniej tu w Radzie wspomniany, wystawienia kosztownych koszar wraz z baterią, przeciw czemu chirurdzy tameczni garnizonowi dali mi w Kamieńcu sprawiedliwe przyczyny, ponieważ z niezdrowych lochów, w których się teraz mieścić muszą regimenta aktualny tameczny garnizon składające, w jeszcze nie zdrowsze prawie mieszkanie, bo w świeże mury, a wsze-

---

<sup>11</sup> W tekście konsekwentnie stosowano zapis: indzinieria, indzinier.

lako ziemią okryte przenieść by im się tylko przyszło, a przeto zdaje mi się proponować Waszmościom Panom rzecz prostą i jasną, abyście rozkazali wydać asygnowane przez Nas w tegorocznym marcu osiemdziesiąt i kilka tysięcy na koszary, które, ile moimi oczyma sądzić mogłem dobrze, wystarczą na tę potrzebę, ponieważ przez zrzucenie baszt niepotrzebnych murujący architekt nie będzie kupował materiału, kamieni, cegieł *etc.*, na wapno i robotnika tylko pieniądze obróci, ale i w tym dwie myśli komunikuję Waszmościom Panom. Pierwsza: niech trzyma ekspens komendant, niech Departamentowi Wojskowemu będzie zdana kalkulacja z ekspensy wyż wspomnianej sumy, ale radbym, aby znany mi z talentu i oszczędności architekt wojska koronnego major [Stanisław] Zawadzki, za zniesieniem się z pułkownikiem Bakałowiczem o miejscu do wystawienia koszar, zrobił do nich plantę. Druga: żeby wskazani na więzienie, tu podobno w Warszawie miejsca i dosyć straży do pilnowania ich niemający, byli odesłani na robotę do Kamieńca.

Że zaś podróż ta do Kamieńca pułkownika Bakałowicza i majora Zawadzkiego bez kosztu się nie obejdzie, rozumiałbym, że nic zbytniego nie uczynicie Waszmościowie Panowie, gdy Bakałowiczowi 6000 zł, a Zawadzkiemu 4000 zł naznaczycie.

[podpisano:] Stanisław August, król

*3. Kopia listu generała lejtnanta Jana de Witte'a  
do króla Stanisława Augusta  
(z 1 marca 1782 roku)*

*ANK, Archiwum Sanguszków, rkps sygn. 689, t. 6, s. 183*

*Die 1 Martii 1782 Anno*

Do Najjaśniejszego Króla Jegomości Pana Naszego

Pan major Zawadzki, przybywszy tu, miał miejsca sobie okazane na koszary, które by były nie tylko wygodne, ale i zdatne na przyszły czas do umocowania twierdzy. A gdy zaś, że miejsce już się opuszcza do dalszego czasu, gdzie rozumiałem część koszar pod baterią wystawić, gdzie już sto kilkadziesiąt stosów kamienia na toż miejsce przygotowało się i zwiozło z wapnem, skąd by niemalym kosztem na insze miejsce przewozić, przeto suplikuję Najjaśniejszego Pana, aby rozkazać raczył kamieniami i tymże wapnem baterię św. Grzegorza zaraz przyległą<sup>12</sup> podmurować, a tak

---

<sup>12</sup> Usunięto następne nadpisane słowo: „mogłem”, źle komponujące się w tym zdaniu.

przynajmniej w tę stronę naprzeciw góry osiem armat i parę moździerzy osadzi się, to podmurowanie mniej więcej kosztować będzie 16 000, rachując w to już i te kamienie z wapnem przygotowanym. Niech też ja, póki żyję, nie przestaję jako nawykły zatrudniać się tą twierdzą, bym sprawił znaki potomności opatrzenia Panującego.

*4. Kopia listu generała lejtnanta Jana de Witte'a  
do księcia Stanisława Poniatowskiego,  
podskarbiego wielkiego litewskiego  
(z 3 marca 1782 roku)*

*ANK, Archiwum Sanguszków, rkps sygn. 689, t. 6, s. 185*

*Die 3 Martii 1782 Anno*

Do Jaśnie Oświeconego Księcia Poniatowskiego

Przybycie tu Jegomości Pana majora Zawadzkiego z dwóch powodów jest mi mile, raz, że rekomendowany od Jaśnie Oświeconego Waszej Księżęcej Mości Dobrodzieja, a druga, że na dobro fortecy tutejszej, gdyż życzę przez wiek mój cały, aby mogła być [w] jak najlepszym stanie dla dobra ojczyzny, a doznawszy, że przez zaniedbanie tego miejsca [przez] przeszłych monarchów ruiną swoją przywaliła troje województw w sąsiedzkie ręce na lat 87. Pod terażniejszym zaś szczęśliwym panowaniem jak ojczyzna we wszystkim wzrost bierze, tak i tutejsze miejsce spodziewać się należy, iż przyjdzie do tego stanu, że nie tylko od ściany tureckiej, ale i od przybyłej strony austriackiej będzie zastępem.

Ja od kilkudziesięciu lat poznawając tutejsze położenie z wiadomości, którą dościnąć mogłem, układałem sposoby na utwierdzenie tego miejsca, gdy wiek mój nie dostarczy okazać jakowe słuszne dzieło, przynajmniej przedsięwzięte myśli chciałbym zostawić na papierze, naśladowcom moim okazać drogę, pochop w jakowy kształt mają dalsze czynić dzieła, a to wykonać chcę podług rozkazu Najjaśniejszego Pana, jak dni nastaną pogodniejsze, ale by mi wielce pomoc do rysunków jakowego młodego z korpusu inżynierów próżnujących w Warszawie, bo tu już oficerów do tego sposobnych ubył.

Na kazerny z Panem majorem Zawadzkim wyznaczyliśmy miejsca, aby pomagały i nie zawadzały twierdzy, które to miejsca okażą na generalnej planie.

W tym wszystkim, jeśliby mi się godziło, sądziłbym za rzecz potrzebniejszą twierdzę samą oporządzić niżeli koszary, bo ustąpiwszy cokolwiek miastu z podatków, mogłoby porządniejsze *ex officio* dla żołnierzy poczynić, ale jak uważam, że Najjaśniejszy Pan ma naprzykrzenie od Ichmościów Panów



Szefów<sup>13</sup>, którzy by radzi w swoich dobrach dla pomnożenia intraty rzemiosła poprzeprowadzać, a oficerowie młodzi swym szefom także naprzykrzają się i utyskują na złe kwatery, ażeby uniknęli trudu i ćwiczenia żołnierskiego, a zatem pokój i mnie Pańskiej poleciwszy<sup>14</sup> z najgłębszym uszanowaniem piszę się...

*5. Kopia listu generała lejtnanta Jana de Witte'a  
do generała artylerii koronnej Alojzego Fryderyka Brühla  
(z 18 maja 1782 roku)*

*ANK, Archiwum Sanguszków, rkps sygn. 689, t. 6, s. 226–227*

*Die 18 Maii 1782 Anno*

Do Jaśnie Wielmożnego generała artylerii koronnej Brühla

Przez sztafetę daty 12 maja miałem honor od Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja odebrać list do mnie pisany, walor ordynansu mający. Więc podług dyspozycji zaszłej, co tylko można materiałów, jako to kamieni dotychczas się przysposobiło stosów 140. Wapna niegaszonego korcy 2000 i te były złożone na miejsce, gdzie zamyslałem kazernę stawić i chociaż insze miejsce teraz obrane, o kilkaset kroków łatwiej przeprowadzić, a teraz co się łupają kamienie, już na miejsce naznaczone sprowadzać się będą, czym będzie zawiadywał Jegomość Pan Zawadzki, kapitan, któremu Kurowski, kapitan, odda pieniądze do szafunku.

Teraźniejszy plac na kazerny zdatny sam pokazałem Jegomości Panu majorowi Zawadzkiemu, na którym, cofnąwszy kilkanaście łokci planty, może się pomieścić. Mury Batorowskie dla uprzątnienia placu zaraz zaczną rozbierać i kamienie w stosy układać, ale potrzeba, aby Jegomość Pan major Zawadzki sam najrychlej tu przybył, nie tylko dla umiarkowania placu, na którym szlacheckich dworców dwa i domków czternaście stoi, ale należy zgodzić i gospodarzy popłacić, żeby wcześniej na insze miejsca przenieść się mogli, dopiero się plac otworzy dla składu materiałów. Przestrzec mnie zaś należy i Pana Majora, że tu Kamieniec, nie Warszawa, mularzów zaraz nie dostarczy, bo tu kilkunastu będących, z wiosny nie doczekawszy się skarbowej, porozchodziło się na różne roboty, za czym nie tylko magistrów z Warszawy, ale i mularzów wcześniej postarać się potrzeba, aby zawodu nie było. Za przybyciem swym Jegomość Pan Major postrzeże, że do horyzontu

---

<sup>13</sup> W oryginalnym zapisie: Schefów (od francuskiego: *chef*).

<sup>14</sup> W tym miejscu najwyraźniej opuszczono jakieś słowo, może: opiece.

górzysty plac potrzeba zwęzić znacznie, ale podobno lepiej plantę podług gruntu, nie grunt podług planty formować, bo tamże i drogę publiczną nie można zająć, z którą na uniknięcie nie będzie miejsca.

I chociaż Prześwietny Departament aprobował tę plantę, jako regularnie ułożoną, potrzeba by jednak Jegomości Panu Majorowi zostawić moc, aby podług miejsca za przybyciem swym mógł w czymkolwiek odmienić, bo jak się mnie zda je wiadomemu tutejszego klima, że środkiem dziedzińca przegrodzenie zamknie aurę i uczyni miejsce niezdrowe wcale, a doświadczać już nierychło, życzyłbym tedy z tej przyczyny, aby kształt tej budowli był otworzysty. Jeszcze bym rozumiał i życzył, aby na tym miejscu na pół regimentu kazernę uregulować, a na drugie pół regimentu przy Lackiej bramie kazernę także postawić i takim sposobem in-sze regimenta, aby lud nie był ściśniony i forteca miała blisko w potrzebie ludzi. Co zaś ode mnie będzie miał Jegomość Pan Major podług możliwości chętną pomoc, ale niech sobie nie obiecuje przed zimą takowy u nas gmach wystawić, gdyż tu nie cegłą, lecz kamieniem murować będą i ściany magistralne dwoma łokciami się nie obejdą, chcąc, aby struktura długa powstała, a zatem potrzeba by jedną i drugą kondygnację zasklepić, bo belki więcej by kosztowały niżeli sklepienie, a wreszcie, gdybym nie był przywiązanym o dobro tutejszego miejsca, nie byłbym winien tych przestróg czynić, które zmiankowałem.

*6. Pierwotny kosztorys na „fabrykę” koszar  
w Kamieńcu Podolskim przedłożony przez architekta  
Stanisława Zawadzkiego Departamentowi Wojskowemu  
(sprzed 13 lipca 1782 roku)<sup>15</sup>*

*AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 1*

*Wyrachowanie materiałów i rzemieślników  
na całą fabrykę koszar w fortecy Kamieńca Podolskiego<sup>16</sup>*

---

<sup>15</sup> Dokument ten ma swoją niedatowaną kopię, pozbawioną jedynie końcowej adnotacji dopisanej przez prezydującego gen. Alojzego Fryderyka Brühla: AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 3.

<sup>16</sup> Anszlag ten – w obu zachowanych egzemplarzach – nie jest wolny od drobnych omyłek, powstałych najpewniej podczas przepisywania. Pojawiają się jednak i poważniejsze błędy rachunkowe: koszt „ram dębowych do okien” należałoby skorygować do kwoty 4576 zł (zamiast podanej 4976 zł), a suma ogólna koniecznych nakładów została o ponad 9 tysięcy złotych zaniżona, gdyż w rzeczywistości powinna wynosić: 189 371 zł.

Za łokci kwadratowych muru z kamienia robionego <i>in summa</i> 94 491, rachując z wapnem, piaskiem i rzemieślnikiem łokieć jeden <i>a zł</i> 1 $\frac{1}{4}$ . . . . .	118 113 [gr] 22 $\frac{1}{2}$
Za dachówki 120 tysięcy, jeden <i>a zł</i> 80 . . . . .	9600
Za krokwi sztuk 1500 <i>a zł</i> 3 . . . . .	4500
Za sztandarów sztuk 600 <i>a zł</i> 2 $\frac{1}{4}$ . . . . .	1270
Za łat kop 80 po łokci 20 długości, kopa <i>a zł</i> 60. . . . .	4800
Za tarcic do rusztowania i buksztelów kop 20 <i>a zł</i> 90. . . . .	1800
Za bratnali kop 2500 do łat i buksztelów <i>a zł</i> 1 . . . . .	2500
Za postawienie dachu cieśłom . . . . .	10 000
Ekspensy nieprzewidzianej. . . . .	5000

Robota stolarska

441 futer do okien i drzwi, jedno <i>a zł</i> 10. . . . .	4410
18 drzwi szalowanych kwadratowych <i>a zł</i> 26. . . . .	468
8 drzwi cyrklistych do bram i wozowni <i>a zł</i> 54. . . . .	432
286 ram dębowych do okien <i>a zł</i> 16. . . . .	4976
129 drzwi pojedynczych do pokojów <i>a zł</i> 10 . . . . .	1290

Robota ślusarska

Od okucia 286 okien okowami krajowymi z narożnikami, sufryglami i zawiasami <i>a zł</i> 10 . . . . .	2860
Od okucia 129 drzwi pojedynczych z zamkami z zawiasami i przybiciem <i>a zł</i> 12 . . . . .	1548
Od okucia drzwi szalowanych 18 <i>a zł</i> 32 . . . . .	576
Od okucia drzwi ośmiu do bramy i wozowni <i>a zł</i> 72 . . . . .	576
2288 tafli szkła, rachując do każdego okna po osiem z wyprawą <i>a zł</i> 1 $\frac{1}{2}$ . . . . .	3432
102 pieców, jeden z postawieniem <i>a zł</i> 110 . . . . .	11 220

*Summa summarum zł* 179 771 [gr] 22  $\frac{1}{2}$

[podpisano:] S. Zawadzki, m[ajor] k[orpusu] i[nżynierów],  
a[rchitekt] w[ojsk] k[oronnej]

Rachunek ten, co koszary podług plany ekspensu potrzebują i wystawione ile kosztować mają, przez Jegomość Pana Zawadzkiego, majora i wojskowego budowniczego, zrobiony i wyrachowany, a w Departamencie Wojskowym Obojga Narodów produkowany z woli Departamentu tegoż podpisuję.

Dan w Warszawie na sesji Departamentu Wojskowego Obojga Narodów dnia 13 lipca 1782 roku.

[podpisano:] [Alojzy] F[ryderyk] Brühl, g[enerał] a[rtylerii] k[oronnej], prezydujący

*7. Kopia listu generała lejtnanta Jana de Witte'a  
do generała artylerii koronnej  
Alojzego Fryderyka Brühla  
(z 3 sierpnia 1782 roku)*

*ANK, Archiwum Sanguszków, rkps sygn. 689, t. 6, s. 258–259*

*Die 3 Augusti 1782 Anno*

Do Jaśnie Wielmożnego generała artylerii koronnej Brühla

Tabełę z raportem za miesiąc zeszyły lipiec garnizonu kamienieckiego i od korpusu artylerii przesyłając, nic nie zachodzi więcej do raportowania.

Na list Jego Królewskiej Mości jak odpisałem, też same słowa piszę: Jegomość Pan major Zawadzki, przyjechawszy tu, gdy planta onego na gruncie zmieścić się nie mogła, obrócił onę w drugą stronę facjatą, podług której zaczęła się robota, ile zastał wszelkie materiały przygotowane, a że tu nie mam oficera sposobnego do architektury cywilnej, trzeba, aby tu był przysłany konduktor, który by doskonale mógł egzekwować dyspozycję zostawioną Jegomości Pana Majora. Jednakże na tymczasem przydałem Jegomości Pana kapitana Biernackiego<sup>17</sup>, ażeby dozierał roboty, ile prostej linii do napełnienia fundamentów, nim konduktor przybędzie. Ponieważ Jegomość Pan major Schüller wymawiał się mnie od tej funkcji, mając na sobie włożoną powinność nie tylko służby, lecz i edukację młodych artylerzystów. Magistra także tu koniecznie potrzeba z kilku mularzami, aby tutejszym mularzom byli przywodziami, gdyż powietrze przeszłe kilkunastu dobrych wytrawiło. Dnia zaś jutrzejszego, jako w dzień czwartego *Augusta*, z przyzwoitymi ceremoniami Imieniem Pańskim węgielny kamień założę.

Dodaję tylko, że Jegomość Pan major Zawadzki żadnego interesowania się ode mnie nie dozna, chyba za żądaniem jakowej pomocy, w możności niech szczęśliwie dokonywa sam dzieła publicznej potrzeby, którą Najjaśniejszy Pan z opatrności łaskawej dla tutejszej fortecy mieć chce.

Tornistry dla artylerzystów z Warszawy przysłane Jegomości Pan major Schüller na kompanie rozdał.

---

<sup>17</sup> Powinno być: Biernawski.

*8. Kopia listu generała lejtnanta Jana de Witte'a  
do architekta Stanisława Zawadzkiego  
(z 21 grudnia 1782 roku)*

*ANK, Archiwum Sanguszków, rkps sygn. 689, t. 6, s. 312*

*Die 21 Decembris 1782 Anno*

Do Jegomości Pana majora Zawadzkiego

W pewnych moich myślach, gdy mi trudność zaszła, iż nie jestem dobrze wiadomy *palmam Romanam antiquam* i *palmam Romanam modernam*, bowiem w księgach nie zgadzają się autorowie, za czym Wielmożny Waszmość Pan ułatwiz moją trudność, przysławszy z łaski swojej właściwą miarę, a za jednym zachodem chciej mnie z łaski swojej nauczyć, jak się teraz w Warszawie płaci mularzom na fabrykach dobrym i podlejszym oraz wiele kubicznych łokci plus minus mularz na dzień muruje i korzec wapna wiele cegieł potrzebuje, a zatem przepraszam, iż w tym Go zatrudniam, lecz to czynię z prostej przyjaźni, którą się zaszczytam, pisząc się z należytyym upoważeniem i szacunkiem...

*9. Pismo architekta Stanisława Zawadzkiego  
do Departamentu Wojskowego w sprawie zwłoki  
w przygotowaniu rysunków koszar w Kamieńcu Podolskim  
(zapewne z sierpnia 1783 roku)*

*AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 13*

Prześwietny Departamencie Wojska Obojga Narodów

Zawołany na dniu wczorajszym od Prześwietnego Departamentu, dla słabości zdrowia w ten moment stawić się nie mogąc, czuję być moją powinnością usprawiedliwić się niniejszym pismem i przedłożyć przyczyny, dla których rysunki koszar Kamieńca Podolskiego dotąd dla Prześwietnego Departamentu nie są wygotowane.

Jeszcze w roku 1782 jeździłem do Kamieńca Podolskiego, gdzie plany trzech miejsc robić musiałem, z których jedno przez Najjaśniejszego Pana i Prześwietny Departament na koszary wybrane zostało. Po zrobieniu i wygotowaniu na trzy ręce planów podobało się Najjaśniejszemu Panu i Prześwietnemu Departamentowi odmienić miejsce na stawianie koszar, otóż pomimo pierwszej roboty, powtórnie na dwie ręce plany tegoż miejsca robiłem, z których jedne przy Najjaśniejszym Panu, drugie podpisane od Prześwietnego Departamentu, do egzekucji zostają.

W roku przeszłym raz *in Februario*, drugi raz *in Augusto* jeździłem do Kamieńca Podolskiego i te dwie podróże z bawieniem się na miejscu bardzo wiele zabrały mi czasu.

Teraz do wygotowania dwóch modeli w wielkiej części robić musiałem plany z niezmierną czasu stratą.

Te są przyczyny Prześwietny Departamencie, dla których rewers mój dołąd skutecznionym nie jest, starać się atoli będę o najprędsze onego skutecznienie. Wszakże czasu na zrobienie w tymże rewersie nie determinowałem, a tak wielkie prace z uszczerbkiem majątku i zdrowia mego bez najmniejszej ponoszę nagrody. Miałem, prawda, raz naznaczone zł 4000, lecz te na dwie podróże do Kamieńca (z których jedną podczas najgorszej drogi, w słabości wielkiej odprawiłem i po dziesięć koni do pojazdu brać musiałem) jeszcze mi nie wystarczyły. Podobnie z drugich zł 4000 jeździć trzeci raz do Kamieńca i konduktora w kwocie # 125 opłacić musiałem i stratę wielką poniosłem<sup>18</sup>. Nie mając więc żadnej rekompensy i owszem stratę majątku z opuszczenia fabryk moich, stratę zdrowia z podstępów pode mną knowanych ponoszący, przymuszony jestem szukać dla siebie z pracy mojej pożytków na zastąpienie potrzeb moich, a przeto żadnego prawie dnia wolnego nie mam, które oprócz prac moich, na usprawiedliwianie się z oczernieńłożyć muszę.

Prześwietnego Departamentu najniższy sługa  
[podpisano:] S. Zawadzki, major k[orpusu] i[nżynierów]

*10. List konduktora Hilarego Szpilowskiego  
do generała majora Jana Komarzewskiego  
(z 23 sierpnia 1783 roku)*

*ANK, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rkps sygn. 1129, s. 161–162*

*w Kamieńcu Podolskim die 23 Augusta 1783*

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziejcu

Nie myślą oskarżenia Wielmożnego Jegomości Pana majora Zawadzkiego lub poprawiając jego, miałem honor w liście moim donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu znalezione przeze mnie w fabryce tutejszej, pod dozór mój oddanej, niedo-

---

<sup>18</sup> Znakiem krzyżyka oznaczano w piśmie czerwone złote.



skonałości i przeszkody do egzekwowania teje, lecz sądziłem, że powinności ode mnie należytej zadosyć uczynię, gdy temu, od którego obydwu z Jegomością Panem Majorem dependujemy, o znajdujących się niedoskonałościach wiernie doniosę.

Przesłał mi Jegomość Pan Major zesłałą pocztą poprawny rysunek, że i ten jeszcze niezupełnie poprawiony piszę do Wielmożnego Jegomości Pana Majora z przyłączeniem raportu, egzekwując przy tym dozorowi memu oddaną fabrykę podług zaszytych mię w liście Jaśnie Wielmożnego Pana rozkazów. Prośba mi tylko jedyna zostaje, ażeby Jaśnie Wielmożny Pan raczył mię dyspensować od przesyłania tak częstych raportów, dla zatrudnienia, które mam przy fabryce. I jeżeli pozyskam pozwolenie, abym takowe co miesiąc mógł przysyłać, zostanie mi powinnością wyznawać wszędzie i zawsze, zem jest z najgłębszym uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja najniższym służą

[podpisano:] J. H. Szpilowski<sup>19</sup>

*11. List generała lejtnanta Jana de Witte'a  
do generała majora Jana Komarzewskiego  
(z 6 września 1783 roku)*<sup>20</sup>

*ANK, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rkps sygn. 1129, s. 167–170*

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Teraźniejszej poczty odebrawszy ordynans od Prześwietnego Departamentu Wojskowego, ażebym Jegomości Panu Konduktorowi fabryki koszar zalecił nie odmieniać abrysu i dyspozycji przez Jegomość Pana majora Zawadzkiego onemu danej, właśnie jakoby do tej fabryki byłem interesowany, lecz mnie w tym punkcie nikt nie przeświadczy, abym się w najmniejszą rzecz tej fabryki kiedyś wdawał, unikając w swym czasie na siebie zmwówki, ale domyśliłem się zaraz, iż z przyczyny Jegomości Pana majora Zawadzkiego, który znać swym oskarżeniem wzniecił przeciwko mnie Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja nieukontentowanie, przecież będąc Jaśnie Wielmożny Waszmość Pan Dobrodziej pełen sprawiedliwości, raczysz łaskawie tę małą sprzeczkę między nami rozeznąć, a na przód Jegomość Pan Major nie może inaczej powiedzieć, jak tylko, że za każdym

---

<sup>19</sup> W oryginale – zarówno niniejszego, jak i następnego listu tegoż nadawcy – widnieje sygnatura: J. H. Szpilewski. Zapis ujednolicono, dostosowując go do przyjętej obecnie lekcji.

<sup>20</sup> Zachowany jest także odpis tego listu w kopiańszu korespondencji gen. Jana de Witte'a: ANK, AS, rkps sygn. 689, t. 6, s. 421–422.

razem bytności jego przychylności i przyjaźni mojej zawsze uprzejmej doznawał, ile z rozkazu Najjaśniejszego Pana. Ostatniego zaś razu, kiedy mnie powiedzieli oficerowie, iż Jegomość Pan Major zostawił Jegomości Panu Szpilowskiemu<sup>21</sup> dyspozycję, że o ankrach do murów nie myśli, a do okien zwyczajnymi kamieniami<sup>22</sup> ściennymi mają być murowane światła, o co tegoż Jegomość Pana Majora zapytałem się, czy to jest pewne, jak mnie doniesiono, że Wielmożny Waszmość Pan nie zamysłasz pod wierzchem ścian umocować ankrami, bez których tutejsze mury bardzo by niedługo stały oraz światła do okien i do drzwi w najmniejszym budynku u nas murowymi kamieniami nie dają, tylko albo ciosowymi, o które tu nietrudno, albo drewnianymi czynią obłożyny, ale przynajmniej to uczynić cegłą, bo jednakowoż ten gmach, ile pod imieniem królewskim, powinien być i ugruntowany, i okazały, bo w czasie za opadnięciem tynku ubogą by wyglądała struktura, takową przestrogę (Bóg świadkiem) przyjacielską ze szczerego serca czyniłem, lecz gdy Jegomość Pan Major na to oburzywszy się, rzekł, że jeżeli będzie co złego, to ja za to odpowiem, a tym samym przymusił mnie do odpowiedzi, że nie każdy czasem jest zdolnym odpowiedzieć, gdyby się stało co widocznego ze szkodą publiczną, mógłbym i ja być za niedoniesienie od zwierzchności także do odpowiedzi pociągniętym i na tym rzecz przestała, bez żadnej z obu stron awersji, a zatem przed samym wyjazdem Jegomość Pan Major upewnił mnie, że już przykazał, aby światła podług zdania Waszmości Pana cegłą były obłożone i to ta kwestia widzę teraz, że była dla mnie niepotrzebna, choć nie powinna być pociągana za interesowanie się do tej fabryki, ani to bynajmniej nie uwłacza doskonałości Jegomości Pana Majora, którego z abrysu gładkiego sędzę za dobrze umiętęnego architekta i mogę umieć sądzić, choć nie byłem w Rzymie, aplikując się przez kilkadziesiąt lat młodszych i do architektury cywilnej, w czym mnie wyświadczy osiemnaście kościołów oprócz drobniejszych stojących i inszych domów bez nagany i owszem na kościół dominikański we Lwowie rzymskich architektów kilku jest podpisanych na plancie z aprobatą i pochwałą, jakoż ta struktura nie oszpeciłaby i Rzymu, za czym ta moja w małej rzeczy przestroga i odpowiedź nie powinna by tak urażać Jegomość Pana Majora, aby niechęć Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja na mnie ściągała, bo ja doznawszy tyle łask i dobrodziejstw Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja dla mnie i rodziny mojej wyświadczonych, dozgonną wdzięczność winienem i wołałbym nie żyć, niż żyć w niełasce Jego albo w niezaufaniu<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Tu i dalej w tym piśmie wymieniany jest jako: Szpielewski lub Szpilewski.

<sup>22</sup> Autor listu konsekwentnie w narzędniku używał formy: kamieniami.

<sup>23</sup> W oryginale zapisano błędnie: w niezaufanej.

Od obojga granic dzięki Bogu, iż zdrowo i spokojność wszelka, a zatem pi-  
szę mnie nieskończenie winnym być Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Do-  
brodzieja najniższym sługą

[podpisano:] J[an] de Witte, g[enerał] l[ejtnant], k[omendant] Kamieńca

*Die 6 Septembris 1783 Anno* w Kamieńcu Podolskim

*P.S.* Przypominam sobie, że Jegomość Pan Szpilowski przed kilkunastu  
dniami był u mnie, żądając porady w niektórych okolicznościach fabryki, któ-  
remu odmówiłem, że bynajmniej nie chcę się wtrącać w cudze dyspozycje i stąd  
niech nie wpadam, iżbym cokolwiek w porozumienie Jegomości Panu Szpilow-  
skiemu inspirował, który miał, słyżę, Jegomości Panu majorowi Zawadzkiemu ja-  
kowieś trudności podawać.

*12. Wyjaśnienia architekta Stanisława Zawadzkiego  
złożone Departamentowi Wojskowemu  
w sprawie zwiększenia wydatków na „fabrykę” koszar  
w Kamieńcu Podolskim oraz zmodyfikowany tejeże kosztorys  
(z 22 września 1783 roku)<sup>24</sup>*

*AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 9–10*

***Objaśnienie wydatków na fabrykę koszar Kamieńca Podolskiego, dlaczego  
więcej okazuje się nad podane przeze mnie pierwsze tejeże fabryki rachunki***

Fabryka koszar w Kamieńcu Podolskim nowo murująca się co do wydat-  
ku większego dziś potrzebuje z przyczyn, iż w rachunek pierwszy podany nie jest  
wprowadzone zapłacenie domów siedemnastu zniesionych dla rozprzestrzenienia  
placu, które domy teraz są zapłacone według zgodnie i urzędownie z właścicielami  
ich uczynionej taksy, to jest zł 11 482. Oprócz tego zapłata jednemu oficerowi

---

<sup>24</sup> Dokument ów ma swoją zachowaną replikę – z drobnymi jedynie korektami sty-  
listycznymi – z 4 III 1784 r.: AGAD, ASK, rkps sygn. 86/106, k. 7–9. Opatrzoną ją  
tylko na końcu dodatkową adnotacją: „Rachunek ten powtórny, wiele koszar kamienie-  
ckie podług generalnej planty ekspensu do dokończenia zupełnego potrzebują i za tym  
kosztem dokończone być mają, przez Jegomość Pana Zawadzkiego, majora, wojskowego  
budowniczego, podany, w Departamencie Wojskowym Obojga Narodów na sesji produ-  
kowany, podpisuję”, poniżej zaś widnieje sygnatura prezydującego Józefa Stempkowskiego,  
kasztelana kijowskiego.

wi kasę fabryczną i kupno materiałów trzymającemu zł 2163 gr 5 tudzież culagi<sup>25</sup> dla czterech unteroficerów postanowionych do pilnowania pomienionej fabryki zł 338 gr 14. Jako też splantowanie placu, który już do pięciu tysięcy kosztuje, tudzież z rozkazu Jaśnie Wielmożnego generała lejtnanta de Witte'a furmanom za wywóz kamienia na plac dawny, gdzie pierwaj tenże Jaśnie Wielmożny Generał miał kazać stawiać koszary, ze stosów 147, a od każdego po zł 12, co uczyni zł 1764. Za przewóz z tegoż placu do koszar stosów 103 i ½, a od każdego po zł 5 uczyni zł 517 gr 15. Za rozkazem Prześwietnego Departamentu Wojskowego front fabryki do linii południowej inaczej jest obrócony, a to izby sale mieszkalne nie miały wilgoci i dlatego z jednej strony na wielki dół do rzeki Smotrycza przypadło prowadzenie muru, którego w tej linii grubość wynosi do łokci sześciu. I stąd powinien być uważany awantaż, iż jedno piętro muru przybywa jako się w rysunkach pokazuje<sup>26</sup>. Dla wzwyz opisanych przeto przyczyn wydatek jest powiększony do zł 68 983.

W rachunku pierwszym przeze mnie podanym na całą fabrykę było wyrachowanej sumy zł 179 771, więc *in summa* będzie kosztować według teraz sporządzonego rachunku 248 754.

Na to wyznaczono z Rady Nieustającej zł 80 000.

Ekstraordynaryjnego wydatku jako wyżej w objaśnieniu wyrażam zł 21 265 gr 4  
Zostaje do regularnej ekspensy na samą fabrykę zł 58 734 gr 24

*Nb.* także z sumy wyznaczonej na fabrykę wydawano na żywność przez całą zimę na 80 niewolników, z których teraz tylko 50 robi przy fabryce koszar.

*Regestr większego wydatku na materiały i rzemieślniki do fabryki koszar w Kamieńcu Podolskim  
przez odmienienie z rozkazu Prześwietnego Departamentu frontu  
tejże fabryki  
dnia 22 września roku 1783 sporządzony<sup>27</sup>*

---

<sup>25</sup> Culag – także w zapisie: curlag, curlak (od niemieckiego: *Zulage*) – dodatek, premia.

<sup>26</sup> W oryginalnym zapisie Zawadzkiego rzeka Smotrycz jest rodzaju żeńskiego.

<sup>27</sup> Również ten powiększony anszlag – w obu ocalałych kopiach – nie jest pozbawiony błędów rachunkowych. Przykładem pomyłona cena jednostkowa za kopę tarcic, gdzie winno figurować 90 zł (zamiast 3 zł), co jednak przy wpisanej liczbie dwudziestu owych kop i tak nie da finalnej sumy 3000 zł. Źle także wykonane zostały mnożenia w pozycjach: „futra do okien i drzwi”, gdzie winno być 4830 zł (a jest 5250 zł), „ramy dębowe do okien”, gdzie winno być 4976 zł (a jest 5376 zł) czy też „okucia drzwi pojedynczych”, gdzie winno być 1764 zł (a jest 1756 zł). Najpewniej większość błędów powstała podczas powielania rachunkowego zestawienia, czego wymowny dowód stanowi zamiana w jednym z egzemplarzy „bratnali kop 1250” na zapisane słownie po złym odczytaniu liczby: „dwanaście tysięcy pięćset”.

Za skupienie siedemnastu domów na powiększenie placu dla koszar zł . . . . .	11 482
Zapłaty na lat trzy jednemu oficerowi, który materiały skupuje i kasę trzyma, na rok <i>a</i> # 100 <i>facit</i> za trzy lata. . . . .	5400
Unteroficerom czterem do pilnowania fabryki na lat trzy, na rok każ- demu po zł 240, więc czyni za lat trzy . . . . .	2880
Za splantowanie placu . . . . .	11 280
Z rozkazu Jaśnie Wielmożnego generała de Witte'a za transport ka- mieni na plac pierwszy, a z niego na miejsce, gdzie teraz mu- rują się koszary . . . . .	2281
Za muru z kamienia łocki kwadratowych 108 412, rachując z wap- nem, piaskiem i rzemieślnikiem <i>a</i> zł 1 gr 7 ½ uczyni . . . . .	135 515
Za cegły 300 000 do sklepienia dachu i sal, od każdego tysiąca <i>a</i> zł 30 uczyni. . . . .	9000
Za dachówki sto dwadzieścia tysięcy po zł 80 . . . . .	9600
Za sztandarów sztuk 600 <i>a</i> zł 2 gr 7 ½ . . . . .	1270
Za tarcic do rusztowania i buksztelów kop 20, każda <i>a</i> zł 3 . . . . .	3000
Za łat kop czterdzieści, długości po łocki dwadzieścia każda w sobie mająca, <i>a</i> zł 60 . . . . .	2400
Za bratnali kop 1250 do łat i buksztelów <i>a</i> zł 1 . . . . .	1250
Cieślom za postawienie dachu na pawilonach . . . . .	6000
Ekspensy nieprzewidzianej. . . . .	12 000
Suma ogólna wzyż wyrażonego wydatku czyni zł . . . . .	213 358

Dalszy wydatek:

Robota stolarska

483 futer do okien i drzwi, jedno <i>a</i> zł 10 . . . . .	5250
18 drzwi szalowanych kwadratowych <i>a</i> zł 26 . . . . .	468
8 drzwi cyrklistych do bram i wozowni <i>a</i> zł 54 . . . . .	432
311 ram dębowych do okien <i>a</i> zł 16 . . . . .	5376
147 drzwi pojedynczych do pokojów <i>a</i> zł 10 . . . . .	1470

Robota ślusarska

Od okucia 311 okien okowem krajowym z narożnikami, sufryglami i zawiasami <i>a</i> zł 10 . . . . .	3110
Od okucia 147 drzwi pojedynczych z zamkami, zawiasami i przybi- ciem <i>a</i> zł 12. . . . .	1756
Od okucia drzwi szalowanych 18 <i>a</i> zł 32 . . . . .	576
Od okucia drzwi 8 do bramy i wozowni <i>a</i> zł 72 . . . . .	576

2488 tafli szkła, rachując do każdego okna po osiem z oprawą a zł 1 ½	3732
115 pieców, jeden z postawieniem a zł 110 . . . . .	12 650
<i>Summa summarum</i> zł . . .	248 754

*Nb.* z przyczyny odmienienia frontu przybyło mieszkań na ludzi 122.

[podpisano:] S. Zawadzki, m[ajor] k[orpusu] i[nżynierów],  
a[rchitekt] w[ojsk] k[oronných]

*13. Pismo architekta Stanisława Zawadzkiego  
do Departamentu Wojskowego w sprawie zarzutów wysuniętych  
przez konduktora Hilarego Szpilowskiego  
(z 26 stycznia 1784 roku)*

*AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 14*

Prześwietny Departamencie Wojska Obojga Narodów

Oskarżony przez dwa memoriały, z których jeden w przeszłym miesiącu Królowi Jegomości, drugi w tych dniach Prześwietnemu Departamentowi Wojskowemu podał przeciw mnie Jegomość Pan Szpilowski o wymyślane błędy w rysunkach fabryki kamienieckiej, tę znajduję największą dla siebie szczęśliwość, że Najjaśniejszy Pan raczył się łaskawie przekonać o nieprzyzwoitości zaskarżenia, a Prześwietny Departament pozwala sobie w tej mierze uczynić przedłożenie<sup>28</sup>.

Jegomość Pan Szpilowski wyszedłszy ze służby Jaśnie Wielmożnego strażnika Mierzejewskiego, prosił mię przed kilku laty, abym go przyjął do siebie. Wyznaczyłem mu 5 # na miesiąc z obowiązkiem doglądania mojej stajni tudzież innych domowych interesów i ponieważ umiał trochę geometrii, obiecałem go uczyć architektury cywilnej. Na co jest kontrakt. Jegomość Pan Szpilowski przy mnie zostając, nauczył się trochę teorii oraz rysować trzech pierwszych porządków: toskany, doryki i joniki, lecz dwóch ostatnich jeszcze nie umie, bośmy się potem niezadługo rozstali z sobą w roku 1781, a to z tej przyczyny. Chorowałem długi czas i prawie bez nadziei życia. Podczas mojej choroby Jegomość Pan Szpilowski, mając sobie zlecony dozór wszystkich moich naówczas tu fabryk pod tytułem konduktora, o który mnie bardzo prosił, wpośród największej słabości mojej przyszedł do mnie z propozycją, żebym albo rejestra ekspensy jemu zu-

---

<sup>28</sup> Zawadzki konsekwentnie posługiwał się formą nazwiska: Szpilewski.



pełnie i bez uczynienia rachunków podpisał oraz jego płacę do 8 # na miesiąc podwyższył, albo że się dozoru wszystkich fabryk zrzeka. Podpisałem rachunki, podwyższyłem pensję, nie mogąc naówczas inaczej uczynić, ale powróciwszy do zdrowia, wziąłem za pretekst jego od siebie oddalenia pierwszą moją podróż do Kamieńca.

Jest to w ludzkiej naturze mieć tym większą o swoim talencie opinię, im człowiek mniej umie. W tym przypadku zostaje Jegomość Pan Szpilowski, który mało znając architektury, chce zadawać błędy mnie, swojemu nauczycielowi, a osobliwie w tych rysunkach, nad którymi Król Jegomość i Prześwietny Departament długo się wprzód i bardzo gruntownie namyślali, roztrząsając najmniejszą onych częśćkę, nim też rysunki zyskały aprobację Najjaśniejszego Pana i Prześwietnego Departamentu.

Uchylam na stronę moją stąd pochodzącą dolegliwość, mając szczęście być nie tylko pierwszym z Polaków profesorem architektury cywilnej w Akademii rzymskiej, dokąd monarchowie całej Europy uczonych już architektów na naukę posyłają, ale nadto pewny w doskonałości mojego dzieła, jako to najdokładniej w modelu drewnianym za osiem dni Prześwietnemu Departamentowi objaśnić potrafię. Lecz to mię najbardziej zadziwia, że Jegomość Pan Szpilowski sam szukając być ode mnie użytym do Kamieńca, ode mnie płatny, mając sobie z oryginalnym Jaśnie Wielmożnego Generała Artylerii Koronnej przydującego powierzone rysunki, wzięwszy ode mnie instrukcję na piśmie, ważył się krytykować dzieło, najwyższego uszanowania godne od momentu aprobaty i podpisu Prześwietnego Departamentu Wojskowego, w sposób wcale osobliwy i jego samego widocznie potępiający jako to na przykład. Pisze Jegomość Pan Szpilowski w swoim memoriale, że musiał od odsadzki mur odmienić, wszak nie trzeba znać wiele architektury, ażeby się przeświadczyć, iż chcąc od odsadzki mur cokolwiek rozszerzać, należało się tenże wprzód zrobić szerszym w fundamentach. Pisze po wtóre, że raportował mi wcześniej o tychże myłkach i że niedokładne odebrał objaśnienie, cóż można czynić z takim człkiem, który wśród południa powiada, że noc i który pominąwszy materię rysunków, sam waży się wręcz Królowi Jegomości i Prześwietnemu Departamentowi na piśmie podawać, że wykroczył przeciwko ich najświętszym ordynansom, a jednak utrzymuje, że dobrze zrobił. Mówi Jegomość Pan Szpilowski, że ponosi uszczerbek na honorze, a tymczasem jasno widzieli ci wszyscy, co w tych dniach po przyjacielsku rysunki moje roztrząsali, że na mnie równie czarną, jak niewinnie wkłada potwarz.

Mam na wszystko w ręku autentyczne dowody. Racz tylko Prześwietny Departament kazać przed sobą lub wyznaczonymi od siebie osobami dać dokładniejszą sprawę i przeświadczyć go, iż nie straciłem czasu na mojej aplikacji za gra-

nicą i że w tym całym dziele, chciałem nie tylko mój talent, ale i oszczędność dla usługi publicznej i honoru Króla i Prześwietnego Departamentu okazać. Czekam najwyższych wyroków z najgłębszym uszanowaniem.

Prześwietnego Departamentu najniższy sługa

[podpisano:] S. Zawadzki, major k[orpusu] i[nżynierów],  
a[rchitekt] w[ojsk] k[oronnym]

*14. Oświadczenie komisji powołanej do rozstrzygnięcia sporu  
przedstawione Departamentowi Wojskowemu  
(z 3 lutego 1784 roku)*

*AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 16–17*

Przed nami: Stanisławem Potockim, wojewodą ruskim, Sebastianem Sierakowskim i Hugonem Kołłątajem, Rektorem Szkoły Królestwa Główniej, kanonikami krakowskimi, na mocy rezolucji Prześwietnego Departamentu Wojskowego, pod dniem<sup>29</sup> ... teraźniejszego miesiąca, do rozpoznania kłótni zaszłej z okazji fabryki koszar Kamieńca Podolskiego wyznaczonymi, na terminie dzisiejszym wyżej rzeczoną rezolucją Prześwietnego Departamentu tu oznaczonym, Jegomość Pan Stanisław Zawadzki, major w korpusie inżynierów, architekt wojska koronnego, autor i wykonawca fabryki koszar w Kamieńcu Podolskim i Jegomość Pan Hilary Szpilowski, towarzysz kawalerii narodowej, przyjęty i ugodzony od Jegomości Pana Majora do dozoru tejże fabryki konduktor, osobiście stanęli, wzajemne zaskarżenia przeciwko sobie zanieśli, dowody złożyli i na każdy w szczególności punkt najobszerniejszymi demonstracjami swe wnoszenia objaśniali; my wyżej wyrażeni skarg z obydwu stron wysłuchawszy, dowody dokładnie przejrawszy, demonstracji sami rękami naszymi doświadczywszy, zdanie nasze Prześwietnemu Departamentowi przy oświadczeniu powinno uszanowania podajemy. A najprzód, gdy się okazuje, że Jegomość Pan Szpilowski pierwiej nim Jegomość Pan Zawadzki z Kamieńca powrócił do Warszawy opisał go pod dniem 26 *Julii* roku 1783 z Kamieńca do Jaśnie Wielmożnego generała Komarzewskiego w pełnych pogardy i niedyskrecji następujących słowach: »jeżeli tu w jego dyspozycjach byłem przeciwny, to sprawiedliwie, bo bym musiał zwariować, gdybym tak robił, jak on dysponował«. Przeto zapatrzwszy się na dyspozycję Jegomości Pana Zawadzkiego na piśmie Jegomości Panu Szpilowskiemu pod dniem 27 *Junii* 1783 daną, zapy-

---

<sup>29</sup> Dalej zostawiono miejsce na wpisanie daty, lecz pozostało ono puste.

taliśmy się tegoż Jegomości Pana Szpilowskiego, która dyspozycja miałaby mu sprawić wariację. Okazał nam więc pierwszą pod punktem 4 mieniąc, że Jegomość Pan Major rozkazał ziemię z góry do dołów odległych sypać, w dyspozycji zaś nie masz, tylko że z góry taczki spuszczać nie będzie bynajmniej dla robotnika trudno. Po wtóre, że Jegomość Pan Major nie kazał rusztowania stawiać, czego nie tylko z dyspozycji Jegomości Pan Szpilowski nie dowodzi, lecz owszem pod punktem 12 pokazuje się, że Jegomość Pan Zawadzki wszelkie drzewo pod dyspozycję Jegomości Pana Szpilowskiego oddał, a zatem nie tylko konduktor, ale nawet mularz nieumiejący czytać łatwo się domyślić powinien, iż stawić rusztowanie koniecznie należy, gdy się mury do takiej wysokości podniosą, że trzeba rusztowania. Te przeto zarzuty Jegomości Pana Szpilowskiego znajdujemy za żadne i tylko próżnej napaści dziełem, a list wspomniany Jegomości Pana Szpilowskiego do Jaśnie Wielmożnego generała Komarzewskiego niesłusznym Jegomości Pana Majora pokrzywdzeniem. Znalazłszy zatem, że Jegomość Pan Szpilowski nie miał przyczyny żalenia się przeciw dyspozycjom Jegomości Pana Majora, a tym bardziej czernienia onego, dochodziliśmy, co za przyczynę miał Jegomość Pan Szpilowski, pomimo wyraźny ordynans Prześwietnego Departamentu pod dniem<sup>30</sup> 2... sierpnia roku 1783 wyszły, odmieniać lub poprawiać fabrykę koszar, jako się sam w podanych do Najjaśniejszego Pana i Prześwietnego Departamentu memoriałach wypisuje, gdy więc Jegomość Pan Szpilowski oświadczył się dowodzić, iż w rysunkach przez Jegomość Pana Majora zrobionych, od Prześwietnego Departamentu aprobowanych, są bardzo wielkie błędy, przeto powodując się wołą Prześwietnego Departamentu przystąpiliśmy do roztrząśnienia całej roboty tego wielkiego gmachu, słuchaliśmy zarzutów Jegomości Pana Szpilowskiego i justyfikacji Jegomości Pana Majora, z czego gdy się okazało, że Jegomość Pan Szpilowski krytykuje całe dzieło, a jako konduktor mógł być zadawać trudności w tej tylko części, którą egzekwował, przeto rozróżniliśmy zarzuty na te, które w powierzonej mu na ten rok fabryce i pod aktualną egzekucją jego będącej okazywał i na te, które w dalszym ciągnięciu fabryki mogłyby się okazać, a teraz są zarzucone. Z tych zarzutów, które Jegomość Pan Szpilowski zadawał w plancie w zeszyłym lecie do egzekucji sobie od Jegomości Pana Majora powierzonej, pierwszy jest, iż glify u okien rozszerzone zabierały tyle miejsca, że sklepienie krzyżowe na rogach na nie zachodzić by musiało. Na co gdy Jegomość Pan major Zawadzki odpowiedział, że glifów ścieśnienie lub rozszerzenie na jaki cal dependuje od roztropności konduktora, którą się mógł

---

<sup>30</sup> Dalej pozostawiono miejsce na uzupełnienie daty dziennej, której podano tylko pierwszą cyfrę.

i powinien był Jegomość Pan Szpilowski rządzić, tak małego zatrudnienia błędem ważnym nie czyniąc, suponowaną jednak roztropność konduktora chcąc tym bardziej Jegomość Pan Major oświecić i ubezpieczyć dał mu na piśmie dyspozycję w liście swoim w tych słowach: »W salach sklepienie będzie, jak jest w rysunkach, waliste, ponieważ czyni nam mocniejszy kontrpunkt. Można by dać i krzyżowe, zmniejszywszy lunety i szyby po bokach. Jest i innych tyle sposobów sklepiania, lecz przestając na mocniejszym jednym, według tego masz Waszmość Pan zostawić opór«. Skąd pokazuje się, że nadmieniwszy o sklepieniu walistym i innych sklepiania sposobach, sobie jakby na miejsce zjechał udeterminowanie tego punktu zostawił i oporu, który zostawić kazał, byłby tak użył, jak jeszcze Jegomości Panu Szpilowskiemu wiadomo nie było. Z tego więc wywodu przez Jegomość Pana Majora<sup>31</sup> uznajemy, że błędu w gładkich i zasklepieniu krzyżowym nie masz, który by fabryce mógł grozić szkodą lub regułom architektury sprzeciwiać się i że tenże zarzut jedynie na ukrzywdzenie i umartwienie Jegomości Pana Majora jest wynaleziony. Drugi zarzut Jegomości Pana Szpilowskiego zasadza się na tym, iż albo opór sklepienia przypadnie na światło drzwi, albo sklepienie nie będzie krzyżowe, tak jak na rysunku naznaczone. Co gdyby Jegomość Pan Zawadzki usprawiedliwił, że dosyć listem swoim wżwyż cytowanym dał poznać Jegomości Panu Szpilowskiemu, iż nie przywiązywał się do sklepienia krzyżowego i jako trudniejszą rzecz do egzekucji samemu sobie zostawił. Wszelako gdyby i krzyżowe być miało sklepienie, nic innego stąd wypaść by nie mogło jak, że jedna noga sklepienia byłaby szersza od drugiej, co żadnym nie jest błędem, a w każdym przypadku, gdzie by opór sklepienia wypadł na drzwi, powszechnie luneta (kto ją dać umie) temu przypadkowi zaradza, wyznaczenie zaś krzyżownicy na abrysie, zwłaszcza tak drobnym, jest tylko znakiem sklepienia, przeto uznajemy, że stąd błędu nigdy wyciągać nie można i zarzut Jegomości Pana Szpilowskiego za żaden poczytujemy. Trzeci zarzut o wschodach, który Jegomość Pan Szpilowski Jegomości Panu Zawadzkiemu zadaje, jest raczej przeciwko samemu Jegomości Panu Szpilowskiemu, źle albowiem wyrachowawszy Jegomość Pan Szpilowski i nie słuchawszy dyspozycji sobie uczynionej w liście bez daty (gdzie w słowach wyraźnych determinuje Jegomość Pan Zawadzki wysokość i szerokość schodów, to jest siedem całów wysokości, dwanaście i pół szerokości, a te wyrachowane na wysokość łokci siedmiu bez ćwierci schodów 23 pomieszczą, jak model okazuje), domyślał się rozszerzać fabrykę na pół łokcia, skąd rzetelny błąd przeciw harmonii, a zwłaszcza w dachu, którego grzebień środka uchybiać będzie, popełniony, a stąd albo

---

<sup>31</sup> W tym miejscu najwyraźniej pominięto jakieś słowo, może: przedstawionego.

błąd błędem zostanie, albo na poprawienie onego skarbowi nowy koszt przybędzie. Krytykowane zaś wschody do wyższej kondygnacji prowadzące nie należały jeszcze do egzekucji konstruktora, żeby jednak i tych zarzutów, które się ściągają do całej fabryki nie zostawić bez ułatwienia, daliśmy miejsce Jegomości Panu Majorowi eksplikowania się ze wszystkiego, a najprzód co do wschodów okazał Jegomość Pan Major na modelu, że wschody pomienione dobrze prowadzą do kuchenek i przyzwoicie są rozmierzone, że do pieców nie trzeba po drabinach palić, bo Jegomość Pan Major dał do nich czeluscie z sal żołnierskich. Co się zaś tyczy dachu, mającego być na sklepienie postawionym, w tym przezorność względem wieczystej fabryki należy Jegomości Panu Zawadzkiemu przyznać, że na przyszłość zabiega niebezpieczeństwu ognia i naśladuje najdawniejsze gmachy w Krakowie trwale dotąd utrzymujące się. Względem ankrowania, lubo ten zarzut u tutejszych architektów wiele by znaczył, atoli wcale jest próżny, gdy się nad nim z uwagą zastanowić przychodzi, bo trwałość żelaza w rdzę obracającego się nie może być porównaną z trwałością murów, bo moc murów nie zależy na związaniu ich żelazem u góry, lecz na dobrze założonych fundamentach, utrzymywanej statecznie perpendykularnej linii, pilnym wiązaniu cegieł lub kamieni, na koniec na równym parciu i odporze wzajemnym, co architekci kontrapunktem zowią. Te więc zarzuty ze strony Jegomości Pana Szpilowskiego już nie jako konstruktora, lecz jako krytyka przeciw fabryce Jegomości Pana Majora są jedynie wyszukane i niemające żadnego fundamentu w regułach architektury. Co się tyczy zarzutów Jegomości Pana majora Zawadzkiego przeciw Jegomości Panu Szpilowskiemu, gdy w tych dowodzi Jegomość Pan Major, że Jegomość Pan Szpilowski, posunąwszy muru magistralnego na pół łokcia dalej nad rysunek, przyczynił światła salom, przez co wszystkie poprzeczne ściany na pół łokcia od fundamentów do samego wierzchu powiększone być muszą, dlaczego koszt w fabryce przybędzie, albo dla rozbierania już wypędzonego muru, co podług uwiadomienia Jegomości Pana majora Zawadzkiego około tysiąca złotych kosztować ma, albo dla przyczynienia każdej poprzecznej ścianie po pół łokcia długości, co by niezmiernie wydatek powiększyło i do tego harmonia całej fabryki będzie uszkodzona, dlatego że grzebień dachu nie przypadnie na środek pawilonów, o które się ma opierać, przeto ten zarzut ze strony Jegomości Pana Zawadzkiego uznaliśmy za słuszny i sprawiedliwy, znając atoli obowiązek architekta podejmującego się egzekwować fabrykę podług rysunków, szkodę stąd wyniknąć mogącą, znajdujemy być winą Jegomości Pana Majora, gdyż do niego należy przestrzegać, aby rysunki tak egzekwowane były, jak są przez Prześwietny Departament aprobowane. I lubo Jegomość Pan Zawadzki składa ordynans Prześwietnego Departamentu zalecającego Jaśnie Wielmożnemu [de] Witte'owi, aby Jegomość Pan Szpilowski podług rysunku fabrykę egzekwował,

i wykroczenie przeciw temu ordynansowi przez Jegomość Pana Szpilowskiego uczynione dowodzi memoriałami tegoż do Najjaśniejszego Pana i Prześwietnego Departamentu podanymi, że jednak to jest materia tycząca się subordynacji wojskowej, przeto rozpoznanie i rozsądzenie onej do samego Prześwietnego Departamentu należy, my tylko dajemy zdanie, że konduktor nie jest nigdy w odpowiedzi za źle lub nie podług rysunków wystawioną fabrykę, tylko architekt. Gdy zaś Jegomość Pan Szpilowski usiłował dowodzić, że nie był od Jegomości Pana Majora do Kamieńca posłanym, ale prosto od Jaśnie Wielmożnego generała Komarzewskiego, a Jegomość Pan Major okazuje świadectwo tegoż Jaśnie Wielmożnego Generała pod dniem 3 *Februarii* 1784, dowodzące, że tenże Jegomość Pan Szpilowski od Jegomości Pana Majora umówiony i za konduktora do Kamieńca był posłany, co i w instrukcji od Jegomości Pana Majora Jegomości Panu Szpilowskiemu pod dniem 27 *Junii* 1783 danej, ręką tegoż Jegomości Pana Szpilowskiego, zaświadczaając, jako ją odebrał, podpisanej i w wyrazach ordynansu Prześwietnego Departamentu pod dniem 23 sierpnia 1783, jako też w kontrakcie roku 1781 16 *Januarii* od Jegomości Pana Majora Jegomości Panu Szpilowskiemu i do służby tegoż Jegomości Pana Majora i za konduktora przyjętemu widzieć można, przeto nie dowodzi Jegomość Pan Szpilowski, żeby miał być w odpowiedzi Jegomości Panu Majorowi, jako konduktor od niego ugodzony, zapłacony i posłany, za popełnioną odmianę rysunków przez Prześwietny Departament aprobowanych. Działo się w Warszawie dnia 3 *Februarii* 1784 roku.

[podpisano:] Stanisław Potocki, w[ojewoda] r[uski]  
ks. Sebastian A. Sierakowski, kanonik krakowski  
ks. Hugo Kołłątaj, [kanonik krakowski]

*15. List Hilarego Szpilowskiego  
do generała majora Jana Komarzewskiego  
(z 22 lutego 1784 roku)*

*ANK, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rkps sygn. 1129, s. 183–185*

*Die 22 Februarii 1784*

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Nie mając tyle odwagi, abym oblicznie upadł do stóp Jaśnie Wielmożnego Mości Pana Dobrodzieja, przesyłam ten list do Jego spaniałości i dobroci, abyś raczył mieć tego zawsze za sługę swego, który nic w życiu więcej nie pragnie jako



tylko szczycić się być onym. Wyrazić nie umiem słowy, jak ostrym żalem i dotkliwym znosić muszę, że gdy najniewinniejsze w myśli mojej i w sercu chowam sentymenta, nic wyżej nad respekt Pański u siebie nie szacuję, tedy tak widzę przez nieprzychylnych mnie i uszykowane zdrady, iż co mię najżywiej w duszy mojej martwić może, to na mnie wykonano, rujnując dla mnie przychylnie serce Pańskie, to mi sen, to mi zdrowie, to mi życie prawie odejmuje, bo znam dobrze wysoki charakter osoby Pańskiej. Myślałem o różnych sposobach zreperowania tego nie-szczęścia dla mnie, ale zda się jeden być najpewniejszy, gdy prosto do Jego wysokiego rozsądku, łaskowości i miłosierdzia udaję się. Nie rozwodzę dowodów na obronę niewinności mojej, a jeśli nieprzychylnych podejścia zmieniły na mnie dobroć Pańską, tedy tej samej w najżywszych wyrazach krwią sercem zalanym wzywam onej, iż jeśli nic winien nie jestem, jak umysł mnie przekonywa, naprzeciw Twej Jaśnie Wielmożny Panie osobie, więc nie racz uchylać swojej łaski, co dla mnie najsurowszym jest ukaraniem. A jeśli w czym nieprzychylnie zaskarżenia pozory winy kładą, wzywam znowu Twej spaniałości, nim czas niewinność okaże, daruj wszelakie myłki, a nie odrzucaj od usług tego, który jako zawsze za największe poczytał szczęście być sługą Twoim, tak i teraz tym się piszę z najwyższym szacunkiem Jaśnie Wielmożnego Waszmości Pana Dobrodzieja najniższym sługą

[podpisano:] J. H. Szpilowski

*16. Pismo architekta Stanisława Zawadzkiego  
do Departamentu Wojskowego  
opisujące stan „fabryki” koszar w Kamieńcu Podolskim  
(z 20 października 1784 roku)*

*AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 11–12*

Do Prześwietnego Departamentu Wojsk Obojga Narodów

***Raport o fabryce koszar nowo murujących się w Kamieńcu Podolskim***

Stanąwszy w Kamieńcu Podolskim *die 13 Octobris* roku bieżącego, 1784, dopełniając powinności mej do zrewidowania fabryki koszarnej przystąpiłem, którą w jakim zastałem stanie, o tym Prześwietnemu Departamentowi mam honor donieść.

Dwa pawilony narożne i bok sal żołnierskich od rzeki Smotrycza już są wy-murowane do drugiego piętra i okna podsklepienie, oprócz ściany sal żołnierskich od dziedzińca, która bez przytomności mej murowaną być nie mogła i którą ja sam, odsadziwszy dalej, murować kazałem.

Pod stajnię i lazaret fundament już jest do połowy do odsadzki oraz wszystkie mury są mocno i gruntownie wymurowane, a robota tego roku dość sporo poszła.

Tęż stajnię i lazaret pospieszyć kończyć majstrowi zleciłem i te na przyszłe lato, około św. Jana, spodziewam się, będą skończone; a to dlatego, aby tymczasem niewolnicy, którzy w ciasnocie po bramach mieszkają, przez co ich jest zawsze prawie połowa chorych i do fabryki dla odległości tychże bram opóźniają się, tamże schronienie swoje mieli.

Góra więcej jak do pół dziedzina znajduje się splantowana.

Materiału różnego rodzaju gotowego przy fabryce dosyć znajduje się.

Stolarszczyzna cała prawie ze wszystkim jest skończona oraz kafele na wszystkie piece są gotowe, tylko niewypalone i niepolewane.

A że woda, która potrzebna jest do fabryki i do picia niewolnikom, od rzeki Smotrycza z ciężkością pod górę wożoną być musi, przeto tak dla wygody przyszłych w tych koszarach mieszkańców, jako też i teraz dla potrzeby fabrycznej, kazałem studnie dwie na dziedzińcu kuć, które będą z kamienia cembrowane.

Dla niewolników dwudziestu, którzy kamień łupią, zaleciłem, aby kapotki i szarawary sierakowe z ciżmami (jako na galerach będących we Włoszech niewolnicy ubrani są) mieli, gdyż ci i w zimę kamień łupać muszą; czego robić by nie mogli, gdyby odzienia nie mieli. To odzienie nie więcej (jak wyrachował Jegomość Pan kapitan Zawadzki) nad zł 10 na jednego kosztować będzie.

Culag, aby ciż niewolnicy półtora grosza na dzień mieli, także ustanowiłem, to jest: którzy biorą po groszy 6 teraz na dzień, iżby po gr 7 ½ brali, bo około łupania kamienia ciężko pracując, dla mienia większych sił, więcej pożywienia potrzebują.

Na ostatek, lubo odjeżdżającemu do Kamieńca Podolskiego pisarzowi fabrycznemu, jak sobie ma przy dozorze fabryki postępować, instrukcję na piśmie dałem, podług której do czasu przybycia mego sprawował się, wszelako widząc jeszcze na miejscu niektóre potrzebne do dodania okoliczności, do tejsze instrukcji informację, jak przy dalszym dozorze fabryki obchodzić się powinien, na piśmie dałem. Majstrowi także mularskiemu opisanie, [na] co, ciągnąc dalej mury, zważać ma, zostawiłem.

Te więc instrukcje i informacje, jako też raporta fabryczne, które podług instrukcji od pisarza przysłane mi są, Prześwietnemu Departamentowi okazać i złożyć mam honor.

Prześwietnego Departamentu Wojsk Obojga Narodów najniższy sługa

[podpisano:] S. Zawadzki, major k[orpusu] i[nżynierów],  
a[rchitekt] w[ojsk] k[oronných]

*17. Pismo architekta Stanisława Zawadzkiego  
do Departamentu Wojskowego w sprawie  
finansowego zasilenia „fabryki” koszar w Kamieńcu Podolskim  
(z jesieni 1784 roku)*

*AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 6*

Do Prześwietnego Departamentu Wojsk Obojga Narodów

Ponieważ asygnowane dawniej przez Prześwietny Departament na fabrykę koszar Kamieńca Podolskiego pieniądze w sumie złotych trzydziestu tysięcy dotychczas zupełnie są wyekspensowane tak dalece, że Jegomość Pan Kapitan Zawadzki kasę tejże fabryki trzymający, swoje pieniądze na potrzeby rzeczony fabryki ekspensować począł. Raczy przeto Prześwietny Departament nieodwłocznie złotych pięćdziesiąt tysięcy, *numero fl* 50 000, asygnować, a to na skupienie materiałów, które w zimę do fabryki przysposabiane być muszą, i wypłacanie arezstantom oraz górnikom kamień łupiącym i z góry ziemię na inne miejsca przynoszącym i przewożącym, nie mniej robotnikom w roku przysłym 1785 około fabryki robić mającym.

Prześwietnego Departamentu Wojsk Obojga Narodów najniższy sługa

[podpisano:] S. Zawadzki, major k[orpusu] i[nżynierów], a[rchitekt]

*18. Kopia listu generała lejtnanta Jana de Witte'a  
do architekta Stanisława Zawadzkiego  
(z 8 stycznia 1785 roku)*

*ANK, Archiwum Sanguszków, rkps sygn. 689, t. 6, s. 641*

*Die 8 Januari 1785 Anno*

Do Jegomości Pana majora Zawadzkiego

Powinszowanie Wielmożnego Waszmości Pana wdzięcznym przyjąłem sercem, wzajemnie życząc najpomyślniejszego powodzenia nie tylko w następującym roku, ale zawsze z doskonałym zdrowiem. Konserwując przyjaźń stateczną od przyjaciół sobie przychylnych, z których i ja się być wyznawam, piszę się z wysokim szacunkiem Wielmożnego Waszmości Pana...

19. Opis ukończonej części koszar  
w Kamieńcu Podolskim sporządzony  
przez kapitana artylerii koronnej Piotra Zawadzkiego  
(z 7 grudnia 1787 roku)

AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, rkps sygn. 86/106, k. 82

*Opisanie co jest ukończonego w koszarach w roku 1787 die 7 Decembris*

- 1<sup>mo</sup>. Sal żołnierskich sklepionych, wytynkowanych, z piecami, oknami i drzwiami zupełnie okutymi, prócz zamków *numero* 13.
- 2<sup>do</sup>. Izdebek chorążoskich sklepionych, z piecami, oknami i drzwiami okutymi, kominkami, prócz zamków *numero* 6.
- 3<sup>nio</sup>. Kuchenek zasklepionych z kapami i ogniskami *numero* 12.
- 4<sup>o</sup>. Wschody, u których drzwi podwójne, szalowane, z pełnym okowem, prócz zamków *numero* 5.
- 5<sup>o</sup>. Wschody w pięciu miejscach, w jednym z dołu aż pod dach, w trzech po trzecią kondygnację, w piątym po pierwszą kondygnację.
- 6<sup>o</sup>. Dach na pawilonie całym od rzeki, oprócz narożników dachówką nakryty, tudzież pół pawilonu poprzecznego z całym Hauptwachem, i połowa stajen z wozowniami i całym lazaretem.

[podpisano:] [Piotr] Zawadzki, kapitan a[rtyleirii] k[oronnej]  
J[ózef] de Witte g[enerał] m[ajor],  
K[amieńca] P[odolskiego] k[omendant]

20. Deskrypcja stanu koszar sporządzona podczas  
lustracji forticy w Kamieńcu Podolskim,  
zarządzonej ordynansem generała artylerii koronnej  
Stanisława Szczęsnego Potockiego  
(z 2 lipca 1789 roku)

BCK, rkps sygn. 2654, s. 217–240

*Akt komisji formującej stan forticy Kamieńca Podolskiego*

Działo się w Kamieńcu Podolskim dnia 2 miesiąca lipca 1789 roku. [...].  
Stan budowanych koszar takowy:

Pawilon trzypiętrowy, bokowy, od południa leżący, od wody, czyli rzeki Smotrycz, jest cały dachówką nakryty, bez podrzucenia wapnem, prócz narożnych pawilonów dwóch czteropiętrowych, pierwszego *sub numero 1<sup>mo</sup>*, a drugiego od stajen *sub numero 2<sup>do</sup>*<sup>32</sup>. W którym to pawilonie sal żołnierskich ze wszystkim ukończonych dwanaście i tyleż kuchenek, izdebek oficerskich sześć, z wyprawdzonymi kominami trzema na dach, łączącymi dymy, w którym [...] <sup>33</sup> czworo wejścia ze schodami do trzech pięter dane. Narożniki zaś *sub numero 1<sup>mo</sup> et 2<sup>do</sup>* w tej linii tylko pod gzyms wywiedzione.

Linia, czyli podłużny pawilon w przodzie frontu będący, od środka bokowego pawilonu zaczynający się, z bramą środkową tego pawilonu, dachówką bez podrzucenia wapnem jest nakryty i w nim jedna sala *sub numero 4<sup>o</sup>* w poziomym piętrze [*sic!*], pod którą znajdują się sklepy dwa do składu ukończone. Od bramy zaś wspomnianej mur *sub numero 5<sup>o</sup>*, w części mający dwie sale na dwa piętra, pod gzyms wyniesiony w górę, a sztraby<sup>34</sup> do dalszej kontynuacji fabryki zostawione. Tylny pawilon, lazaret *sub numero 6<sup>o</sup>*, w środku nad bramą drugą i stajnie z wozowniami *sub numero 7<sup>mo</sup>*, po jednym boku mający, o jednym piętrze, do teje miary jak w przodzie będący pawilon, nakryty dachówką bez podrzucenia wapnem, po drugim boku *sub numero 8<sup>o</sup>* mur do dalszej kontynuacji stajni zostawiony ze sztrabami. Stajnie i wozownie w zamknięciu zostają, tynkowanie w tych miejscach się znajduje, w których dachem przykryty jest, prócz bram obydwóch i na nich pomieszkania nieukończone w sobie mających. Te zaś zabudowania (tak w przodzie będącego pawilonu, jako i w tyle, gdzie ma być lazaret) sklepieniów jeszcze nie mają.

W pierwszej linii do planu długości mur nowo ciągnąć trzeba na dwie jeszcze sale we dwa piętra. W tylnym zaś pawilonie stajnia z wozownią do punktu front czyniącego pawilonu, jedneje długości wystawione być mają.

Zamykający zaś pawilon od miasta, czyli północy, który tej miary będzie jak bokowy od rzeki, wystawienia rysem jest oznaczony, prócz podziemnego pię-

---

<sup>32</sup> Oznaczenia liczbowe i dalej następujące wzmianki o użytych liniach i kolorach odnoszą się do stanowiącego załącznik, a niezachowanego, szkicowego rysunku odzwierciedlającego zaawansowanie prac przy kamienieckich koszarach. Oznaczenia odnośników nie zawsze podawane były konsekwentnie w łacińskiej lekcji, co w tej edycji tekstu ujednolicono.

<sup>33</sup> Dalej następują, usunięte w niniejszej publikacji, cztery słowa: „sal ukończeniu pawilonu bokowego”, niemające logicznego uzasadnienia, albo stanowiące część szerszej a omyłkowo opuszczonej całości, albo też wpisane poprzez mechaniczne przenoszenie tekstu z brudnopisu do wersji czystopiśmiennej. Nb. zwraca uwagę brak w deskrypcji oznaczenia: *sub numero 3*.

<sup>34</sup> Czyli występy muru, mające służyć prowadzeniu dalszych prac. Por.: K. Podczaszyński, *op. cit.*, s. 20.

tra dla skały. To ma być wystawione, co jest bledszym kolorem i punktowanymi liniami oznaczone. Lecz na wystawienie tego pawilonu bokowego od miasta górę pomieszaną gnojem, ziemią, gliną, a mianowicie skałę znosić trzeba, której góry na wysokość do znoszenia wypada łokci plus minus 40, na szerokość łokci plus minus 75, na wzdłuż równo odległości bokowego pawilonu łokci plus minus 200.

Po wyjaśnieniu stanu budowy<sup>35</sup> koszar, będącej i być mianej, jako i wyraziwszy potrzebę konieczną znoszenia góry, która pracowicie i kosztownie zbierana będzie, najpryncypalniejszą potrzebą jest podmurowanie góry aż do jej wierzchowego horyzontu, po zniesieniu onej, przed zaczęciem budowania pawilonu bocznego, a to dla przyczyn następujących, że pawilon okna ku górze w salach mieszkalnych mieć musi, po wtóre miejsce dla kanału wkoło poza koszary idącego, bez którego się żadną miarą obejść nie może, bo wilgoć nieustanna w pomieszkaniach, tak w górnych, jako i w dolnych, ile od północy leżących, w murach znajdowałaby się, dlaczego odstępu między ścianami pawilonu i góry podmurowanej najmniej łokci 20 wypada oznaczyć, przez co ubezpieczy się budowla, że ziemia obrywać się i zasypywać, tak w robocie, jako i na potem, nie będzie mogła. Której to góry znoszenie, koszt połączywszy z zupełnym dokończeniem zabudowania koszar, najmniej złotych polskich sto pięćdziesiąt tysięcy uczynić może.

A wyłuszczywszy potrzebę dokończenia budowy koszar, jako i podmurowania góry, z skutecznieniem nakazu Prześwietnej Komisji Wojska Obojga Narodów położenia kosztu, przystępujemy teraz do wyrażenia wad w tej fabryce koszar znajdujących się. To jest:

Całe to zabudowanie nie ma żadnego miejsca wyznaczonego i pobudowanego dla wygody, *alias* kloak, bez których żadną miarą osadzony żołnierz w koszarach obejść się nie może, te zaś gdyby się budować miały, najprzyzwoitsze im miejsce od strony południowej przy rogu stajni, która styka się z pawilonem *sub numero 2<sup>do</sup>*, bo spław najbliższy ku rzece kanałem krytym sprowadzić by się mógł, tudzież podobne kloaki w nowym, budować się mającym skrzydle, podobnież na rogu stajni *ex opposito* tamtych dać by się należało, a te podobnym kanałem łączyć z pierwszym powinny się będą.

Kuchnie, że kapy dla dymu zrobione niedobre mają, iż dym nim do luf tu swego trafić może, po całej kuchni rozchodzi się, ten defekt koniecznie poprawić trzeba.

---

<sup>35</sup> Piszący niejednokrotnie używał zamiast narzucającego się słowa: budowy, określenia: budowli.



Mury dosyć są grube, jednak widzianych w sklepieniach rys przyczyna, iż nie są związane ankrami. Podziemne piętro w pawilonie południowym nie jest pewnością, by było suche ze strony dziedzińca, ponieważ okap z dachu ustawnej wilgoci dodaje, a i kamień sam jest natury wilgotnej.

Tej zaś budowli następującej, jako i budować się mającej, rys z adnotacją skały przypierającej w górę wyniesionej, Prześwietnej Komisji Wojskowej Obojga Narodów dla jaśniejszego eksplikowania w wykonywaniu powinności ordynansem sobie zaleconej komisja (planu koszar przez Jegomość Pana Zawadzkiego, majora, nie mając pod ręką) przyłącza; [że] zaś fabryka koszar w roku 1788, gdy zamknięta została, ponieważ po lustracji Wielmożnego [Ludwika] Trokina, pułkownika, żadne sumy na budowę koszar asygnowane nie były, za czym remanent w terażniejszej lustracji nie wyższy się znajduje, jak zł 31 groszy 27 ½. [...].

[podpisano] Bonawentura Tarnawiecki, wicebrygadier kawalerii narodowej  
Jakub Dahlke, podpułkownik regimentu pieszego buławy polnej koronnej  
Jan Kanty Gembarzewski, major korpusu artylerii koronnej

*Ryszard Mączyński*

*The conflict between Hilary Szpilowski  
and Stanisław Zawadzki  
concerning principles of architecture during construction  
of the Kamieniec Podolski (Kamianets Podilskiyi)  
fortress barracks – summary*

The idea of erecting barracks in Kamieniec Podolski, the fortress – as it was commonly said – “created by God’s hand”, which guarded the Polish-Lithuanian Commonwealth from the southeast, was intended by King Stanisław August to contribute in a real as well as symbolic way to defence of the country. After years of negligence and abandonment, dating “from the times of retaking the object from Turkish hands” (1699), Kamieniec was “deprived of crucial elements in one place and completely ruined in the other, without necessary repairs”; hence, the undertaking to modernize the defensive complex was perceived as prestigious. This in turn led to the desire of new barrack buildings serving as a model achievement, characterized by modern form and functionality of comfortable interiors.

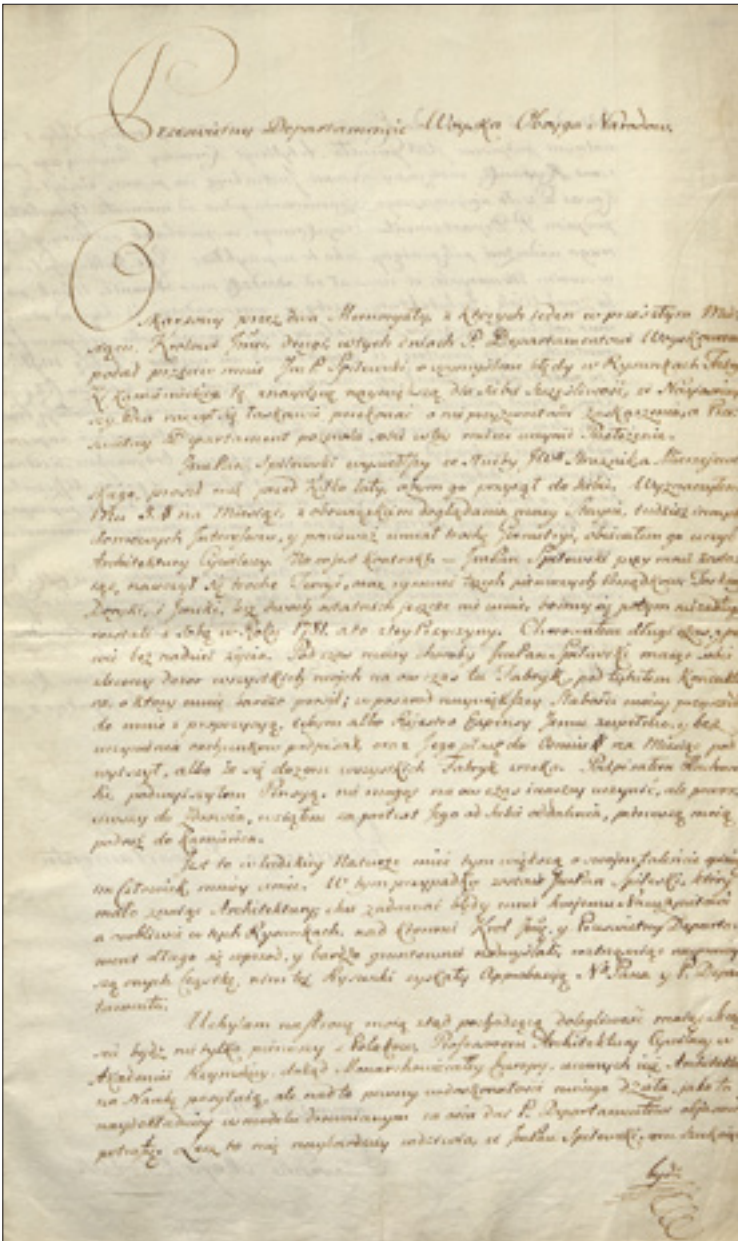
Drawing up of the project was entrusted to Stanisław Zawadzki, architect to Armed Forces of The Crown, a graduate of the Accademia di San Luca in

Rome and the winner of the Concorsi Clementini in 1771. While designing the barracks, he applied the most modern architectural ideas; keeping to strict rules of symmetry, he created a monumental, multi-winged building with internal yards, and employed practical solutions in repeating segments carefully planned from formal and functional point of view, which consisted mainly of quarters destined for officers and soldiers, varying in comfort. The façade of the edifice from the side of the Smotrycz River is worth particular attention with regard to its ascetic form, deprived of architectural orders, the only decoration being strip rustication of the socle set under plain walls with simple rectangular windows.

Difficult terrain and lack of proper building supervision in the course of erecting the structure, which increased costs, but – first of all – scarcity of funds provided by the investor (The Military Department) caused the project being carried out only partially. The construction works – keenly watched by the king – lasted six years, from 1782 to 1787. Between 1787 and 1788, the part already erected was furnished and used by the army. The works were ultimately stopped due to complicated political situation, which made it necessary to think about defence of the fortress rather than the comfort of the garrison residing there.

Accusations of Hilary Szpilowski, Zawadzki's pupil and subordinate, towards the latter's person and concerning shortcomings of the barracks' architecture were rejected by a committee set up to consider the issue and they did not affect professional career of the defendant. He was cleared of all charges concerning presumably wrong solutions. He remained on his post of architect to Armed Forces of the Crown and continued with the building works on the barracks in Kamieniec Podolski; soon he was also chosen to design four barrack complexes in Warsaw. The Kamieniec edifice – although not completed due to reasons independent from him – brought Zawadzki well deserved fame, drawing praise from his contemporaries, who claimed that “the buildings of barracks, erected by him at exceptionally low cost in Warsaw and Kamieniec Podolski not only provided comfort for the army and town inhabitants, but also brought ornament to the country and honour to the nation for all generations to come”.

From the perspective of over two centuries, we must appreciate Stanisław Zawadzki as an outstanding classicist architect, who dared to express himself in the most severe and cubic forms. In the barracks at Kamieniec Podolski he demonstrated his skills in applying to practical use the latest European architectural trends while solving complicated construction and functional issues, and remaining in accordance with the tradition of aptness, postulated by theoreticians. He also demonstrated his skills in management, fulfilling his tasks despite limitations in finances and supervision exercise, and taking good care of his subordinates insofar as he sought to improve living conditions of workers-prisoners.



Ilustracja 1

Pismo Stanisława Zawadzkiego do Departamentu Wojskowego z 26 stycznia 1784 roku – podające informacje o edukacji Hilarego Szpilowskiego. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna AGAD



*Ilustracja 2*

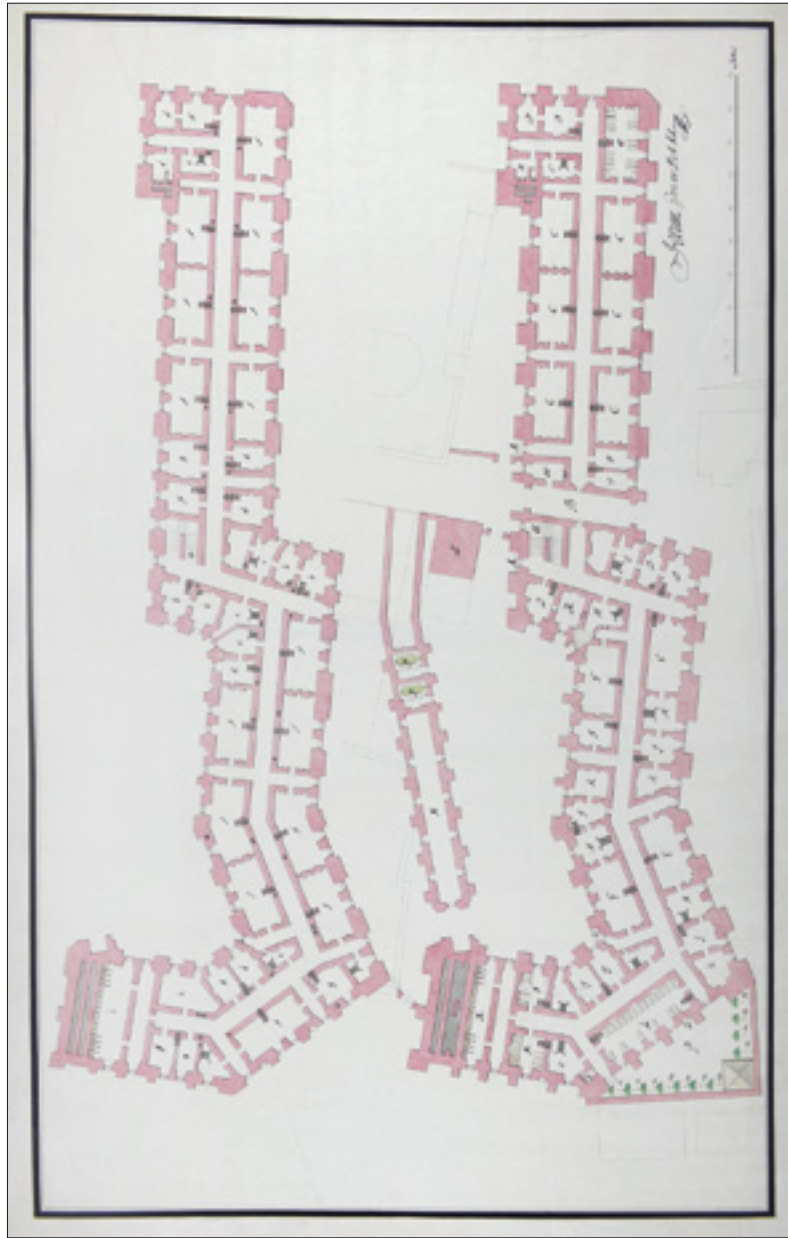
Jan Henryk Müntz, widok zachodniej części fortyfikacji w Kamieńcu Podolskim. Rysunek z lat 1781–1783. W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW



*ilustracja 3*

Jan de Witte, projekt koszar w Kamieńcu Podolskim – plan sytuacyjny. Rysunek z 1781 roku. W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW





*Ilustracja 4*

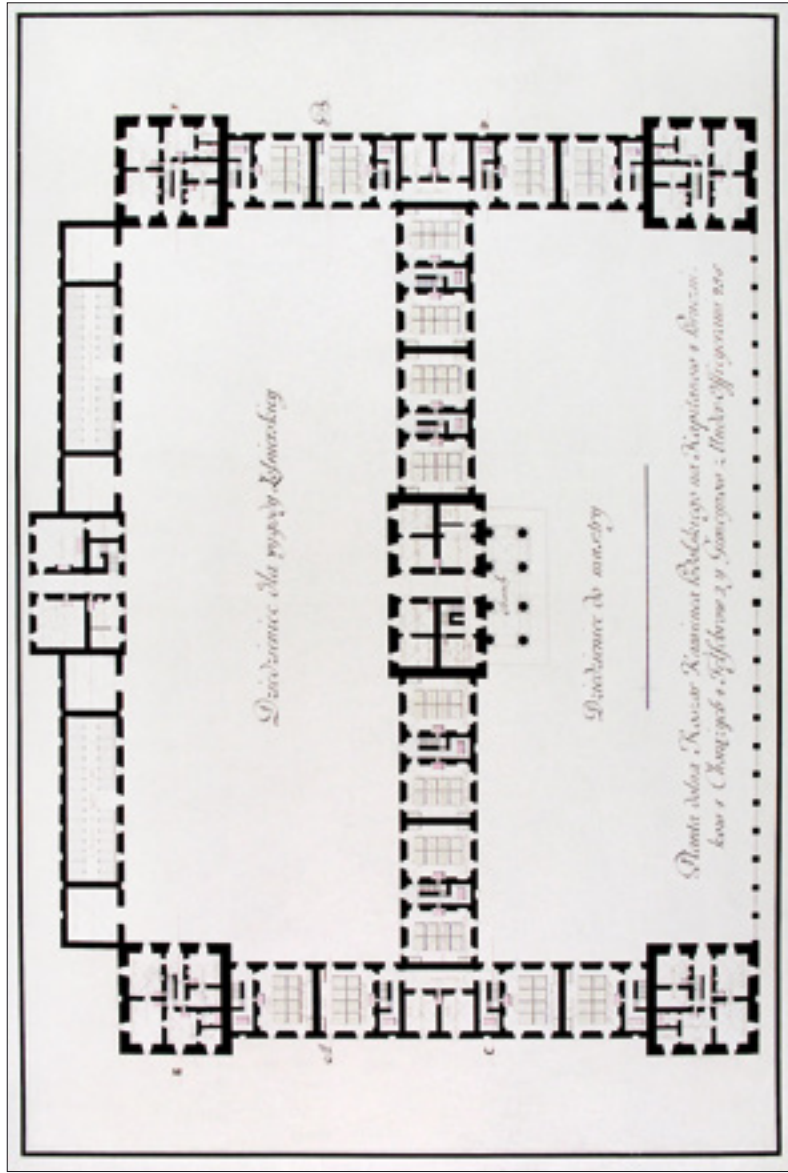
Jan de Witte, projekt koszar w Kamieńcu Podolskim – rzut przyziemia i pierwszego piętra. Rysunek z 1781 roku. W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW



*Ilustracja 5*

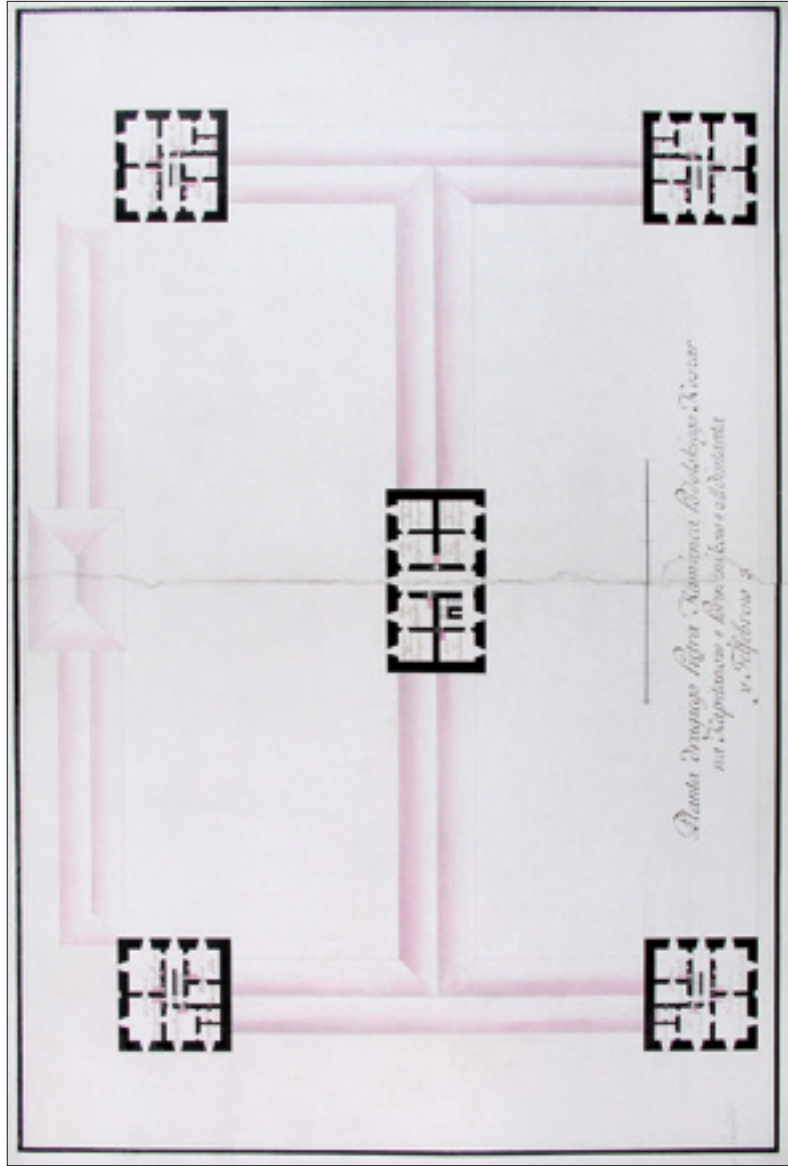
Jan de Witte, projekt koszar w Kamieńcu Podolskim – elewacja południowo-zachodnia. Rysunek z 1781 roku. W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW





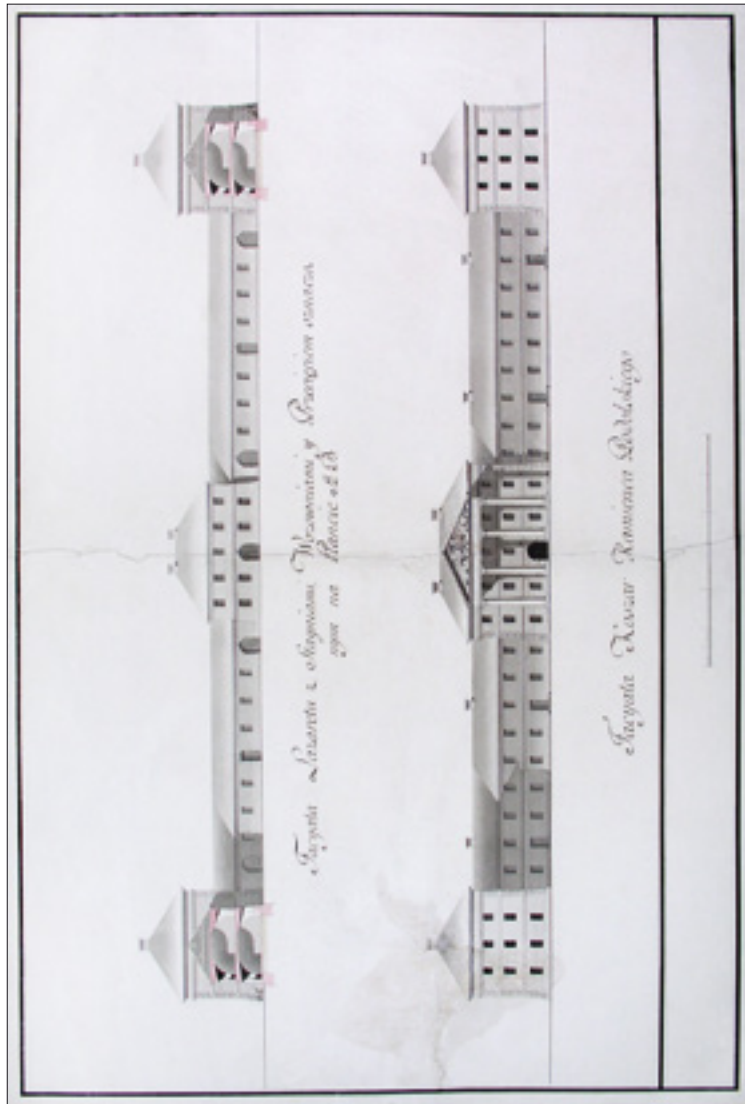
*Ilustracja 6*

Stanisław Zawadzki, projekt koszar w Kamieńcu Podolskim – rzut przyziemia. Rysunek z 1782 roku w zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW



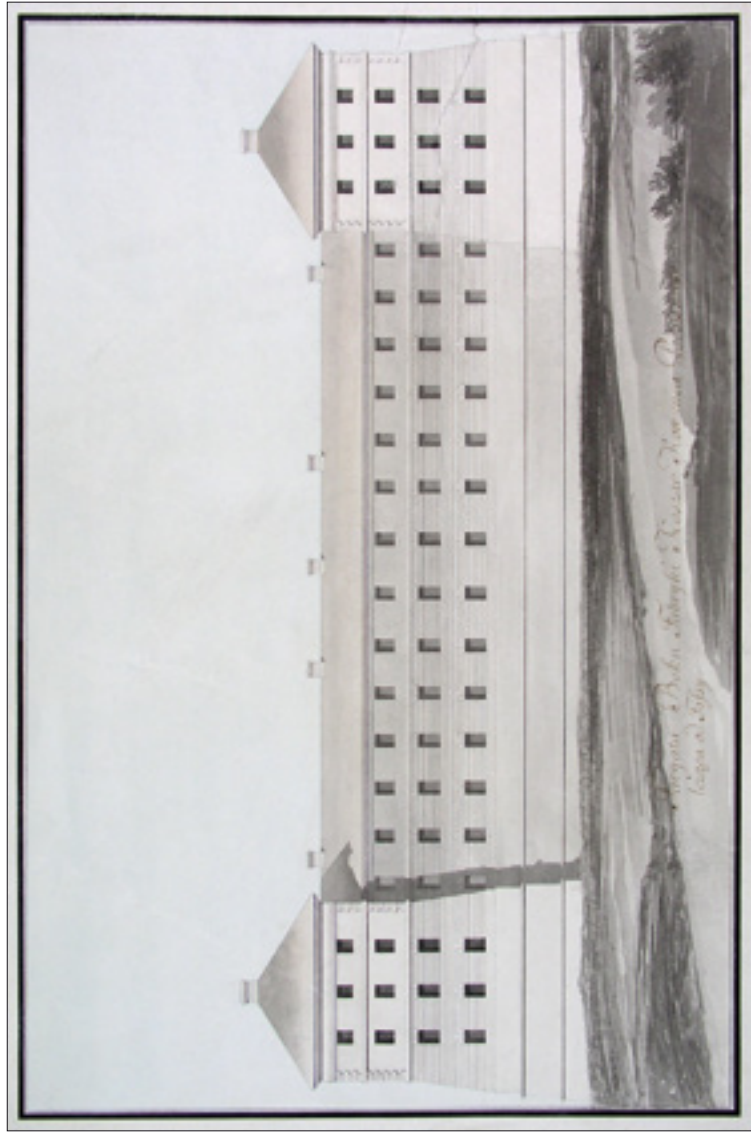
*Ilustracja 7*

Stanisław Zawadzki, projekt kozar w Kamieniu Podolskim – rzut drugiego piętra. Rysunek z 1782 roku. W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW



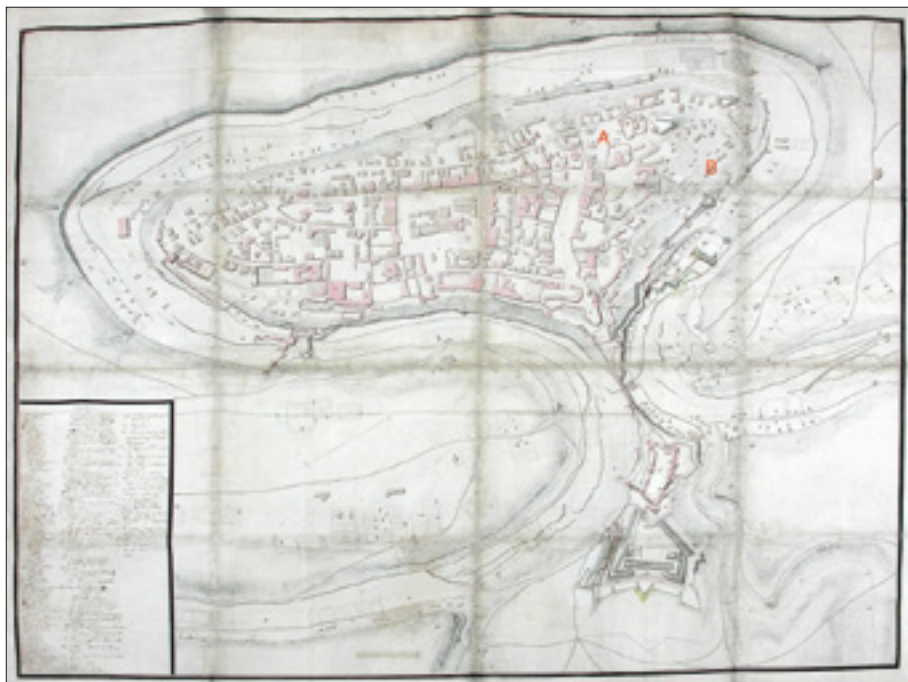
*Ilustracja 8*

Stanisław Zawadzki, projekt koszar w Kamieńcu Podolskim – elewacje frontowe skrzydeł poprzecznych. Rysunek z 1782 roku. W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW



*Ilustracja 9*

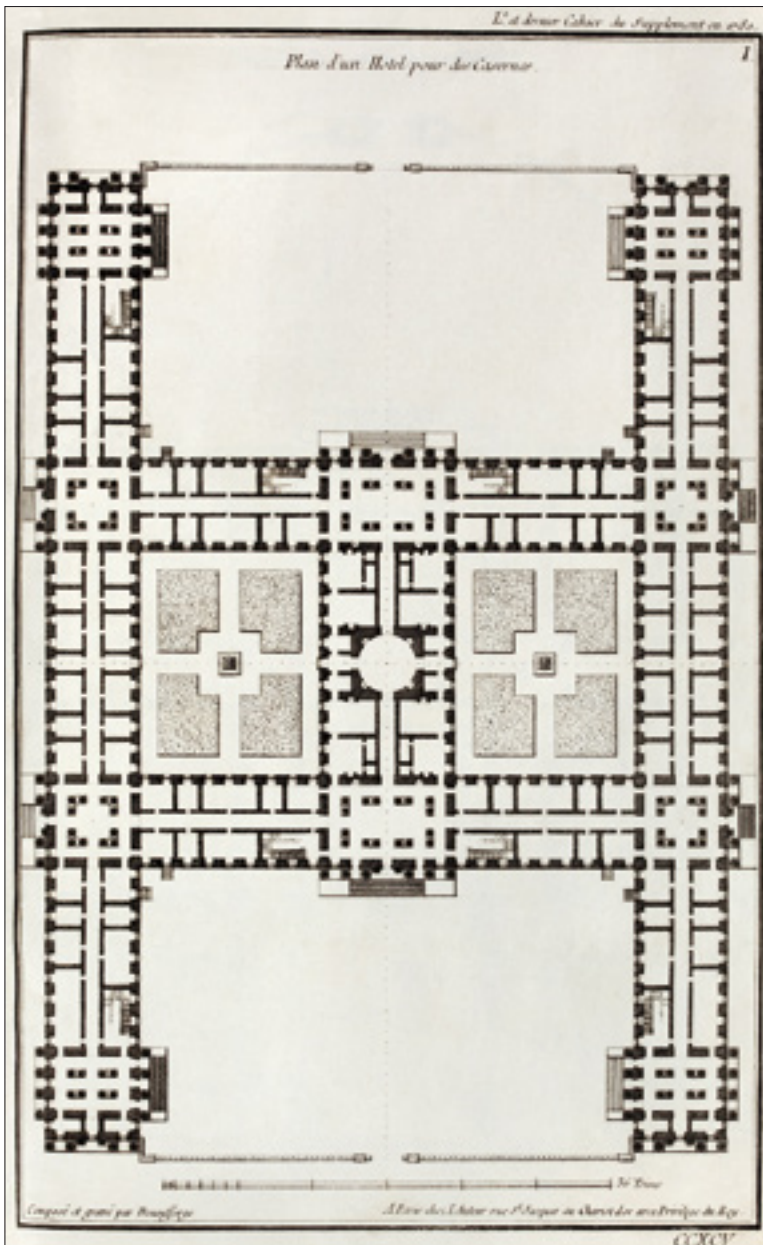
Stanisław Zawadzki, projekt koszar w Kamieńcu Podolskim – elewacja południowo-zachodnia (od strony Smotrycza). Rysunek z 1782 roku. W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW



*Ilustracja 10*

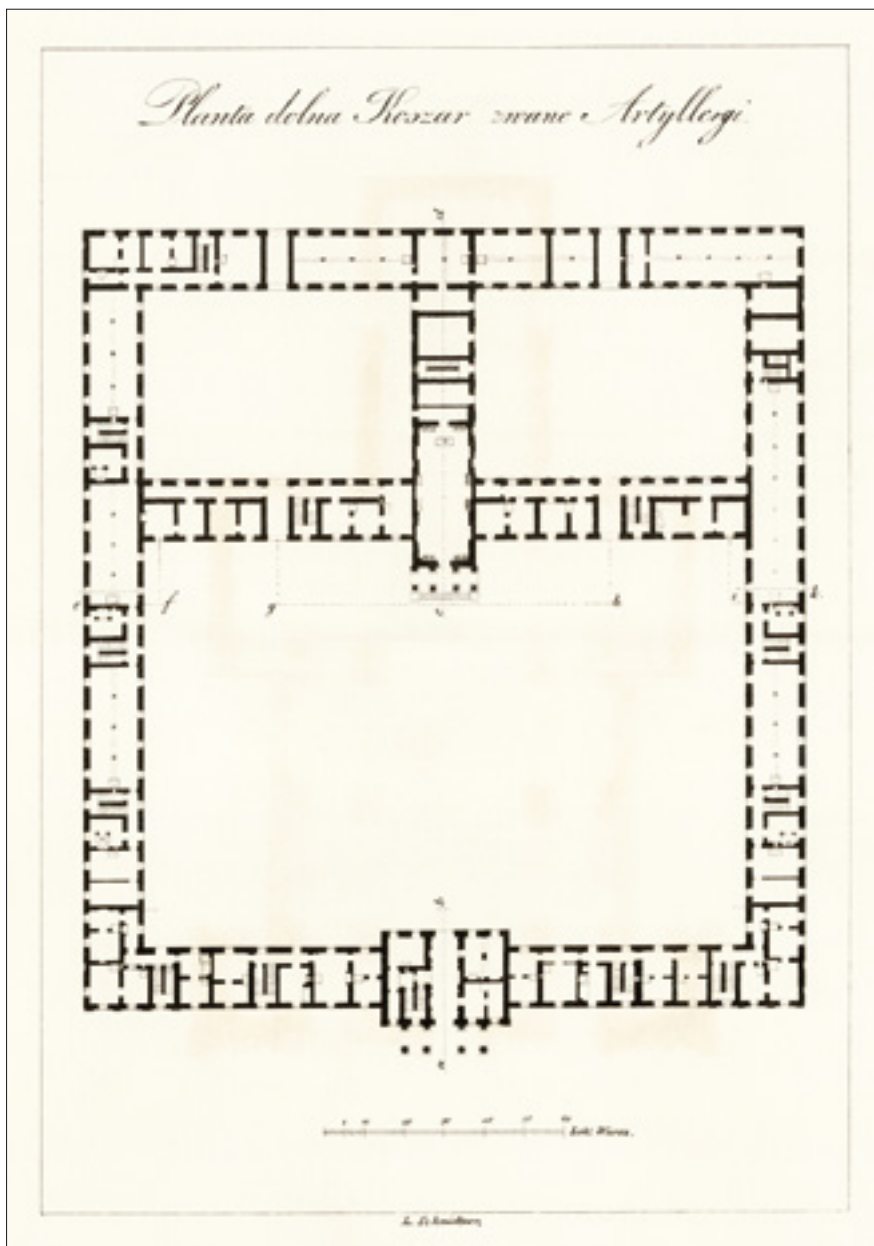
Plan twierdzy Kamieńca Podolskiego, sporządzony po roku 1775 – z naniesioną nań wtórnie lokalizacją koszar zaprojektowanych przez Jana de Witte’a (oznaczenie: A) oraz zaprojektowanych przez Stanisława Zawadzkiego (oznaczenie: B). W zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie. Fot. Pracownia Reprograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie





*Ilustracja 11*

Jean-François Neufforge, projekt koszar zamieszczony w edycji: *Supplément au Recueil élémentaire d'architecture...*, publikowanej w Paryżu w latach 1775–1780. Egzemplarz w zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna BUW



*Ilustracja 12*

Leonard Schmidtner, rzut koszar Artylerii Koronnej w Warszawie. Litografia zamieszczona w edycji: *Zbiór celniejszych gmachów miasta stołecznego Warszawy...*, wydanej w Warszawie 1824 roku. Egzemplarz w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna Biblioteki Narodowej w Warszawie.





*Ilustracja 13*

Zygmunt Vogel, *Widok koszar Artylerii Koronnej*. Akwarela ze schyłku lat osiemdziesiątych XVIII wieku. W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna MNW

Wyrachowanie Materjałow y Rzemieślników na całą Fabrykę  
Koszar w Fortacy Kamieńca Podolskiego 1782

In. Dobi kwadratowych z blana z kamienia szarego i w.		
76 94992 Ruchomy rezerwowa? Kuchnia y Rzeźnia		
Lubiana: Lohia i wina a 10 12	103113	226
In. Drobawki 120000 Wyższy, i wina a 10 80	9600	
In. Kuchni wstak 1500 a 10 3	4300	
In. Pianażow wstak 600 a 10 24	1270	157383
In. Lohi kopy 80, po Lohi 20, atygarii kopy a 10 60	4800	
In. Lohi do Rostrowana y Białobaw kopy 20 a 10 90	1800	
In. Białobaw kopy 2500 do Lohi y Białobaw a 10 1	2500	
In. porzucenie Drobki (Lohia)	10000	
Expensy na przetrzymanie	3000	
<b>Robota Polarska</b>		
441. Lohi do Okna y Drobki i wina a 10 10	4410	
18 Drobki Polarskich kwadratowych a 10 26	468	
5 Drobki Cyklotowych do Okna y wina a 10 34	170	11376
206 Rami Drobawych do Okna a 10 16	3296	
129 Drobki przetrzymanych do Białobaw a 10 10	1290	
<b>Robota Slavarska</b>		
Od okna 216 Okna okienko kwadratowe z kamienia		
mi - Efygijami y Zawieszanami a 10 10	2160	
Od okna 129 Drobki przetrzymanych z Kamieniami z Zawieszanami y przetrzymanymi a 10 12	1548	3360
Od okna Drobki Polarskich 18 a 10 32	576	
Od okna Drobki Lohi do Białobaw y wina a 10 72	1812	
2288. Tafla Ręka rezerwowa do każdego Okna polarskiego i wina	3952	
102. Białobaw i wina z kamieniami a 10 10	1020	11220
Summa Summa 10		179771

S. Zawadzki M. K. A. 1108

Rachunek ten został sporządzony przez Stanisława Zawadzkiego w Warszawie dnia 13 lipca 1782 roku

Ilustracja 14

Wyrachowanie materiałów i rzemieślników na całą fabrykę koszar w fortecy Kamieńca Podolskiego – anszlag sporządzony przez Stanisława Zawadzkiego przed 13 lipca 1782 roku. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna AGAD

5

Regestr Większego Wydatku na Materjały i Rzemieślniki do Fabryki Koszar w Kamieńcu Podolskim przez Odmienienie i rozkład Czołowego Departamentu Frontu tejże Fabryki... dnia 22 Września Roku 1783. Sporządzony.

	Tota	In	Lita.
La depensy nadzwyczajne domo w promyśle			
Blau dla Koszar 17. ....	21482		
Wydatki na lat ten Janowi Opatowskiemu, kowalowi Materjały, żelazne, y kable, rozrywki, na Kol. i 1000. koszt za ten lat. ....	5400		
Utrata Opatowskiemu kosztowi do polowania, Fabryki na lat ten, na Kol. kalendarza po 27200. wzięty koszt za lat ten. ....	2850		
La splenowana Blau. ....	11280		
Wydatki dla Komenda de Włot na tran. port kamieni na plac parowoz, a z niego na wzięcie 1000. ton marmur, wż. Koszary. ....	2201		
La Mura kamienia łobu kwadratowych 108112 wziętych z Wągrowa, piaskiem, y Płocimiskim kam., a 28. l. y 776. wziętych. ....	135,513		
La koszty 300000. do depensy Dachu y cel, do każdego Wyprawy, po 30. wzięty. ....	9000		213358
La Drobni In. Drobniści wziętych po 10. 50. ....	9600		
La Standardy żelazne, y kowal, a 28. 2. 77. ....	1270		
La Janie do Ruchomości y Bugelskie, top Dwa, dozwina, żelazna a 28. 2. ....	3000		
La Lat top Opatowski, żelazni po 1000. dwa, żelazna karta w żelaznym marmurze, a 28. 60. ....	2400		
La Branszali top Drobniści wziętych koszt do Lat, Bugelskie, a 28. 1. ....	1150		
Koszt na postawienie Dachu na Kamionach. ....	6000		
Wydatki na Wyprawy. ....	12000		
Summa Wydatku wziętych w tym większego Wydatku wynosi 213358 ...			

Transport

Ilustracja 15

Regestr większego wydatku na materiały i rzemieślniki do fabryki koszar w Kamieńcu Podolskim przez odmienienie frontu tejże fabryki... – anszlag sporządzony przez Stanisława Zawadzkiego 22 września 1783 roku. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna AGAD



*Ilustracja 16*

Widok skrzydła południowo-wschodniego dawnych koszar w Kamieńcu Podolskim. Stan obecny. Fot. A. Smoliński



*Ilustracja 17*

Widok pawilonu zamykającego skrzydło boczne dawnych koszar w Kamieńcu Podolskim.  
Stan obecny. Fot. A. Smoliński





*Ilustracja 18*

Widok budynku odwachu w skrzydle poprzecznym dawnych koszar w Kamieńcu Podolskim. Stan obecny.

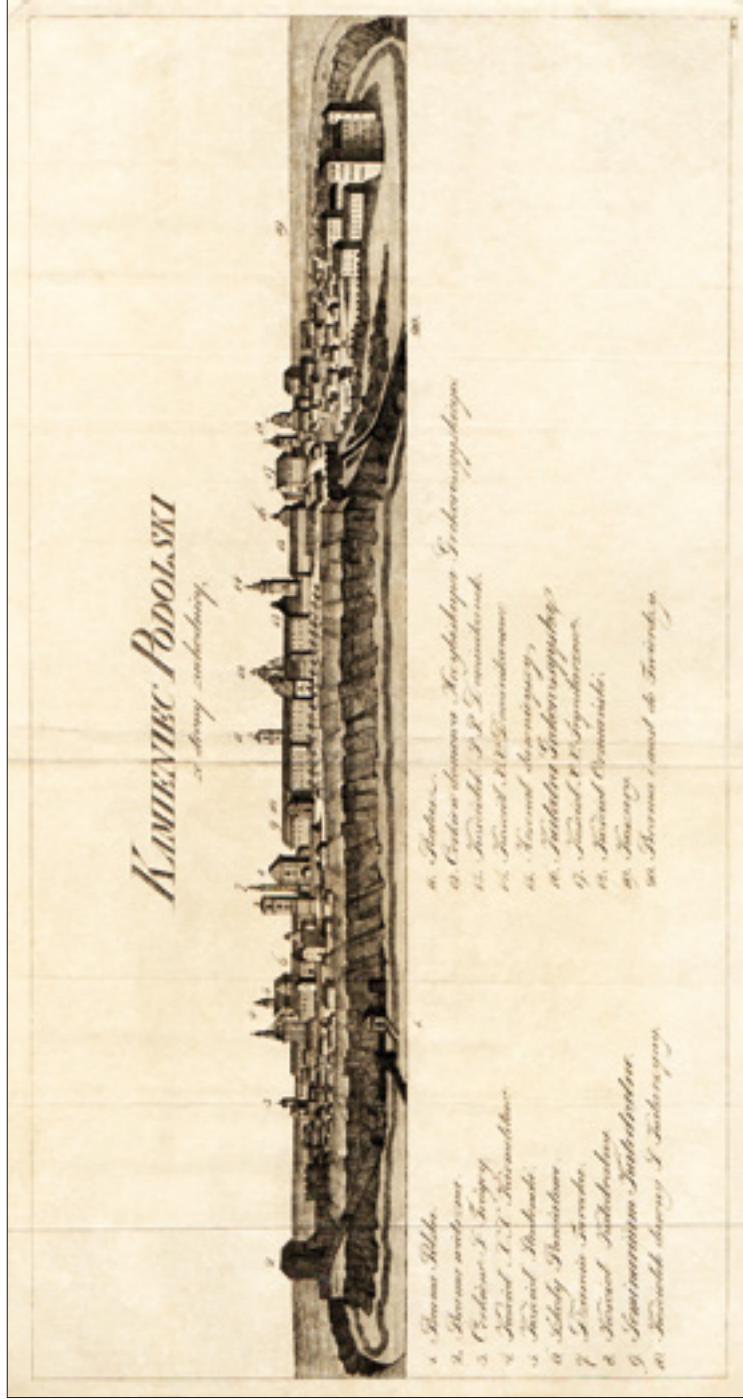
Fot. A. Smoliński



*Ilustracja 19*

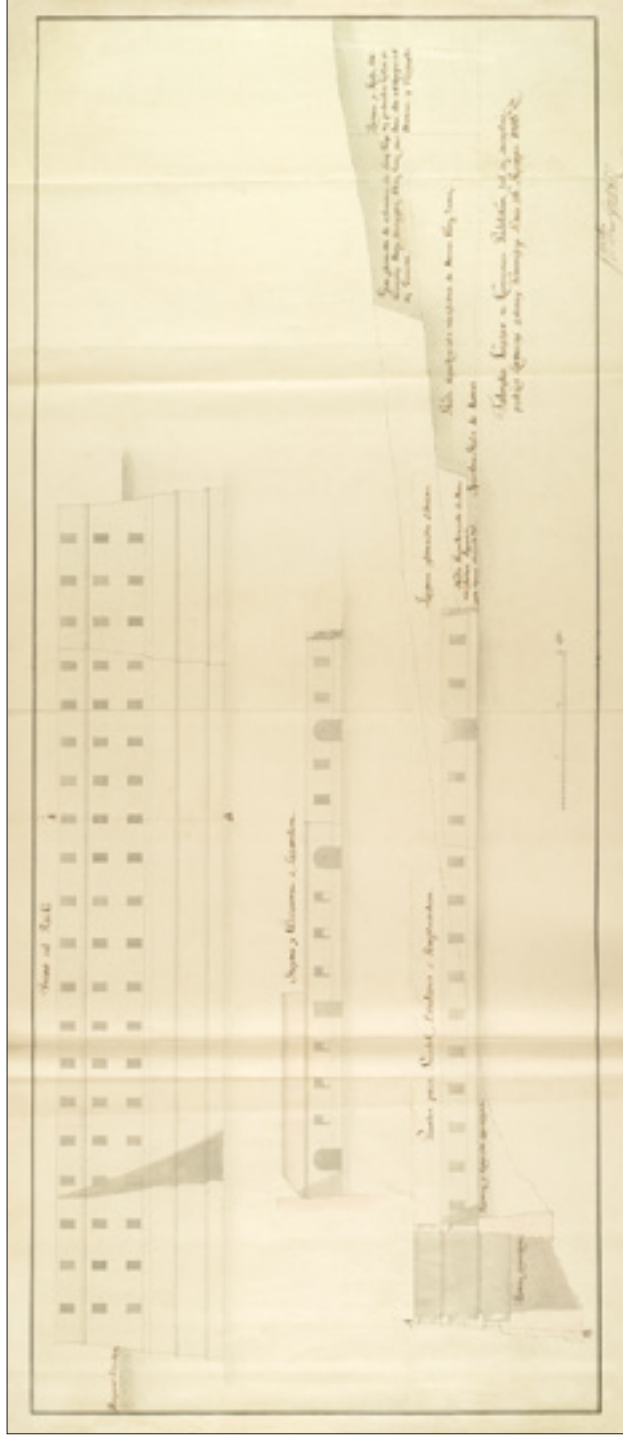
Widok dawnych koszar w Kamieńcu Podolskim. Poczłtówka z poczłtku XX wieku. W zbiorach Archiwum Fotograficznego Instytutu Sztuki PAN w Warszawie





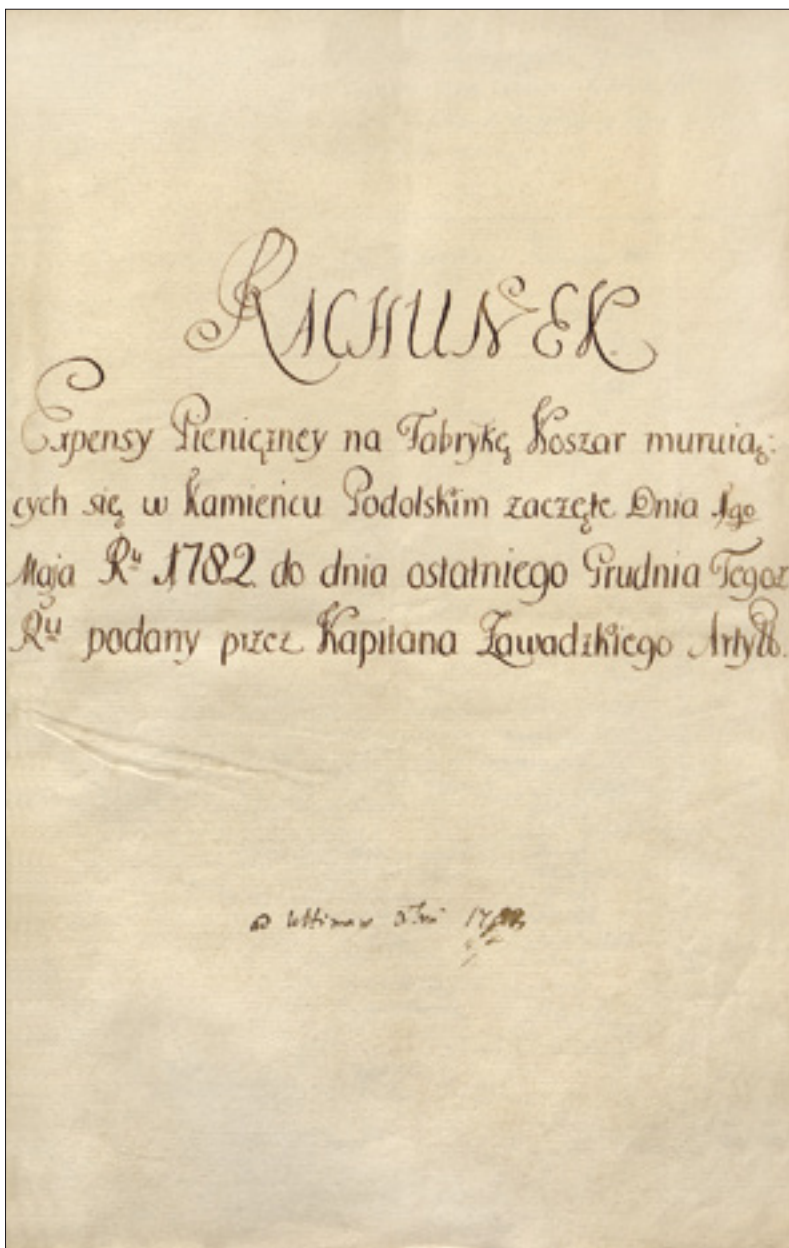
*Ilustracja 20*

Józef Chrzczonowicz, *Kamieniec Podolski ze strony zachodniej*. Szytych zamieszczony w książce Wawrzyńca Marczyńskiego, *Statystyczne topograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej...*, wydanej w Wilnie w 1820 roku. Fot. Pracownia Reprograficzna Biblioteki Uniwersyteckiej KUL



*Ilustracja 21*

Stanisław Zawadzki, *Fabryka koszar w Kamieńcu Podolskim ... podczas lustracji zesłanej komisji dnia 26 stycznia 1786 roku*. Rysunek dokumentujący stan prac po zakończeniu sezonu budowlanego 1785 roku. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna AGAD



*Ilustracja 22*

*Rachunek ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim ... podany przez kapitana Zawadzkiego... – okładka księgi wydatków w sezonie budowlanym 1782 roku. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna AGAD*

		Wypowiedz	
<b>Roboty Techniczne y Ciężkie podana przez Kapłana Kamińskiego</b>			
28 lipca do 25. Kuchawo y Kuchawo	...	259	27
do 25. Kuchawo	...	215	24
do 2. Kuchawo w Fundamenta Kuch	...	15	20
Praca wzniesienia Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	71	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	24	15
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	25	20
Praca na inne potrzeby	...	4	12
		<b>Summa</b>	<b>427 15</b>
<b>Roboty Techniczne y Ciężkie podana przez Konduktora Szpilowskiego</b>			
28 lipca do 25. Kuchawo y Kuchawo	...	109	12
do 25. Kuchawo	...	203	27
do 2. Kuchawo w Fundamenta Kuchawo	...	17	22
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	21	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	25	20
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	27	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	6	7
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	106	20
		<b>Summa</b>	<b>624 17</b>
<b>Roboty Techniczne y Ciężkie podana przez Konduktora Kamińskiego</b>			
5 lipca do 25. Kuchawo y Kuchawo	...	105	5
do 25. Kuchawo y Kuchawo	...	209	22
do 2. Kuchawo	...	29	8
do 4. Kuchawo y Kuchawo w Fundamenta Kuchawo	...	27	11
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	40	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	17	8
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	3	10
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	20	7
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	32	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	63	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	40	15
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	1	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	15	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	207	...
Praca Kuchawo 154 i y 15 Kuchawo	...	54	20
		<b>Summa</b>	<b>1090 8</b>
		<b>Summa Łub</b>	<b>12267 26</b>

*Ilustracja 23*

Rachunek ekspensy pieniężnej na fabrykę koszar murujących się w Kamieńcu Podolskim ... podany przez kapitana Zawadzkiego... – karta z księgi wydatków w sezonie budowlanym 1783 roku dokumentująca objęcie przez Hilarego Szpilowskiego obowiązków konduktora w Kamieńcu Podolskim. W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Fot. Pracownia Reprograficzna AGAD



